

ROBINSONA, *Powrot do Insuły swoiey.*

PRZYPADKI ROBINSONA KRUSOE

Z Angielſkiego ięzyka na Francuſki przełożone y ſkrocone.

OD PANA FEUTRY

Teraz

Oyczyſtym ięzykiem

WYDANE

TOM II.

Wydanie drugie

Za pozwoleniem Zwierzchności

w WARSZAWIE

Nakładem MICHAŁA GROELLA J K. M. Kommiſſarza y Bipliopoli.

1775.

ROBINSONA KRUSOE

PRZYPADKI

CZĘSC DRUGA.

DO Anglii Oyczyzny moiey powrociwszy nie mniey gościem zdawałem się wniey być, iak ten ktoryby nigdy tam niepostał. Wierna owa wdowa, ktorey szczupłe moie powierzyłem był sumki ieszcze wpraie wdzie żyła, ale wielkie poniosła była nieszczęśliwości, y powtornie owdowiała po śmierci męża dosyć szczupłych dostatkow. Zatrwożona moim przyiazdem była, ale ią upewniłem, iż się z przyczyny długu moiego, obawiać niczego nie miała, owszem obiecałem ią podług przemożenia moiego ratować, z dzięczności za dawnieysze uczynione mi przysługi.

Udałem się z tamtąd do Yorku gdzie z całey familii moiey, dwie tylko siostry przy życiu, y dwoie ich dzieci zastałem. A że miano mię za umarłego, przeto też w podziale dobr opuszczono; stan zaś onych niznieyszy, niepozwalał im by naymnieyszą uczynić restytucyą. Nie miałem tedy innego wspomożenia, oprocz szczupłych onych pieniędzy z wyspy moiey wywiezionych, ktore bynaymniey nie wystarczały mi na obranie w tak podeszłym wieku stanu pewnego! nawet przydawszy do nich dwieście funtow szterlingow nagrody, od tych mi daney, do ktorych okręt należał; a to za odebraną od Kapitana wiadomością daney iemu przezemnie do odyskania okrętu pomocy.

Postanowiłem tedy udać się do Lisbony, chcąc tam dowiedzieć się tak o Kapitanie okrętowym, ktory niegdyś przyiął mię na morzu, iako też o stanie osady moiey w Brazylu. Puściliśmy się tedy morzem Piątaszek y ia do Portugalii, gdzieśmy w dobrym zdrowiu, y po naypomyślnieyszey żegludze stanęli. Znalazłem bez trudności dawnego moiego dobrodzieia, ktory bardzo się zstarzawszy iuż porzucił był żeglugę.

Syn na mieysce iego, y władzą nad okrętem, y dozor miał sobie zlecony nad handlem.

Ten ſtary moy przyiaciel, nie bez trudności mię poznał zwłaſzcza, iż mię zą umarłego miał; co mnie ſię tycze, wyobrażenie iego tak żywo na umyśle moim wyrażone ieſzcze na on czas było, kiedy uciekaiącego mnie z niewoli Barbarzyńcow do okrętu ſwoiego przyiął, iż nigdy żadną czaſow przewłoką oſłabione być nie mogło. Przywitanie naſze nie bez wylania z obuſtron hoynych łez było, przełożyłem mu wſzyſtkie moie przypadki, y ſtan ninieyſzy życia mego, a potym co by ſię z oſadą moią w Brazylu ſtało, pytałem ſię.

Ten poczciwy ſtarzec odpowiedział mi na to, iż od dziewiąciu z okładem lat w oney krainie nie był, że za oſtatnią iego tam bytnością, moy towarzyſz w zakładaniu oney oſady ieſzcze żył, ale oba faktorowie moi pomarli. Przydał do tego, iz łatwo mogłem dokładną otrzymać wiadomość o ſtanie maiętności moiey, ktory podług wſzelkiego podobieńſtwa nader dobry być muſiał; ponieważ towarzyſz moy do wielkich bardzo przyſzedł był bogactw; przytym, że dziedzice moich faktorow nader poczciwi ludzie byli; a zatym, iż wątpić nie można było o przywroceniu mi moiey maiętności, po wypełnieniu iednak niektorych obowiązkow koniecznie potrzebnych. Prawda (mowił ieſzcze on) że maiąc ciebie za umarłego, ten do ktorego kadukow na

ſkarb zebranie należało, kazał ſobie dochodow twoich podać rachunek, z ktorych iedna trzecia część Królowi, reſzta kościołom doſtała ſię, ale iednak za odebraną wiadomością o życiu twoim, przywrocenie maiątku twego żadney trudności nie będzie podlegało.

Pewniebym (przydał dobry ten ſtarzec) poſtąpił ſobie iako przyſtało na Exekutora teſtamentu, y oſobliwſze zlecenie maiącego, gdybym prawnie dowodzić tego mogł, że żyieſz, albo też że iuz żyć przeſtałeś; kazałem iednak autentykować twoy teſtament, a rozumieiąc, żeś utonął, umowę z faktorami twoiemi uczyniłem, względem dochodow pierwſzych ſześciu lat, ktore znaczne być nie mogły dla podiętych nakładow na utrzymanie y roſprzeſtrzenienie twoiey oſady. Zatym ſtaruſzek podał mi rachunki percepty y z nich pokazał, iż 470 moidorow w złocie był mi winien.

Wielkie onieſione od niego w handlu ſzkody przynagliły go niemaiąc żadney powrotu mego nadziei do użycia tey ſummy. a lubo nic nie miał nad właſną potrzebę iednak wyliczył mi 160 Moidorow z tey ſummy, a kartę mi dał, przez ktorą obowiązał ſię reſztę mi za powrotem okrętu, z towarow na nim do mego należących wypłacić.

Tknięty taką ſtarca tego poczciwością, a pamiętaiąc oraz na wielkie wyświadczone

ne mi od niego łaſki, nie przyiąłem w gwałtowney potrzebie moiey, tylko sto moidorow, a z reſzty zupełnie go zakwitowałem y kartę od niego daną oddałem. Nad to upewniłem go, iż za przywroceniem moiey w *Brazylu* maiętnosci y tę nawet ſummę oddać mu miałem, przyrzekaiąc mu nie zawodną w wſzelkich iego potrzebach pomoc.

Nie zoſtawało mi więc nic innego, tylko ſamemu do Brazylu udać ſię dla odebrania oſtatkow moiego tam maiątku; ale Kapitan poradził mi, naprzod poſłać tam autentyczne świadeſtwo przeżeń y dwoch ludzi, z tych ktorzy na tymże okręcie niegdyś przy moim do niego przyięciu byli podpiſane, iakom przy życiu zoſtał, y ten ſam był, ktory założył w Brazylu oſadę. Poſłałem to piſmo towarzyſzowi moiemu y do niego przyłączyłem liſt z opiſaniem przypadkow moich, y przyrzeczeniem iż za pierwſzą iego odezwą iechać do Brazylu miałem dla przepędzenia tam reſzty życia moiego. Przydałem do tego moc zupełną daną Kupcowi iednemu przyiacielowi ſtarego Kapitana, aby wſzyſtkie potrzebne kroki moim imieniem czynić, y to wſzyſtko za powrotem okrętow przeſłać mogł, coby od moiego towarzyſza, albo też od dziedzicow faktorow moich otrzymał.

Wſzyſtko ſię to nad moie nawet nadzieie u-

ie udało; w ſześć mieſięcy potym odebrałem dokładne opiſanie oſady moiey, roſprzeſtrzenienia y dochodow oney, y uznanego nakoniec prawa moiego, do odebrania wſzyſtkiego co do mnie należało.

Z rachunkow mi przyſłanych pokazało ſię, iż odebrać miałem 4414 moidorow; przełożony Klaſztoru ktoremu przez lat 14 płacone bywały dochody oſady moiey, wyznał ſzczerze, iż ieſzcze miał 872 moidorow, ktore podług rozkazow moich wypłacić obiecywał, ale oraz donoſił, iż ztego co ſię ſzpitalom doſtało nic cale wrocić mi nie mogł. Dozorca zaś Kadukow, iak zwyczay ieſt u tych Ichmciow wſzyſtko zatrzymał, y nic zgoła nie oddał.

Odebrałem tegoż czaſu od dziedzicow faktorow moich 120 ſkrzyń cukru, 800 krągow tabaki, y znaczną ſummę w złocie.

Towarzyſz moy piſał do mnie winſzuiąc mi powrotu do Europy po tak wielu nadzwyczaynych przygodach, a kończył liſt ſwoy oświadczeniem iak nayżywſzym przyiaźni ſwoiey, y wſzyſtkich do ſiebie należących, przyłączył też do liſtu ſwoiego, ſześć pięknych ſkór Lampartowych, y tyleż ſkrzyń naywybornieyſzych konfitur.

Na okrętach przez ktore tak dobre nowiny odebrałem, naydowały ſię też ſprzęty moie wſzyſtkie, a wiadomość o ſzczęśliwym onych do portu przybyciu rychley niż

niż donieſienie o wyſłaniu ich z Brazylu odebrałem. Radość z tak nieſpodziewaney ſzczęśliwości doznana, tak była iżbym pewnie od niey nagle był umarł, gdyby ſię z krwi puſzczeniem nie poſpieſzono.

Widziałem ſię nagle na on czas tak bogatym iż mogłem mieć na 50 tyſięcy funtow ſzterlingow w gotowiznie, a na tyſiąc funtow ſzterlingow dochodu w Brazylu na dobrach nie mniey dla mnie pewnych jakbym w właſney oyczyznie moiey poſiadał.

Za naypiewſzą powinność ſwoię poczytałem, Kapitanowi Portugalczykowi moiemu dobrodzieiowi wdzięczność oświadczyć. Odkryłem mu całą ſtanu moiego ſzczęśliwość, wyznaiąc iż po Opatrzności Boſkiey on mi ſię pierwſzą pomyślności moich zdawał być przyczyną. Zatym nie tylko mu ſto danych w moidoro nażad przywrociłem, ale nad to dałem mu zupełną moc do odebrania wſzyſtkich moich dochodow, z ktorych wyznaczyłem mu ſto moidorow coroczney penſyi, a ſynowi iego 50. Poſłałem też każdey ſioſtrze moiey 120 talarow. Mieſzkały one na wſi pod Yorkiem, nie w uboſtwie w prawdzie, ale iednak w niewielkich doſtatkach, iedna z nich wdową zoſtała, druga z mężem nie żyiąc, dwoygiem dzieci obciążona była. Kazałem też wypłacić poczciwey oney wdowie, ktorey pierwſzy mąż także moim

do-

dobrodzieiem był, sto funtow szterlingow, a zakwitowałem ią zupełnie z tego co mi winna była; przyrzekaiąc iż iey nigdy w życiu opuścić nie miałem.

Tym sposobem zadosyć uczyniwszy obowiązkom wdzięczności; iedyne o użyciu bogactw moich staranie miałem. Wyznaię, iż mię w tedy większey troskliwości nabawiły, niż na wyspie moiey kiedyżkolwiek doznałem; gdzie żądze moie za cel tylko miały obmyślenie potrzeb gwałtownieyszych, a zaś w nowym tym stanie moim, własne nawet szczęście uciążliwe mi było, gdzie myślić troskliwością musiałem o sposobach zachowania onego.

Kilka miesięcy w takowey niepewności upłynęło. Przypadała mi czasem ochota, wrocenia się do Brazylu do dawney osady moiey gdzie właśnie iak w oyczyznie moiey żyć mogłem; ale rożność religii mię od tego wstrzymała. Prawda że przedtym odważnieyszy w tey mierze byłem, ale z laty pomnaża się rozum, a przeto za rzecz człowiekowi poczciwemu nie przyzwoitą poczytałem, publicznie wyznawać religią ktorą taiemnie w ochydzie mamy.

Postanowiłem więc wrocić się do Anglii, ale przed wyiazdem opisałem na listy oke ludzkości pełne z Brazylu odebrane, a towarzyszowi tam moiemu w nadgrodę prac iego y podarunkow mnie postanych, ofiaro-

wa.

wałem kilka ſztuk materyi bławatnych Włoſkich Sukna przedniego Angielskiego, y koronek Brabanckich. Przytym przełożonemu Klaſztoru w Brazylu darowałem one 872 moidorow, ktore oddać mi chciał, proſząc go aby cżwartą część tey ſummy ubogim rozdał, a mnie Zakonnikow ſwoich modlitwom polecił.

Tak tedy uſpokoiwſzy intereſſa moie wſzyſtkie ſprzedawſzy towary, y za nie złota y wekslow nabrawſzy, żadney inney nie doznawalam trudności, oprocz obrania drogi dla powrotu mego do Angłii. Przyuczony w prawdzie byłem do morza, a iednak wſtręt wielki miałem od żeglugi, y przypadkow w niey trafiaiących ſię; a lubo ſprawiedliwey wſtrętu tego przyczyny dać nie mogłem, iednak ſię on we mnie tak wzmagał, iż dwa razy wynieść na ląd kazałem tłomoki moie, ktore na okrętach iuż złożone były; w czym zaiſte dobrze ſobie poradziłem, bo z dwoch okrętow, ktoremi puścić ſię rożnych czaſow myślałem, ieden od Algierczykow zabrany był, a drugi pod *Torbay* zatonął. Stary przyiaciel moy uſilnie do tego namawiał mię, abym tę podroż lądem przedſięwziął, Hiſzpanią y Francyą przeiechawſzy aż do Kaletu; wynalazł nawet towarzyſzow tey drogi aż do Paryża. Byli trzey Anglicy, y dway Portugalczykowie, wſzyſcy nader poczciwi ludzie. Poſtano-

ſtanowiłem tedy iść za tą radą, a zatym należyte do tey podroży uczyniliśmy przygotowania.

Było nas ſześciu Panow y pięć ſłużących, wſzyſcy opatrzeni dobremi końmi, y należytą bronią, ta porządna kompania czyniła mi ten honor, iż mię Kapitanem ſwoim nazywała, częścią dla podeſzłego wieku mego, częścią, iż dwoch ſług miałem, gdyż Piątaſzek ieden nie mogł mi ſłużyć w kraiu, ktorego tak ſzczupłą miał znaiomość.

Wyiechaliśmy z Lisbony przy końcu Września 1688. a na początku Października ſtanęliśmy w Madrycie, w zupełnym zdrowiu. Oglądawſzy to wſzyſtko co tylko ciekawego być może w onym ſtołecznym mieście, y w okolicy iego, z pośpiechem udaliśmy ſię ku granicom Nawarry; abyśmy przed ſpadnieniem śniegow przez Pyreneyſkie gory przeiechać mogli, ale z niemałą naſzą przykrością dowiedzieliśmy ſię, iż tyle śniegu ſpadło, że wielu podrożnych powrocić do Pampelony muſiało, poaremnie przedſięwziętey przez one wąwozy drodze, y podiętych naywiękſzych niebeſpieczeńſtwach. Przyiechawſzy do Pompelony dowiedzieliśmy ſię, iż nader gruntowna ta wiadomość była. Zimna iuż tam nieznośne były, zwłaſzcza dla mnie, ktorym tyle lat w kraiu gorącym przepędził. Piątaſzek nie wiedział gdzie ſię ſkryć

przed

przed mrozem, ktory rzeczą dla niego cale nową, był rownie iako y śnieg, z ktorego oczu ſpuścić nie mogł.

Tego śniegu tak ſię namnożyło, że weyścia do gor cale były nie przyſtępne. Bawiliśmy ſię tedy blisko dwudzieſtu dni w Pampelonie; ale widząc że za zbliżeniem ſię zimy, przeſzkod corazby ſię więcey namnożyło, radziłem towarzyſzom moim iechać do Fontarabii, ztamtąd zaś puścić ſię morzem do Burdegali dokąd niedługa była żegluga.

Kiedyśmy ſię o tym naradzali, przybyło do Auſteryi naſzey czterech kawalerow Francuzow, ktorzy z tamtey ſtrony gor zoſtaiąc, y teyże co my trudności doznaiąc, ſzczęściem na przewodnika trafili, ktory tyle mieyſc onych wiadomości miał, że ich przeprowadził ſcieſzkami nieznaiomemi, bez naymnieyſzego niebeſpieczeńſtwa.

Przyzwaliśmy tego przewodnika, ktory obiecał nas tąż drogą przeprowadzić, bez naymnieyſzey od śniegow przeſzkody, bylebyśmy tylko należycie w broń ſię opatrzyli, dla dania odporu dzikim zwierzętom, od głodu przymuſzonym do wyiścia z iam ſwoich dla ſzukania pokarmu.

Uſpokoiwſzy go w tey mierze, zmowiliśmy ſię z nim względem zapłaty, y wyiechaliśmy. maiąc w kompanii naſzey około dwonaſtu Kawalerow Francuſkich z ludzmi

ſwo-

swoiemi, ktorzy dla niedostatku przewodnika zniewoleni byli powrocic do Pampelony; zwłaszcza, że się zbytecznych śniegow po zwykłych drogach obawiali. Zniemałym podziwieniem naszym wrocic się nazad ku Madrytowi na 20 mil Angielskich musieliśmy, ale przebywszy dwie rzeki, y kray wesoły y dosyć ciepły przeiechawszy, przewodnik nasz nagle w lewą obrocił się, y wciasne gòr wąwozy wprowadził. Prowadził on nas przez tyle wykrętow, y zawiłych ściesżek, iżeśmy naywyższe nawet mineli góry bez postrzeżenia onych, y bez naymnieyszego od śniegow naprzykrzenia. Pokazał nam potym z daleka buyne niwy Langwedockie y Gaskońskie we Francyi, ale przed przyiściem do nich więle ieszcze drogi zostawało,

Dnia pewnego, gdy przewodnik nasz mocno nalegał, abyśmy się śpieszyli dla przybycia do Austeryi przed nocą, y uprzedzał nas na trzy lub cztery strzelenia z fuzyi, postrzegłem wychodzących z bliskiego lasu dwoch wilkow ogromney wielkości, y strasżliwego niedzwiedzia, wilcy skoczyli do przewodnika naszego takim zapędem, iż ani czasu ani przytomności umysłu tyle nie miał, aby pistoletow swoich użył. Słysząc strasżliwy krzyk iego. Posłałem Piątaśka także trochę przed nami iadącego, aby widział coby się działo, a my sami spieszniey

ſzniey iechać poczęliśmy. Moy odważny Piątaſzek ieſzcze w porę przybiegł, na ratunek nędznego przewodnika, ktorego wilk ieden iuż za udo uchwycił, kiedy tym czaſem drugi konia zaduſić uſiłował, Piątaſzek nie tracąc przytomności umyſlu z piſtoletu do wilka ſtrzelił, y zabiwſzy go przewodnika uwolnił, ktory iednak dwie ſrogie z ukąſzenia rany miał; konia, pukle przy munſztuku, w całości zachowały.

Zaraz po zabiciu tego wilka przyiechaliśmy, wilk drugi widząc towarzyſza ſwego zabitego, z wielką ſzybkością uciekł, niedwiedź o kilka krokow z tamtąd ſtanął; by naymniey ani ſtrzelaniem, ani liczbą naſzą nieuſtraſzony. Był to zwierz ogromney wielkości, y przyznać ſię muſzę, iżbym widokiem onego w innych okolicznościach. był nader przeſtraſzony. Kazałem iak nayprędzey opatrzyć rany przewodnika naſzego, y iuż w dalſzą puścić ſię drogę mieliśmy, kiedy Piątaſzek proſić mię począł, abym ſię na czas krotki ieſzcze zatrzymał, obiecuiąc, iż dla naſzey uciechy miał niedzwiedzia w taniec zaproſić; ale ta beſtya ciebie pozrze rzekłem do niego? Nie obawiam ſię tego, odpowiedział mi on, a iesli mi W. M. Pan nie przeſzkodziſz, ręczę że będzieſz miał wielką do śmiechu pobudkę. W tym z konia ſkoczył z zuł ſztyble a fuzyą wziąwſzy, ſkacząc ku niedzwiedzio-

wi zbliżać się począł. Zwierz ten strafzliwy bynaymniey nieustraszony, z mieysca na nie ustępuiąc na niego czekał, ale oraz zadumienie pokazował nieiakie ztąd, iż tak odważnie ku niemu przystępował Piątaszek, y z wzgardą nieiaką nań patrzał. Piątaszek w koło niego skakać począł, do miechu pobudzaiące gesta czyniąc, y wtaniec go z sobą zapraszaiąc. Zwierz na tymże mieyscu siedzący, y za każdym Piątaszka obrotem także się obracał Piątaszek widząc, iż z mieysca ustąpić niechce, y zdaie się tak słabym pogardzać nieprzyiacielem, podiął dosyć wielki kamień y w łeb niedzwiedzia ugodził, ktoremu iednak nie bardzo dokuczył. W tedy dopiero niedzwiedź mieniąc się być obrażonym, prosto z pospiechem ku Piątaszkówi zmierzać począł. Tego właśnie dla naszey uciechy Piątaszek pragnął. Niedzwiedź choć z wielkim biegał zapędem, dogonić iednak Piątaszka nie mogł, ktory czasem umyślnie się w biegu swym zatrzymywał, czas niedzwiedziowi przystąpienia nader bliśko ku niemu daiąc, ale gdy iuż iuż schwytać go miał, Piątaszek nagle w bok zwracał się szydząc z niego y kamienie nań ciskaiąc. Niedzwiedź tym roziuszony, mrucząc nie przestawał go gonić. T kim sposobem zwabił go Piątaszek, pod drzewo pewne, położywszy na ziemi fuzyą z osobliwszą na nie, y cale po-

podziwienia godną lekkością wlazł. Tam wybrawszy gałąź do zamysłow swoich sposobną, na samym prawie oney końcu stanął. Wtedy dopiero niedzwiedź rozumieć począł, iz nieprzyiaciela swoiego w łapach ma, począł tedy leść na drzewo trybem kotow, ale nie zgrabnie cale, iak się każdy domyślić może. Zgadnąć nie mogłem coby były za zamysły wtym Piątaszka. Niedzwiedź wstąpiwszy na drzewo blisko gałęzi tey, na ktorey był Piątaszek odważył się po tey gałęzi ku niemu zmierzać, ale z wielką ostrożnością, y z należytym za kazdym krokiem ubespieczeniem się przez uięcie się za gałąź pazurami. Gdy blisko śrzodka gałęzi tey był, Piątaszek krzyknął do nas, abyśmy się tańcowi niedzwiedzia przypatrzyli. Jakoż zaprosiwszy niedzwiedzia do siebie na końcu gałęzi będącego, trząść tąż gałęzią zaczął, tak, że niedzwiedz razem z gałęzią tą rusząiący się, zdał się tańcować, y iuż nazad pogladał, dla unikńienia tak niebespiecznego dla siebie tanca. Kiwanie się boiazń y obroty niedzwiedzia bardzo nas ucieszyły, ale że się iuż miało ku wieczorowi, krzyknąłem do Piątaszka, aby prędzey igraszkę tę zakonczył. Ten z kilkanaście razy ieszcze go z gałęzią razem roskiwawszy z gałęzi na gałąź spuścił się, a iąwszy się iedney od ziemi na 6 tylko łokci oddaloney z końca

ca iey na doł zwiefił fię y tak o trzy tylko łokcie oddalonym od ziemi będąc na doł fkoczył, y fuzyą fwoię porwał.

Niedzwiedź widząc iż nieprzyiaciel uchodzi, wrocił fię do pnia drzewa, y tyłem na doł fpufzczać fię dla ponowienia bitwy zaczął. Ale Piątafzek wfadziwfzy mu rurę ftrzelby prawie w ucho, trupem go na mieyfcu położył.

Ta bitwa dziwnie nas ucieszyła, y poniekąd tęfknotę z tak uprzykrzoney drogi pochodzącą rugowała ale przypłaciliśmy dobrze tey uciechy okropnym przy padkiem, ktory fię nam rychło potym przytrafił,

Przez ieden tylko wąwoz przeiechać nam trzeba było, abyśmy na mieyfcu ftanęli, ale przewodnik upewnił nas, iż ten wąwoz niebefpieczny był, y że niezawodnie w nim na wilkow napaść mielismy. Jakoż w krotce poftrzegliśmy kilku wilkow, ofiatki padła pożeraiących, a daley większą ieszcze onych kwotę, podług wfzelkiego podobieńftwa, zagrodzić nam dalfzę drogę chcącą.

Słońce iuż było zafzło, y iefzcze pół mile do wfi mieliśmy, kiedy znienaczka ufłyfzeliśmy huk z ręczney ftrzełby, y tegoż momentu widzieliśmy konia z fiodłem bez ieźdca uciekaiącego, za ktorym 16 lub 17 wilkow upędzało fię, przed ktoremi pewnie uyść nie mogł, ponieważ nie było żadnego

podo.

podobieństwa, aby długo w takim zapędzie wytrwać mogł.

Idąc ku onemu w lesie mieyscu, z ktorego koń wypadł widzieliśmy dwoch zabitych ludzi trupy y ostatki konia świeżo od drapieżnych tych bestyi pożartego; domyśliliśmy się, iż ieden z tych dwoch ludzi strzelić musiał, ponieważ strzelbę iego na ziemi nie nabitą znaleźliśmy.

Widok ten strachu nas nabawił, tak dalece, iż sami nie wiedzieliśmy iak sobie poradzic. W tym na trzysta wściekłych tych bestyi ku nam zmierzaiąc, przymusiły nas do prętkiey siebie obrony. Te bestye z dwoch stron przeciw nam szły, gleytami właśnie iakby doświadczonych Officyerow miały do bitwy uszykowane. Szczęściem zaiste niemałym postrzegliśmy stos wielki drzewa na budowę spuszczonego, za ktorym towarzyszom moim stanąć, z koni zsiadłszy, kazałem, a koni pośrzod nas stoiących straż oddałem kilku służącym broni nie maiącym. Przestrzegłem oraz wszystkich, aby nierazem, ale gleytami strzelali, a nie pierwey strzelby nabiiali, ażby z wszystkich ognia dali. Te wszystkie przestrogi bardzo nam pożyteczne były. Ledwieśmy za onym okopem, iż tak rzekę stanęli, kiedy wilcy oni zgłodziali y wściekli, do nas rzucili się z niewypowiedzianą roziadłością, y wyciem nie mniey strasznym, iak

był ten, ktory na brzegach Afryki słyszałem, kieky z Saletyńkiey niewoli z Xurym uciekałem. Przepomnieć tu nie mogę, ponieważ onim wzmiankę uczyniłem, iż Kapitan moy Portugalczyk podług dâney obietnicy darował go był wolnością, y obmyślił mu nawet przystoyną służbę u pewnego Pana Portugalskiego.

Za pierwszym naszym wystrzeleniem, wiele tych wilkow trupem legło, ale że wielka nader onych liczba była, musieliśmy po kilka razy ognia dawać, zwłaszcza, że roziadłość ich niewypowiedziana była. Wszakże na wycie ranionych, hamowani nieco w zapędzie swoim byli, nie przeto iednak ustępowali. Użyłem tego czasu na rozkazanie Piątaszkowi, aby posypał prochem drzewo iedno z tych, ktoremiśmy się zastaniali, y tenże proch zapalił, gdy na nas rzucaiący się wilcy przystąpią. Jakoż w krotce potym powrocili, nową zdięci wściekłością, y pewnie zachęceni widokiem koni naszych, ktore za przynależyty sobie plon mieli. Piątaszek podług zwyczaiu swoiego obrotny, należycie zlecenie sobie dane wykonał. Żaden nigdy fortel lepiey się nie udał. Część wielka tych wilkow przednie łapy na tym drzewie maiąca, srodze była oparzona, nagły też blask prochu dla ciemney nocy daleko się lepiey wydaiący, tak ochotę im odiął, że iedno ie-

szcze

fzcze ftrzelenie z krzykiem od nas powfzechnym złączone, do ucieczki ich przynagliło.

Wtedy dopiero znienacka z okopow nafzych wypadliśmy z pałafzami w ręku, y ranionych wilkow dobiiać poczęliśmy, tak ich rąbiąc, aby okropnym onych wyciem bardziey przeftrafzeni byli, ktorzy do lafu uciekali.

Zabiliśmy na 60 wilkow, a gdybyśmy światła więcey mieli, pewniebyśmy ich większą ieszcze kwotę fprzątneli. Cożkolwiek bądź, odnieśliśmy zwycięftwo; po ktorym dalfzą ku wfi przedfięwzieliśmy drogę, do ktorey w przeciągu półgodziny przybylismy, nie bez trwogi, iednak napadnienia na onych wilkow, y po bitwie nafzey bardzo zmordowani,

Naleźliśmy wfzyftkich we wfi obywatelów uzbroionych, dla tego, iż poprzedzaiącey nocy wielkie mnoftwo wilkow do wfi wpadłfzy, wielkiego ich ftrachu nabawiło.

Niebefpieczeńftwo ktoregośmy fami u-fzli byli prawdziwie ftrafzne było, nie rozumiem, aby wyobrażenie onego kiedykolwiek mi z pamięci wypadło; a z tym fię oświadczam, iż wolałbym tyfiąc mil morzem żeglować, choćbym też nawałności iakich miał doznawać, niż przez takowe góry zimą przeieżdzać.

Przyiechaliśmy do Tolofy bez żadnego

przypadku, zkąd prosto do Paryża udaliśmy się. Tam dopiero pragnąc iak nayrychley bogactwa moie w bespieczeństwie mieć w moiey oyczyznie, pożegnałem towarzyszów drogi moiey, abym przez Kalet (*Calais*) do Duwru (*Dower*) przybył, gdzie też stanąłem 14 Stycznia 1689, gdy nieznośne mrozy panowały.

Użyłem batu racaiącego się do Londynu, gdzie nazaiutrż w dobrym zdrowiu stanąłem. Wysiadłem przed domem wdowy oney przyiaciołki moiey, do ktorey z Lisbony ieszcze pisząc wyraziłem, iakie zamysły moie były względem mieszkania mego w Anglii Przedsięwzięcie moie było, ochmistrzynią ią moią albo gospodyni uczyniwszy, zlecić iey sprawowanie interessow moich. Prosiłem iey oraz, aby mi mieszkanie przyzwoite y wygodne opatrzyła, blisko własnego mieszkania, pokibym czego pewnego nie przedsięwziął, względem dalszego pożycia mego. Ta wierna przyiaciołka moia, przyięła mię z niewypowiedzianą radością, nie tak z wdzięczności za moie do niey przywiązanie, iako raczey z szacunku moiey osoby, y przychylności ku mnie powziętey. Zaprowadziła mię ona do nowego mieszkania moiego, gdzie mię przez całe nawet dni bawiła. Powierzyłem iey weksle moie, ktore przyięte bez trudności y wypłacone były.

Sta_

Stanąłem był u kresu żądz moich: Ale szczęśliwy ten stan, y wynikaiąca z niego spokoyność mało się zgadzała z moią skłonnością do niespokoyności y odmiany. Mieszkania moiego na wyspie, takze osady tam zostawioney wyobrażenie, zawsze przytomne mi na myśli było. Dostatki moie pozwalały mi, nie tylko wesprzeć rozmaitego rodzaiu posiłkami Hiszpanow, y oyca Piątaszka, ale też odestać ich do własney oyczyzny, gdyby tam lepiey im mogło być, niż na wyspie moiey. Zywość mi wrodzona pobudzała mię czasem do tego, abym sam do wyspy moiey powrociwszy, państwa moie oglądał, prawa przepisywał, narod wykształtował. Słowem, tysiącami przychodziły mi myśli cale dziwne, ktore sprawowały, iż przez sen nawet (iak świadczył Piątaszek) bardzo głośno mowiłem, właśnie iakby albo Hiszpan odemnie zachowany, albo Anglicy na wygnaniu zostawieni przytomni byli.

Nie omieszkałem pytać się, ieśliby okrętu iakiego nie było wyznaczonego do żeglugi ku wyściu rzeki *Orinoque* od wyspy moiey nie dalekiey; trafiłem z czasem na Kapitana, ktory się podiął zawieść tam wszelakiego rodzaiu prowianty, y sprzęty ktoreby m posłać chciał, y zabrać na odwrot Hiszpanow, wrocić się do Europy pragnącyh. Zgodziłem się z tym poczciwym człowie-

kiem

kiem za sumę dosyć szczupłą. Miał zaś żeglugę tę przedsięwziąść na początku wiosny.

Ta rzecz do nieiakiey przywiodła mię spokoynosci. Gospodyni moia, ktorey nie tayne były, te moie troskliwości, przedsięwzięła uprzątnąć ie iakimkolwiek bądź sposobem. Wprowadziła mię pod pozorem rozrywki do pewney nader przystoyney kompanii. Złożona ta była z wdowy Kupca iednego, w osobności od ludzi z siostrą swoią, y córką mieszkaiącey. Matka około 60 lat miała, skrzętna była, domu pilnuiąca, rozumna żadney inney rozrywki nie znaiąca oprocz tych, ktore iey stanowi y latom przyzwoite były. Nayczęściey z siostrą tylko y córką swoią zabawiała się, ktoremu towarzystwu córka y ozdoby y wdzięków przydawała. Klaryssa (imię to corki było) rok iuż dwudziesty czwarty wieku swego miała. Nie była ona w prawdzie osobliwszey piękności, ale płeć miała nadzwyczaynie białą, przytym proporcyą w składzie nader wyborną, nadto rozum gruntowny, głos wdzięczny w śpiewaniu, co ona bardzo przednie czyniła, głos z cytrą łącząc; do tego też nie zle rysować umiała. Dość dla niey było z domowemi, y z kilką gruntownemi przyiaciołmi przestawać. Przy tych przymiotach od hucznych kompanii stroniła. Nic się rownać nie mogło miło-

miłości iey ku matce, tylko miłość ku niey matki. Szczerość y rzetelność iey każdego prawie momentu wydawała się. Cnotliwą będąc y pomiarkowaną z przyrodzenia rownie, iako y z wychowania, zdała mi się być zgodną do uszczęśliwienia człowieka statecznego. Gospodyni moia w krotce poznała, iż nieiakie do niey poczynałem mieć przywiązanie, dla tego tak żywo mi przełożyła uszczęśliwienie y pociechy, z szczęśliwego małżeństwa wynikaiące, iż mię cale nakłoniła do starania się o nię. Miłość, ona to nieskrowita y brzydka panya, do ślepoty y zguby naywiększą część podlegaiących iey ludzi przywodząca, bynaymniey powodem mi do tych zamysłow nie była, ale te iedynie polegały na szacunku za ufaniu y przyiazni. Gospodyni moia o tym z matką Klaryssy mówiła, ktora prożby moiey nie odrzuciła. Wyrozumiała ona zdanie còrki swoiey, y poznała, że wstrętu od tego nie miała, przeto też wyraźnie iuż sam o wydanie za mnie córki, a o przyięcie mnie za Zięcia prosiłem. Wiadome były, tak matce, iako y córce przypadki moie, ktore nic cale, nawet błędow moich nic taiąc opowiedziałem. Ta szczerość moia naywiekszą Klaryssie pobudką była do zezwolenia na moie pragnienia. Gospodyni moia, na się wzięła starania

wszy-

wſzyſtkiego tego, co do przyſtoynego od prawienia weſela potrzeba było.

Stan ten nowy, innego ſpoſobu życia wyciągał. Za poradą ſameyże żony moiey iey matki y ſioſtry, poſtanowiłem oſadę moię w Brazylu przedać, a kupić za te pieniądze znaczny folwark z pięknym domem gdziebyśmy razem mieſzkali. Piſałem tedy nie odwłocznie do ſtarego przyiaciela mego w Lisbonie, aby znalazł mi kupca na tę oſadę y iako naylepiey onę przedał.

W przeciągu ośmiu mieſięcy interes ten zupełnie był zakończony, a przez wekſel odebrałem ſummę 330 tyſięcy poſtalarkow za rzeczoną oſadę moię.

Kupiłem tedy znaczną maiętność w Hrabſtwie *Bedford* w pięknym bardzo położeniu. Aże wielką rolnictwa wiadomość miałem, y tę zabawę za nayprzednieyſzą poczytałem przeto też ſam goſpodarſtwo prowadzić umyśliłem. Folwark naygłownieyſzy y inne do niego należące, opatrzyłem w to wſzyſtko, co dorolnictwa należeć mogło, naprawiłem budynki, dobyłem gruntow, y wiele na polepſzenie onych, ſpoſobow doświadczyłem, ktore ſię mnie nad wſzyſtkie moie nadzieie udały. Prawda, że wielką od czeladzi moiey, bardzo dobrze odemnie płatney, pomoc miałem, ale też pilnie oney doglądałem. Mnie ſię zdaie że te

te dwa ſpoſoby źrzodłem ſą wſzelakiego powodzenia, tak w rolnictwie, iako y w wſzelkich innych zamyſłach.

Stan moy tak pomyślny powodem mi był do opatrzenia ſioſtr moich y oświadczenia im moiey dobroczynności. Wziąłem w opiekę ſwoię ſieſtrzeńca mego, ktoremu mieyſce na iednym okręcie obmyśliłem, aby ſię żeglarſkiey ſztuki y handlu nauczył.

Piſałem też czaſem do ſtarego Kapitana mego do Lisbony, ktorego penſyą upewniłem, rownie iako ſyna, zapiſawſzy ią na dochodach maiętności moiey w Hrabſtwie *Bedford*.

Oczekiwałem tęſkliwie wiadomości z wyſpy moiey, ale w kilka czaſow potym z niemałym żalem moim, dowiedziałem ſię, iż Kapitan maiący odemnie zlecenie opatrzenia pozoſtałych mieſzkańcow, na wyſpie moiey, y życie, y okręt na morzu przez nawałność utracił.

Zdaiemi ſię, iż żaden człowiek na świecie ſzczęśliwſzym nie był za mnie przez te 5 lat. ktorem z kochaną Klaryſſą moią przepędził; ale nieſtety! iak nieſtateczne ieſt ſzczęście ludzkie, lada fraſzka w niwecz ie obraca, a nazad wrocone być nie może. Już troie dzieci miałem, kiedy zaraźliwa choroba w przeciągu roku nie całego zabrała mi żonę, matkę żony y naymłodſzą

córkę

corkę moię. Nic ſtałego na ziemi niemaſz oprocz cnoty y oddania ſię na wolą Boką. W tym ſtanie okropnym umyſł moy nieſtateczny y wodmianach kochaiący ſię, znowu przemagać począł. Zatonienie okrętu, na ktorym poſłałem poſiłki mieſzkańcom na wyſpie moiey, odwieść mię nie mogło od zamyſłow powrocenia do iey. Chciałem zrazu powrocić do Liſbony dla poradzenia ſię dawnego mego przyiaciela; ktory gdyby moie zamysły był pochwalił, proſić miałem o patent daiący mi moc oſadzenia ludźmi wyſpy moiey, y założenia tam nowey oſady. W tych myślach zanurzony byłem, kiedy do mnie ſieſtrzeniec moy przyſzedł.

Odprawił był kilkakrotną żeglugę, z taką pilnością y powodzeniem, że pewni Armatorowie powierzyli mu choć młodemu kommendę nad okrętem do Indyi żeglować maiącym. Sieſtrzeniec moy, pewnie nie wiedzący iak ſię we mnie wzmogła chęć błąkania ſię po świecie, przyſzedł namawiać mię do przedſięwzięcia, tey z ſobą drogi, a właśnie wtedy, kiedy poczynałem ſam układać ſpoſoby przedſięwzięcia nowey żeglugi.

Namowa ta iego w takim czaſie przypadaiąca, do wielkiego mię przywiodła zamięſzania. Wlepiwſzy przez czas nieiaki w niego oczy, rzekłem mu; Co za zły duch

cię

cię przyniosł do wzbudzenia we mnie tey nieszczęśliwey myśli? Y coż więc ona (odpowiedział mi) ma w sobie przykrego? Iżali kochany Wuju radości cię nie nabawi widzenie wyspy twoiey? Nic cię tu zatrzymać nie powinno. Przytym żegluga ta sprawić może, iż czasem poniesioney utraty zniknie pamięć. Przydał do tego wiele innych dowodow, z własną skłonnością moią tak się zgadzaiących, iż na wszystko, co tylko chciał, zezwoliłem. Gospodyni moia bacząc, iż daremne były iey usiłowania, dla zatrzymania mnie w Anglii poczęła przygotowania do odiazdu mego czynić. Interessa moie wszystkie tak rozporządziłem, iż dwoie pozostałych mi dzieci, niczego obawiać się nie mogły. Te powierzyłem poczciwey oney białogłowie gospodyni moiey, ktorey sposob do życia niezawodny obmyśliłem. Wyznać muszę, iz ufność, ktorą w niey miałem nader sprawiedliwa była. Prawdziwą ona tych dzieci matką być się pokazała w moiey niebytności, y po dziesiącioletniey podroży moiey, gdym do oyczyzny powrocił, ieszcze ią żywą zastałem, y wdzięczność należytą oświadczyłem.

Wyiazd bliski siestrzeńca moiego sprawił, iż zamyśloney do Lisbony żeglugi zaniechałem. Pierwszych dni miesiąca Stycznia 1694 gotowym do wyiścia pod żagle był.

Wsie-

Wsiedliśmy ia y Piątaszek na okręt 18 tegoż mięsiaca, maiąc znaczną kwotę towarow rozmaitych osadzie moiey zgonnych, iako to broń prochy, kule, narzędzia &c. zaciągnąłem też był ośmiu rzemieślnikow między ktoremi byli, co się na wielu kunsztach znali; ieden z tych był razem bednarzem y Mielczarem.

Zegluga nasza dosyć pomyślna była, wiatry iednak przeciwne przymusiły nas zawinąć do *Gallway* w Irlandyi, gdzie się dni dwadzieścia trzy bawiliśmy. Ponieważ tam żywność bardzo tania była, opatrzyliśmy należycie nasz okręt, a ia dla siebie dwie iałowice, byczka, kilka świń, baranow kupiłem, wszystko to do wyspy moiey zawieść pragnąc.

Przy końcu miesiąca Lutego dalszą przed się wzięliśmy podroż, maiąc wiatr pomyślny chociaż tęgi, ktory dosyć długo trwał. Zegluga nasza pospieszna była bez żadney iednak przykrości, kiedy dnia iednego prze przestrzeżono nas, iż światłość wielka opodal widzieć się dawała. Udaliśmy się wszyscy na pokład okrętowy, gdzie w samey rzeczy łonę znaczną co raz się bardziey rozszerzaiącą postrzegliśmy, a w krotce potym huk z działa, dwa razy powtorzony usłyszeliśmy. Ponieważ podług naszego domysłu od wszkiego lądu oddaleni byliśmy, a zatym ogień ten na lądzie być nie

mogł,

mogł, przeto mniemaliśmy, iż ſię na okręcie iakim, a to nie bardzo od nas oddalonym wſzczął pożar.

Przykazałem tedy z iak naywiękſzym pośpiechem ku oney ſtronie żeglo wać, zwłaſzcza, że y droga tamtędy nam przypadała, dla dania wſzelakiey pomocy ludziom, na onym okręcie znayduiącym ſię; kazałem tedy po kilka razy dać ognia z armat, y na żagielnych drągach latarnie zawieſić, aby poznali, iż ſą bliſko nas, y że wolą mamy ratowania ich.

W przeciągu godźiny iedney tak bliſko mieyſca onego przyſtąpiliſmy, iż widzieć pożar ten doſkonale mogliſmy. Z niemałym żalem poſtrzegliśmy, iż to był okręt wielki posrzod morza pałący ſię y iuż dogorywaiący. Po krotkiey chwili rozſadzone były oſtatki tego okrętu y wſzyſtko z oczu naſzych zniknęło. Że czas mglisty był kazałem ieſzcze więcey latarni zapalić, aby ludzie z okrętu tego na batach zbiegli, a pewnie po morzu błąkaiący ſię poſtrzedz nas mogli.

Pamiątka właſnych moich nieſzczęśliwości y przygod rozmaitych, ktorych w życia moiego przeciągu doznałem, do więkſzey mię nad temi ludźmi nędznemi litości poruſzyła. Nie omyliłem ſię w zdaniu moim, wſzyſcy ludzie z okrętu onego na batach uſzli, y ſzczęśliwie tak światło latarń

tarn naſzych widzieli, iako też huk zarmat uſłyſzeli. Poſtrzegliśmy ich przy świtaniu, uſilnie mimo wiatrow przeciwność ſtarciących ſię, aby ku nam przyſtąpili. Skoro ich obaczyliśmy, ku nim udaliśmy ſię, y wſzyſtkich do naſzego okrętu przyięliśmy, Było ich oboiey płci y wieku około. 60.

Rzecz ieſt trudna do opiſania iak wielka ich radość była. Zal wielki łatwo wyrażony być może, mało albowiem mieć zwykł odmian, ale radości wielkiey, mianowicie nagłey, iaka ich była po tak nieſpodziwanym uwolnieniu ſwoim, wyrazy tak dziwne, tak odmienne ſą, iż opiſane być nie mogły. Jakoż wrzeczy ſamey iedni tancowali, ſkakali, śmieli ſię, y śpiewali; drudzy płakali, y ręce załamywali, y wpierſi ſię bili. Inni na wzor ſzalonych biegali, niektorzy mdleli. Słowem niezliczone y to iedne nad drugie dziwnieyſze, były ſpoſoby, ktoremi radość ſwoię z tak mało ſpodziewanego ſzczęścia oświadczali.

Dowiedzieliśmy ſię, iż okręt ten z *Quebec* miaſta Kanady, do Francyi powracał; Kapitan wſzyſtkie nieſzczęścia ſwego okoliczności nam opowiedział. Wſzczął ſię był pożar z nieoſtrożności ſternika, y wcześnie poſtrzeżony, zle był ugaſzony. Skry niektore na dno okrętu zaleciawſzy zapaliły tam ſpodni tram. Z tamtąd tak gwałtownie

po całym okręcie rozſzerzył ſię pożar, iż ludzie innego oprocz ucieczki ſpoſobu do ratowania ſię nie maiąc do dwoch batow rzucić ſię muſieli. Te oſobliwſzym ſzczęściem, doſyć ogromne były na ogarnienie ludzi wſzyſtkich, ktorzy w czołnek, ile mogli nay więcey żywności nabrali, dla zachowania ſię przy życiu, albo raczey dla przewleczenia śmierci, pokiby albo do piaſzczyſtych wyſep pod *Terra Nova* nie trafili, albo też na okręt iaki nie napadli; wſzyſcy zaś zgodnie wyznawali, iż cudu właśnie potrzeba było na ich wyratowanie.

Cyrulik naſz dwom prawie trzecim częściom tych ludzi krew puścić muſiał, aby do ſiebie przyſzli. Był między niemi Kſiądz ieden młody ktory nam dał przykład należytego rozmyſłu y pomiarkowania paſſyi. Skoro na okręt naſz wſtąpił, padł na kolana dla podziękowania Bogu, za ſwoie y towarzyſzow ſwoich uwolnienie. Po krotkiey modlitwie ku mnie przyſtąpił, y dziękował mi z niemnieyſzą ſkromnością iako y przychylnością za to, iżem ſtarał ſię wſpolnie z Boſką opatrznością przy życiu ich zachować, na co odpowiedziałem mu iżem to tylko uczynił, do czego ludzkości prawa każdego powinne zachęcać,

Pobożny ten Kapłan użył wſzyſtkich ſpoſobow na uśmierzenie zbyteczney radości wſpoł-ziomkow ſwoich; użył upomnie-

nia

nia y dowodow nayważnieyſzych dla uſpokoienia onych, y pobudzenia do wdzięczności ku dawcy naywyżſzemu wſzelkich darów. Nie płonne iego przeſtrogi były, bo nazaiutrz po kilku godzinnym ſpoczynku, innemi cale ludzmi być ſię zdawali. Spokoyność zamieſzania mieyſce wzięła, ciż ſami Francuzi, ktorzy w zapędach paſſyi ſwoich pomiarkowania nie znaią, niezmiernemi nas pochwałami obdarzyli, a oraz w oświadczeniu wdzięczności ſwoiey nie uſtawali. Kapitan ktory gotowe pieniądze z okrętu ſwego był wyratował, rownie iako y część znaczną towarow ſzacownieyſzych, ofiarował ie nam dla dania rzetelnego dowodu wdzięczności ſwoiey.

Skinąłem na ſieſtrzeńca mego dáiąc mu znać, iż niéchciałem aby podarunku tego przyimował. Zrozumiał mię on od razu, y wſpaniale temi mu ſłowy odpowiedział; „ Nie wątpiemy, iżbyście dla nas a to bez „ nadziei zyſku to ſamo uczynili, gdybyśmy „ w podobney przygodzie zoſtawali, cośmy „ wam teraz wyrządzili. Nie dla tego was „ ratowaliśmy, abyśmy z łupow waſzych „ korzyſtali; byłoby to albowiem nie uwolnić „ was od zguby, ale raczey rodzay oney „ przemienić. Nie day Boże, aby kto z nas „ podobne miał zdania. Nie mieści ſię nam „ w umyśle iak być może, aby narody wy- „ polerowane nie brzydziły ſię ſromotnym „

pra-

prawem zabierania oſtatkow rozbitych o- „
krętow, ktore nam zdaie ſię być ſzkara- „
dnym, obrzydliwym, y godnym Ludoie- „
dow. Nie tylko przeſtaniemy na zapła- „
ceniu cząſtki żywności wam daney, a do „
panow okrętu tego należącey, ale nad to „
ſtarać ſię będziemy, ile bez ubliżenia że „
gludze będzie mogło być, abyśmy was „
na brzeg wyſadzili tam, gdzie naywygo „
dniey będzie, y wam ſamym, y nam nay- „
przyzwoiciey. „

Ta odpowiedź pełna ludzkości y dobroczynności, dziwnie pocieſzyła nowych gości naſzych, ktorzy nie przeſtawali nas zbawcami ſwoiemi, y życia dawcami nazywać. Naoſtatek, gdy nas wiatry ku wyſpom piaſzczyſtym pod *Terra Nova* zapędziły, wyſadziliśmy ich tam na brzeg, czterech tylko maytkow, ktorzy u nas ſłużbę przyięli zatrzymaliśmy. Zoſtał ſię też Kſiądz ow młody, z ktorym w ściſłą przyiaźń w kroczyłem był, ktory znami zoſtać ſię pragnął, maiąc do pewnego krewnego ſwoiego Miſſyonarza na brzegach Koromandelu żeglować, y onemu w Apoſtolſkich pracach dopomagać.

Opatrzywſzy ſię w zywność, na mieyſce tey, ktora od nas innym udzielona była, w dalſzą puścilismy ſię ku Ameryce żeglugę, udaiąc ſię ku południowi, takim ſpo-

ſobem przy wietrze pomiernym dni dwanaście żeglowaliśmy.

Wnet ſię nam nowa zdarzyła pogoda, oświadczenia naſzey ſzczodrobliwości ku ludziom, w okropnieyſzym ieſzcze ſtanie niż pierwſi oni zoſtaiącym. Byliśmy pod dwudzieſtym ſiodmym gradusem 5 minutami ſzerokości północney, kiedy poſtrzegliśmy okręt ku nam zmierzaiący, pozbawiony maſztu tylnego y przedniego pochyłego, także ſztuki wyżſzey nayiękſzego maſztu. Dano raz ognia z armaty na nim, dla pokazania, iż ratunku potrzebował. Tym czaſem też powſtał wiatr trochę mocnieyſzy północny na wſchod ſkierowany, przez ktory rychło pod ten okręt przypędzeni byliśmy.

Dowiedzieliśmy ſię więc, iż ten okręt z *Briſtol* miaſta był; że z wyſp *Barbades* powracał; że za powſtaniem wichru gwałtownego, zerwana była kotwiczna lina, y okręt od brzegu na morze zapędzony w tedy, kiedy Kapitan y ſztabowy Kommendant, na lądzie ieſzcze byli, dla opatrzenia ſię w żywność; że za przydłużſzym nawałności trwaniem, za oddaleniem biegłych żeglarzow, przyprowadzony był do ſtanu onego okropnego w ktorym zoſtawał; że na naywiękſze nieſzczęście ludzie na nim zoſtaiący od głodu umierali, ſtrawiſzy wſzyſtkę żywność, cukier, wodki, konfitury;

tak

tak iż w przeciągu dni 10 ani kawałek nawet chleba, lub mięsa nie skosztowali.

Bez naymnieyszey odwłoki, usiłowaliśmy ratować, a to iak nayskuteczniey nędznych tych ludzi, tak zgłodniałych, iż nieuchybnie życia byliby postradali, gdybyśmy zupełnie chęci ich do iedzenia zadosyć uczynili. Musiano nawet wartę przy kuchni postawić dla utrzymania ich od zrabowania oney.

Między podrożnemi na tym okręcie, naydowała się niewiasta pewna, z młodym synem y służebną. Ci rozumieiąc, iż okręt do wyiścia pod żagle był gotowy, wsiedli nań trochę przed powstaniem onego wichru, ktorym na morze był zapędzony. Stan tego troyga ludzi ieszcze był okropnieyszy, niż innych na okręcie znayduiących się. Maytkowie albowiem, sami ostatniey nędzy doznaiący, politowania nad niemi mieć nie mogli, y dla tego ich zupełnie opuścili.

Pobiegłem na poratowanie tych nieszczęsnych ludzi razem z Cyrulikiem okrętowym, kordyały im przynoszącym, aleśmy się opoźnili, opłakana albowiem ta matka w oczach prawie naszych umarła, skazuiąc na syna palcem, właśnie iakoby nas o poratowanie onego prosiła. Młodzian ten y służąca, na poł żywi, przy trupie matki leżeli. Ten widok łzy mi wycisnął, y przy-

pomniał ſtan opłakany, w ktorym ſam na wyſpie moiey niegdyś zoſtawać mogłem, gdyby mię tak dziwnym ſpoſobem Boſka Opatrzność nie była ratowała. Cyrulik nie bez trudności ocucić ich potrafił, przenieſieni do okrętu naſzego w krotce potym ſił nabyli.

Ten ſmutny przypadek przez całe dni trzy nas w żegludze zatrzymał, przez ktorych przeciąg pomagaliśmy onym do naprawienia okrętowych ſprzętow; opatrzyliśmy ich także w żywność, za ktorą nie ktore w zamianę wzięliśmy towary, y tak ich opuściliśmy, zabrawſzy iednak ſprzęty do młodziana należące, ktory uſilnie profił nas z ſłuzebną, aby przyięty do okrętu naſzego był; oświadczaiąc, iż wolał umierać, niż widzieć zaboycow matki ſwoiey, tak on ludzi okrętowych nazywał. Jakoż ci ludzie mogli byli ſzczupłym żywności ſwoiey udzieleniem w dowę przyżyciu zachować, ale głod nie zna ani ludzkości ani ſprawiedliwości, daleki ieſt y od politowania y od gryzot ſumnienia.

Zeglowaliśmy tedy bez żadnego nowego trefunku ieſzcze przez 6 tygodni, po ktorych wyſpę moię odkryłem. Zawołałem Piątaſzka y pytałem ſię iego, ieśliby znał krainę, przy ktorey znaydował ſię. Dziwował ſię on takowemu pytaniu, a pilnie przypatrzywſzy ſię lądowi nagle zawołał;

łał; Oto ieſt! y palcem wſkazał na moy zamek, ktoregom przez perſpektywę nawet nie widział, pewnie, iż zie odemnie naſtawiona była, zatym począł ſkakać, śpiewać, właśnie iakby od rozumu odſzedł; wiele nawet trudności miałem w utrzymaniu iego, aby do morza nie wſkoczył, y pływaiąc do wyſpy nie udał ſię. A co (rzekłem do niego) znaydziemyż na tey wyſpie Hiſzpanow y oyca twego? Na tę wzmiankę oyca, płakać począł, mowiąc; iż ſię wielce obawiał aby ſzczęścia widzenia iego nie był pozbawiony, gdyż podeſzłego nader był wieku. Uſiłowałem pocieſzyć go czyniąc mu nadzieię, iż go miał oglądać. Oka z ukochaney wyſpy tey nie ſpuſzczał, a że byſtrego nader był wzroku, z radością niezmierną rzekł mi; iż ludzi widział na pagorku przy zamku moim. Kazałem wnet Angielską zawieſić banderę, y dwa razy dać ognia z armat, aby ztąd poznali, iżeśmy przyiaciele byli, wnet potym widzieliśmy dym podnoſzący ſię z tey ſtrony gdzie mała odnoga morſka była, pewnie na znak tego, iż naſz widzieli y ſłyſzeli: Przykazałem tedy, aby bat wielki ſpuſzczony był na morze z białą na znak pokoiu banderą, a wziąwſzy z ſobą Piątaſzka y Kſiędza onego młodego wyżey wſpomnionego proſto do odnogi udałem ſię. Opowiedziałem był temu Kſiędzu wſzyſtkie przypadki moie,

ie, y ztąd niewypowiedzianą zdięty był ciekawoscią widzenia moiego mieszkania. Miałem tę ostrożność, iż z sobą wziąłem na 16 dobrze uzbroionych ludzi, ktorzyby ku pomocy mogli mi być, gdybym inszych niż się spodziewałem mieszkańcow na tey wyspie zastał. Ale ta ostrożność mniey potrzebna była.

Za wezbraniem morza, prawie pod samym zamkiem moim stanąłem. Łatwo poznałem Hiszpana niegdyś odemnie wybawionego od śmierci y ku mnie idącego. Wysiadłem na ląd sam z Księdzem, zakazałem był ludziom z batu wyniść, pokibym wyraznego na to nie dał roskazu. Ale zatrzymać Piątaszka nie można było, poznał on był w niezmierney odległości oyca swoiego, y ku niemu pobiegł z taką szybkością iaka być może strzały z łuku wypuszczoney.

Hiszpan idący dla rozeznania na bacie zostaiących miał z sobą sześć ludzi swoich. Domyślił się on wprawdzie z naszych znakow, iżeśmy nieprzyiacielami niebyli, ale nie maiąc nadziei widzenia mnie, cale mnie nie poznał. Y coż to iest (rzekłem do niego) nie poznaiesz Robinsona? Na te słowa wlepił we mnie z zadumieniem oczy, a nic nieodpowiadaiąc rzucił fuzyą, skoczył do mnie y z niezmierną obłapił mię radością. Y mogłoż to być (zawołał) abym tego nie poznał, ktoregom przedtym za Anioła poczytał,

czotał, wysłanego dla uwolnienia mię! Ach kochany obrońco moy! O iakie; o iakie mię y iak niespodziewane potyka szczęście! Zawołał zatym na towarzyszow swoich, y stawił ich przedemną iako zbawcą swoim y panem naywyższym wyspy.

Przywitali mię oni z osobliwszą ludzkością y ofiarowali mi oddać zamek moy ze wszystkiemi przynależytościami. Dziękowałem im za tę przychylność, y opowiedziałem im w krotkich słowach, iż przybyłem dla opatrzenia ich w rozmaite sprzęty służące ku wygodzie y ubespieczenia życia, gdyby na tey wyspie zostawać mieli.

W tym Piątaszek przyprowadził mi oyca swoiego. Powtorzył on wszystkie one uciesżne radości oświaczenia ktore niegdyś czynił, kiedy skrępowanego oyca swoiego w czołnie znalazł. Owszem dłużey ieszcze to trwało, gdyż nieprzestawał obłapiać iego, opowiadać mu rozmaite w podrożach swoich przypadki, tak dalece, że y oka z niego nie spuszczał.

Udałem się ku zamkowi moiemu; ale nie mogłem odkryć drogi do niego prowadzącey. Hiszpani tyle drzew zaszczepili y tak blisko siebie, tak gęsto, tak kształtnie ułożyli, iż nie dostępne wszystkim, oprocz ich było to mieszkanie.

Z niewypowiedzianą radością dawne moie mieszkanie oglądałem: iako też roz-

prze-

przestrzenienia onego y nowe przydatki od Hiszpanow dla większey wygody uczynione. Hiszpan Gubernatorem w niebytności moiey uczyniony powiedział, iż miał mi wiele nader przypadkow opowiedzieć, ale przełożenie onych do następuiącego dnia odkładał, aby teraz iedynie zaprzątał się radością z oglądania mnie, y powrotu moiego pochodzącą.

Nieodwłocznie Piątaszkowi przykazałem, aby bat do okrętu odesłał zapraszaiąc Synowca mego, aby z podrożnym, z rzemieślnikami moiemi, y całym okrętowym ładunkiem do wydoskonalenia osady moiey przywiezionym, stawał.

W kilku godzin przeciągu wszystko na ląd sprowadzono. Kazałem łożko moie postawić w dawnym mieszkaniu moim, a gdy Gubernator przygotowania do częstowania mnie czynił, kazałem rospakować sprowadzone sprzęty. Hiszpani radością niezmierną byli napełnieni, widząc te rozmaitego gatunku towary, y rzemieślnikow odemnie przyprowadzonych. Domyślić się każdy może, iż towary te były strzelby, proch, ołow, narzędzia rozmaite, gwoździe, płotna, materye, igły, nici, sznury, bydło, nasiona, &c. Słowem to wszystko, co do wydoskonalenia osady iakiey służyć może.

Nie zapomniałem był przywieść sukien z materyi lekkiey, kamlotowych &c. koszul,

pon-

pończoch, trzewikow, Kapeluszow, ktore mieszkańcom wyspy moiey rozdałem. W krotkim czasie wszyscy ubrani byli, suknie ich albowiem, po tak długiey moiey nie przytomności, y zatopieniu okrętu, z towarami niegdyś z Anglii dla nich posłanemi, były cale podobne do tych, ktorych sam w podobnych okolicznościach używałem.

Synowiec moy, młody Kśiądz, y podrożny nie przestawali zdumiewać się nad przeszłemi moiemi pracami. Wiedzieli oni w prawdzie przypadki moie, iako odemnie im były przełożone; ale teraz iawnie widzieli, iak wielkich rzeczy potrzeba y przemysł dokazac może; wystawiali *Boską* Opatrznosć, ktora człowieka nigdy w potrzebie nie opuszcza.

Dano rychło potym wieczerzą iak na to mieysce, y w tych okolicznościach nader wspaniałą. Na wzor monarchy przyięty byłem. Wszyscy nayżywszą napełnieni byli radością, Piątaszek poiąc się od niey nie mógł, oycu swoiemu służąc. Sam też wyznać muszę, iż w życiu moim uczty przyiemnieyszey nie miałem.

Synowiec moy z podrożnym wrocił się do okrętu, zatrzymałem Kśiędza młodego. Rozbito namiot dla rzemieślnikow, w ktorymby przebywali, pokiby mieszkania sobie nie sporządzili. Nazaiutrz rządca Hiszpanow do mnie bardzo rano przyszedłszy,

na-

namawiać nas począł do przechadzki, ku iaſkini leśney, obiecuiąc nam w tym przeciągu czaſu przełożyć hiſtoryą wyſpy moiey od wyiazdu moiego aż do onego czasu, Będę ſię ſtarał, ile mi pamięć pozwoli, iak naykrocey opiſać, co mi on na ow czas przełożył.

Przypomnieć tu ſobie trzeba, iż kiedym z wyſpy wyiechał, zoſtawiłem na niey piąciu Anglikow, z ktorych trzey pierwſi roikaz mieli oddania liſtu moiego Hiszpanowi, ktory z oycem Piątaſzka udał ſię był do lądu, dla ſprowadzenia do wyſpy moiey 16 towarzyſzow ſwoich. Ci trzey buntownicy tę tylko ſprawiedliwą rzecz wykonali, iż oddali Hiſpanowi liſt moy, roikazy moie y informacye potrzebne zawieraiący do wyżywienia, y ubeſpieczenia ich ſłużące.

Hiſzpan ten tyle miał wiadomości Angielſkiego ięzyka, iż użyć mogł przeſtrog w tym piśmie zawartych; trzymał ſię onych pilnie, y nie mało ztąd pożytku odnioſł.

Towarzyſze iego nie mniey podziwienia iak radości ztąd maiący, iż go znowu z ſtarym Indyaninem oglądali, nie łatwo wiarę dawali temu, co im moim imieniem obiecował. Ale widząc przyſłaną żywność, broń, y ammunicyą poſtanowili przenieść ſię do wyſpy moiey. Przygotowania ich

do

do tey żeglugi trwały blifko trzech tygodni, w ktorym przeciągu czafu, za podaną okazyą Angielfkiego okrętu, do oyczyzny moiey powrociłem. Wielkie podziwienie ich było, gdy mię na wyfpie nie zaftali, ale lift moy od wfzelkiey ich boiaźni uwolnił; założyli tedy mieszkanie fwoie w zamku moim, ktory między fobą podzielili, owfżem dali wnim fchronienie piąciu Anglikom, ktorzy zrazu dofyć dobrze z Hifzpanami żyli.

Ale fkłonność do złego *Atkinfa*, y dwoch towarzyfzow iego nie mogła fię długo utaić. Gnufność zwyczayna maytkom gòrę wzięła. Ci trzey buntownicy pracować iuż niechcieli, tym fię od pracy wyłamuiąc, iż odemnie na wyfpie zoftawieni, panami oney byli, a zatym z cudzey pracy żyć mieli. Jakoż przeftali pracować, a dni całe na łowach przepędziwfzy, wieczorem do zamku powracali, y cząftkę wieczerzy od Hifzpanow nagotowaney fobie przywłafzczali. Nie wielkie byłoby to złe, gdyby zaniechawfzy przykładać fię do dobra wfpoł mieszkańcow fwoich do tego krefu złości nie przyfzli, aby onych o zgubę przyprowadzić nie zamyślali.

Dway inni Anglicy (ktorzy przy powtornym przed famym wyiazdem na okręcie zbuntowaniu, czołenkiem do wyfpy uciekli, obawiaiąc fię za powodem fwoim do

Euro-

Europy ukarania) poczciwi nader ludzie byli, iakoż przymuszeni byli, przed przyiazdem ieszcze Hiszpanow, odłączyc się od innych, y iak mogli gnarowac się; poniewaz od tamtych trzech wszelka im pomoc odmowiona była. Ci dway Anglicy poczęli sobie byli mieszkanie zakładać. Pomogli im Hiszpani do zakończenia onego y z sprzętow moich, dostarczyli im tego, co do wygody y bespieczeństwa ichże samych y zasiewania gruntow potrzeba było.

Tylko co mieszkanie swoie zakończyli ci dway Anglicy, kiedy tamci trzey hultaie pogrozili im spaleniem tegoż mieszkania, gdyby ich za naywyższych panom wyspy nie uznali. Gdy dway Anglicy z tych się pogrożek naśmiewali poczytaiąc ie za żarty, ieden z trzech hultaiow, kilka głowni rozpalonych porwał, przy ktorych ieść gotowano, y budkę ich podpalił. Pewnieby ta rychło w perzynę obrocona była, gdyby prętko pożaru tego nie ugaszono. Porwali zatym strzelby swoie, złoczyncow tych z swoiego mieszkania wygnali, y iednego z nich dosyć cięszko postrzelili; ci widząc się w niebespieczeństwie, przyrzekli, że zostawić ich w pokoiu mieli, byleby tylko pozwolili im zabrać z sobą ranionego towarzysza swego. Zezwolili na to pierwsi, y rozumieli, że ta sprawa zupełnie iest zakończona.

Ale

Ale infze cale były trzech tych wściekłych Anglikow zamyśły. Uparrzyli oni czas, ktorego tamci dway byli oddaleni; do fzczętu zburzyli ich mieszkanie, zdeptali y ztratowali ich zboża, zabili fzczupłą trzodę; wyrwali zafzczepione drzewka; żadnego naoftatek śladu mieszkania ludzkiego nie zoftawili.

Utrapieni ci dway Anglicy, przełożyli Hifzpanom przygodę fwoię y przeftrzegli, że zemścić fię krzywdy fwoiey mieli; ale tak iak na poczciwych ludzi przyftawało. to ieft, wyznawfzy ich, aby orężem; zniewagi tey, a oraz frogiego ukrzywdzenia powetowali.

Hifzpani obiecali im uczynić fprawiedliwość, y pomoc im dać, także fzkodę poniefioną nadgrodzić, byleby fię tylko od gwałtownych zemfzczenia fię fpofobow wftrzymali; daiąc im aż do naprawy mieszkania fwoiego fchronienie w leśney iafkini.

Burzyciele powfzechney w ofadzie fpokoyności, powrociwfzy na wieczerzą do zamku, chełpić fię z dzikiego dzieła fwoiego poczęli, y do tego krefu zuchwałości przyfzli iż podobnym lofem y fpaleniem zamku Hifzpanom pogrozili, gdyby oni uznawać ich, za naywyżfzych wyfpy rządcow nie chcieli. Ci znieść daley nie mogąc trzech buntownych maytkow z taką zu-

chwa-

chwałością postępuiących, rzucili się do nich, broń im wydarli, z zamku wypędzili. y z tym się oświadczyli, że ich na wzor bestyi dzikich zabiią, ieśliby się odważyli by naymnieyszy trzodzie ich, lub roli uszczerbek uczynić.

W pięć dni potym tułacze ci zmordowani y zgłodniali, gdyż dla niedostatku broni samemi tylko żołwiow iaiami żyć musieli, do zamku prosząc o żywność, udali się, ustała była ich żwawość, y poczęli niegodziwość y obrzydliwość postępkow swoich poznawać;

Kommendant Hiszpański z siedmią lub ośmią towarzyszami swoiemi przechadzał się na onczas na odnogą morską. Przystąpili oni trzey hultaie z pokorą do niego prosząc, aby broń im oddana, y oni znowu do społeczności z inszemi przypuszczeni byli. Hiszpan człowiek nader poważny ozięble, ich z ludzkością iednak przyiął, a wymiatając im na oczy z łagodności ich przeszłe postępki, tym gorsze, iż za cel miały zupełną wspołziomkow własnych zgubę; przydał: iż nic względem tey rzeczy stanowić nie mogł, bez zasiągnienia rady od Anglikow, y innych wyspy mieszkańcow. *Atkins* zgłodniały prosił go, aby przynaymniey dał mu co do ziedzenia, co też bez trudności otrzymał. Po wspolnym naradzeniu się postanowiono, aby naypierwey

wey ci trzey hultaie naprawili, albo przynaymniey przyłożyli ſię do naprawy mieſzkania ukrzywdzonych Anglikow, y wſzyſtkie tam rzeczy do pierwſzego ſtanu przywiedli. Na to zezwolili oni, y nieodwłocznie tę robotę przedſięwzięli. W tym preciągu czaſu przypadek ieden całey Rzeplrey tyczący ſię, przerwał wnętrzne nieſnaki, y wſzyſtkich do myślenia o właſnym beſpieczeńſtwie przywiodł.

Nocy pewney, gdy Gubernator Hiſzpan zaſnąć nie mogł, bądź przez burzenie ſię krwi, bądź przez niejakie poczuwanie przypadkow naſtępuiących (ktore mieć zwykliśmy, lubo przyczyny tego dać nie możemy (wſtał z łożka y iednego z ſwoich obudził, aby troſkliwość mu ſwoię powierzył, y wziął go z ſobą dla oglądania mieyſc zamkowi przyległych.

Weſzli tedy na pagorek, z ktorego postrzegli kilka roſpalonych ſtoſow, y wielką dzikich ludzi zgraię. A że wiedzieli z informacyi moiey, częścią z powieści oyca Piątaſzka, iż czaſami do wyſpy tey przybywali, dla ſprawowania bieſiad ſwoich zwycięzkich, przeto też nie wątpili, iż w krotce takąż bieſiadę odprawować mieli. Obudzili tedy towarzyſzow ſwoich, co nie roſtropnie uczynili, ponieważ ci zamiaſt ukrywania ſię ciekawie przypatrzyć ſię zbliſka temu widokowi chcieli.

W tych

W tych okolicznościach opatrzyli bronią *Atkinsa* y towarzyszow iego, aby się w potrzebie bronić mogli, trzodę zaś przezornie w iaskini leśney utaili. Dzicy ludzie na dwa poczty rozdzieleni o ćwierć mili od siebie byli oddaleni. W niepewności ich zamysłow, postanowili posłać do nich oyca Piątaszka, ktoryby w ciemney nocy przyłączywszy się do nich ięzyka dostał. Zezwolił chętnie na to dobry staruszek, a zupełnie się obnażywszy udał się ku nim; we dwie godziny potym powrocił, y doniosł, że grzypadkiem zeszły się te dwa nieprzyiacielskie narody dla pożarcia swoich brańcow, y ze się wzaiemnie poznawszy, taką zdięte były wściekłością, iż dnia tylko na złoczenie bitwy czekały, Przydał y to, że naymnieyszego nawet domysłu nie mieli, áby na wyspie inni naydowali się ludzie, zatym, iż rostropnieyby uczynili, gdyby się ukryli, y tak końca bitwy czekali, po ktorey, pewnieby oni dzicy ludzie, wrocilisię do kraiu swoiego, aniby o przetrząśnieniu wyspy myślili: skutek sam pokazał, iz te domysły były gruntowne.

Ciekawość iednak nad rostropnością przemogła, utrzymać się nie dali Anglicy, ale na mieysce bitwy uzbroieni poszli, użyli iednak tey ostrożności; iż się w lesie kryli, zkąd widziani, ale następuiące okoliczności

ści pokazały, iż od tych ludźi dzikich byli poſtrzeżeni.

Bitwa nader ſtraſzna y uporczywa była, dzicy ludzie ze dwu ſtron, iak twierdzili Anglicy, nadzwyczayną odwagę, męſtwo y ſtałość pokazali, przez co bitwa do dwoch godzin była przeciągniona, tak iż wiedzieć nie można było, ktora ſtrona odnieſie zwycięſtwo. Strona iednak bliżſza Anglikow uſtawać poczęła, a przełamaną będąc, ku tey ſtronie uciekała, gdzie ludzie naſi byli.

Anglicy obawiaiąc ſię ſprawiedliwie, aby pierzchaiący oni ludzie nie trafili, do leśney iaſkini, y tam ścigani od zwyciężcow nie byli, poſtanowili ſami tam zamknąć ſię, y na tych wycieczkę uczyniwſzy natrzeć, ktorzyby dobywać ich tam chcieli; Trzech tylko ludzi dzikich w tę ſtronę zapuściło ſię, bez żadnego, ktoryby ich gonił, nieprzyiaciela, inni do brzegow morſkich udali ſię, y tam na łodzie ſwoie wſiedli. Zwyciężcy zgromadziwſzy ranionych ſwoich, na znak tryumfu wſzyſcy krzyknęli, y na ſwoich łodziach do ſiebie powrocili.

Hiſzpani poſtrzegłſzy trzech onych uciekaiących Indyaninow, poſtrzegli Anglikow, aby ich nie zabiiali, ale raczey w niewolą zabrali, co też oni nader łatwo wykonali.

Wſzyſcy oſady mieſzkańcy udali ſię na plac bitwy, gdzie około 30 trupow znale-

żli, z ktorych iedni od ſtrzał y pociſkow zginęli, drudzy od ſzabel z drzewa nader twardego ſporządzonych, a oraz tak cięż-kich, iż nie zwyczayney na zażywanie o-nych ſiły było trzeba. Naleziono tamże o-koło dwadzieścia ſzabel takowych, tyleż łu-kow y wiele bardzo pociſkow. Anglicy zagrzebli trupow, a ociec Piątaſzka poſła-ny był do więźniow dla uwolnienia ich od łoiazni, ktorą mieli, ſtania ſię ſtrawą naſzą. Oznaymiono im, że byleby tylko chcieli pracować dla panow ſwoich, doznaią od nich wſzelkiey ludzkości.

Ci trzey dzicy ludzie młodzi byli, obro-tni, ſilni y pełni dobrey woli. Ale dziki *Atkins* y dwa iego towarzyſze, tych trzech Indyaninow panowie, nie umieli ich ſobie pozyſkać, iak ia niegdys Piątaſzka, ktory gotow był życie dla ocalenia mnie utracic. Nie ludzko z niemi obchodzili ſię; tak da-lece, iż dnia pewnego, *Atkins* nie cierpliwo-ścią zdięty, iż niewolnik iego nie doſyć prędko dane rozkazy wypełniał, uderzył go ſiekierą, ktoraby mu bez wątpienia głowę rościął, gdyby ſię Indyanin nie uchylił. Ciął go zatym w łopadkę y ciężko doſyć zranił. Hiſzpan ieden przypadkiem w o-ney ſtronie przechadzaiący ſię z niektore-mi towarzyſzami ſwoiemi, widząc Indya-nina tego na ziemi leżącego, przybiegł dla przeſzkodzenia temu, aby go *Atkins*

nie

nie dobił. Przełożył on mu z wszelką ludzkością, iż niewolnicy zaboystwem poprawieni być nie mogli. Ale Anglik wściekły, w taką złość wpał, iż się na Hiszpana porwał z tąż siekierą. Hiszpan odskoczył na stronę, a będąc obrotny y mocny, Anglika porwar, y o ziemię rzuconego broni pozbawił, towarzysze dway *Atkinsa* na polu pracuiący z rydlami przybiegli, chcąc się za wspołziomka swóiego uiąć. Hiszpani inni także na pomoc swoiemu towarzyszowi przyszli, tak dalece, iż się nowy rozruch y woyna w osadzie wszczęła. Ale Hiszpani zgromadziwszy się, w niewolą Anglikow zabrali y pozbawili ich narzędzi, niewolnikow y broni.

Ta nowo popełniona zbrodnia, godna zaiste była przykładnego ukarania, y nicby niesprawiedliwego nie uczyniono, gdyby ich obieszone lub rozstrzelano, ale Kommendanta łagodność sprawiła, że posłano ich tylko na wygnanie, na drugą stronę wyspy, z surowym zakazem, aby żadney z niemi wspołeczności nie miano. Obiecano im iednak narzędzia y żywność, ktora na pewne mieysce zaniesiona być miała, pokiby z pracy rąk swoich żywić się nie potrafili.

Tym tedy sposobem od reszty obywatelow wyspy moiey odłączeni byli. Ta kara pomyślny skutek miała. Ledwie 6 miesięcy od czasu tego upłynęło, kiedy przyszli,

z wielką pokorą żebrząc miłosierdzia. Ale doświadczenie przeszłych ich postępkow, nie pozwoliło dać wiary tym obietnicom, odesłani byli bez litości, zdodaniem iednak sprzętow y żywności potrzebney. Zycie takowe pracowite y na osobności nie było podług ich myśli. Przeto dzieło zuchwałe przedsięwzięli, ktore się iednak im udało. Postanowili udać się do ciągłego lądu na tym samym bacie, na ktorym Hiszpani przybyli, a to dla zchwytania tam iakich dzikich ludzi, od ktorychby w pracach swoich ich pomoc mieć mogli.

Dla otrzymania batu y broni, ukryli zamysły swoie. Tyle tylko powiedzieli, iż sprzykrzywszy sobie życie, tak nieszczęśliwe, chcieli do ciągłego lądu udać się dla doświadczenia szczęścia, na co gdyby inni wyspy obywatele zezwolili, pewnie by się onych pozbyli.

Hiszpani ucieszeni z tego, iż od nich uwolnieni być mogli, chętnie na to przyzwolili, przełożywszy im iednak niebespieczeństwa takowego zamysłu; ale oni odpowiedzieli, iż zginąć woleli, niż dłużey w tak okropnym stanie zostawać. Przedsięwzięto tedy naprawę batu, y opatrzono ich żywnością na cały miesiąc, dano im wiosła y skóry suche z ktorych sobie żagiel sporządzili, także broń y ammunicyą.

Pu-

Puścili się redy za pierwszym wiatrem pomyślnym w tę żeglugę, pożegnawszy miłe Hiszpanow, ktorzy szczęśliwey im podroży życzyli, nie spodziewaiąc się ich więcey widzieć.

Obywatele wyspy moiey z oddalenia tych trzech niespokoynych głow, niezmiernie się ucieszyli, y o powrocie ich bynaymniey nie myślili, kiedy po upłynieniu dwodziestu dwoch dni, powrocili maiąc z sobą pięć dzikich kobiet, y trzech męszczyzn tegoż narodu.

Wielkie Hiszpanow podziwienie było, ale większe ieszcze tych ośmiu branców, ktorzy widząc ludzi cale inaczey odzianych y uzbroionych, niż byli oni, poiąć nie mogli iakiby ich los czekał.

Pytano się ich ciekawie, coby znaczył ten tak prętki powrot z ludźmi dzikiemi, y coby czynić zamyślali. Odpowiedzieli oni, iż w przeciągu dwoch dni przebywszy morze, natrafili na pewny narod w gotowości zostaiący strzałami uzbroiony, że zatym nie sądzili za rzecz przyzwoitą wysieść na ląd w oney stronie, że potym 6 lub 7 mil przy brzegach płynąc postrzegli, iż to, cośmy za ląd ciągły poczytali, wyspą tylko było. Ze ku połnocy na prawey ręce inną wyspę, a wiele drobnieyszych ku zachodowi odkryli; że postanowiwszy koniecznie na brzeg wysieść, zawinęli do kraiu pewnego,

go, gdzie mile nader od obywatelow byli przyięci, y opatrzeni w rybę y warzywa suszone; że tam dla osiągninia wiadomości bawili się, chcąc dowiedzieć się o przymiotach przyległych narodow; że z pewnych znakow doszli, iż inne narody srogie były, y ludzkim mięsem naybardziey żywiły się, ale oni samych tylko brańcow na woynie pożerali, ktorych wielką liczbę mieli, a zatym kilku im ofiarowali, aby się uczęstować mogli; że nakoniec przyprowadzili im ośmiu tych dzikich ludzi związanych, y do batu zanieśli; oni brzydząc się takim pokarmem, a oraz obawiaiąc się, aby przymuszeni przez wzgląd na obywatelow do bezecney takowey uczty nie byli postanowili powrocić do pierwszego mieszkania swego, y prosić Hiszpanow, aby im pozwolili tam żyć z niewolnikami swoiemi, ktorzyby im na pomocy w pracach być mogli.

Pryncypał Hiszpanow z ludzkością ich przyiął, przepisawszy im iednak przezorne y mądre warunki następuiące, 1. aby dwoch kobiet y niewolnika iednego ustąpili innym dwom Anglikom. 2. aby z temi kobietami iak z prawemi małżonkami żyli. 3. aby dla uniknienia nowych zwad, przez losy sobie żony wybrali. 4 aby nakoniec przysięgę wierności Hiszpanom wykonali, ktorzy przyiąć ich do społeczności innych obywa-

bywatelow mieli, byleby tylko poczciwie ſię ſprawowali.

Przyięli oni z radością te warunki, y tegoż momentu oświadczenia przyiaźni y ſzczodrobliwości wſzyſtkich obywatelow oſady odebrali.

Wyſłano oyca Piątaſzka do dzikich onych ludzi nie tylko dla rozwiązania onych, ale oraz dla upewnienia, iż nie tylko nie myślono ich zabiiać y pozrzeć, ale raczey uſzczęśliwić ich, gdyby ſię tylko dobroczynnym prawom, ktore im przepiſać miano poddali. Szczęście wielkie było, iż iedna z kobiet rozumiała ięzyk ſtarca tego, a tak innym towarzyſzom, iego przeſtrogi tłumaczyła.

Nieodwłocznie zamyſły te ułożone, do ſkutku przyprowadzono. Zamkniono w iedney budzie te wſzyſtkie kobiety, Anglicy loſy rzucać zaczęli, aby takim ſpoſobem doſzli, kto pierwſzy ſobie żonę obrać miał.

Dwie kobiety były około 35 lat maiące, inne dwie od 20 do 22 a iedna ledwie 17 lub 18 lat liczyła, wſzyſtkie doſyć kſztałtne były, a wyiąwſzy cerę ogorzałą, w ſamymby Londynie uſzły za piękne.

Po zakończeniu tey ceremonii, Gubernator wſzyſtkich obywatelow częſtował.

Indyanki y Indyanie iawnie radość ſwoię pokazowali z tego, iż w tak dobre ręce

w pa-

wpadli. Dziwne ich iesta były, na wyrażenie wnętrznego ukontentowania. W wybraniu żon to się osobliwszego przytrafiło, iż Anglik, ktoremu przez los dostało się prawo wybierania przed innemi żony, naystarszą z nich y nayminiey okazałości maiąca, wybrał co do śmiechu wszystkich przytomnych, samych nawet poważnych Hiszpanow pobudziło. Ale ten Anglik więcey nad innych miał rozumu y doskonale poznawał, że w takowym wybieraniu nie na piękność tylko mieć wzgląd należało, ale bardziey ieszcze na pożytek y wygodę w gospodarstwie. Jakoż naysilnieyszą wybrał, y skutek pokazał, iż się w tym nie pomylił, gdyż żona iego naylepsza y naypoczciwsza ze wszystkich piąciu była.

Opatrzność też Boska osobliwszym sposobem w tym wybieraniu zon pokazała się; bo nayżwawsi Anglicy żony naypowolnieysze mieli, a dwom poczciwym te się dostały, ktore rownać się z pierwszemi w przymiotach nie mogły. Tym tedy sposobem skłonności rozmaite przeciwnemi żon skłonnościami pomiarkowane, zgodnieyszemi wszystkich do obcowania z wspołobywatelami uczyniły

Potym przypadku wszystko do dawnieyszego porządku przyszło, y wdosyć wielkiey spokoyności zostawało. Hiszpani za wsze w starym zamku mieszkali, a oraz fol-

wark

wark moy y loch zatrzymali. Z niemi mieszkał ociec Piątaszka y trzey niewolnicy zabrani po bitwie dzikich ludzi z sobą, a po tym *Atkinsowi* odebrani. Ale ci trzey niewolnicy w zamku nie sypiali, y nie znali go nawet. Mieszkali oni na folwarku, y tam do uprawienia roli użyci byli. Z czasem iednak, gdy Hiszpani doznali ich przyiaźni, y wierności przyięli ich do zamku, gdzie czasow dżdżystych ochronę od wiatrow y nawałności mieli.

Atkins 'y towarzysze iego, ich żony y dway niewolnicy w pierwszym onych mieszkaniu osiedli, ktore tez rozprzestrzenili za pomocą Hiszpanow, ktorzy co tylko mogli narzędzi im dostarczali, iako też y dwom innym Anglikom y ich żonom, ktorzy daley trochę mieszkanie sobie obrali. Te trzy osady były niby początkiem trzech miast, ktorych zamek był stolicą. Ale nowy przypadek całą osadę nay większey trwogi nabawił.

Dnia pewnego, ktorego dzicy ludzie podług zwyczaiu swoiego biesiadę zwycięzką przybyli odprawować, zostawili trzech ludzi swoich śpiących w gaiu przyległym, co się stało przez zapomnienie, czyli dla inney niewiadomey przyczyny. Te biesiady tak iuż zwyczayne obywatelom wyspy były, iż się o nie by naymniey nie frasowali, ale raczey przez cały ten czas az do odeyścia o-

nych

nych taili się. Pierwszy, ktory przybywaiących postrzegł, donosił to odległeyszym, a iednego na pagorku stawiano, ktoryby przestregł innych o ich odeyściu.

Hiszpani ciekawością zaięci widzenia ostatkow tey obrzydliwey uczty, znalezli trzech tych ludzi dzikich snem głębokim uśpionych. Ponieważ dostateczna niewolnikow na wyspie liczba była, ieden z towarzyszow Atkinesa radził, aby ich zabito, ale na to Hiszpani nie zezwolili. Wyznać trzeba, że mimo to wszystko, co o narodu tego okrucieństwie w Mexyku y Peruwii powiadaią, nigdym ludzi łaskawszych, obyczaynieyszych, cnotliwszych a oraz odważnieyszych y walecznieyszych w boiu nie widział, nad tych 17 Hiszpanow.

Naybespiecznieysza rzecz była dopuścić im, aby bez zatrudnienia wszelkiego wyiechali, ale łodzi nie mieli. Przeto musiano ich gwałtem w niewolą zabrać, aby snadź osadzie całey nie zaszkodzili.

Ociec Piątaszka upewnił ich rownie iako y drugich, iż się niczego obawiać nie mieli, y że towarzyszow y wspołziomkow swoich znaydą, ktorzy na stan swoy nie narzekali.

Oddano tych trzech niewolnikow dwom Anglikom, ktorzy naybardziey pomocy potrzebowali, a troskliwie przed niemi inne mieszkania taiono, pokiby wierność się

ich

ich należycie nie pokazała. Bardzo się to roztropnie stało; bo w krotce potym ieden z nich uszedł, y pewnie do kraiu swego powrocił w czołnie dzikich iakichsi ludzi od siebie przestrzeżonych, ktorzy przy wyspie oney stanęli.

Ta ucieczka sprawiedliwą trwogi przyczyną dla całey osady była; gdyż łatwo domyślić się można było, iż ten zbieg wspoł ziomkow swoich miał przestrzedz, iak szczupła mieszkańcow na wyspie liczba była. Osobliwszym szczęściem stało się, iż żadney wiadomości nie miał o zamku, o folwarku, o lochu, y o mieszkaniu *Atkinsa*. Nigdy też strzelby nie widział, a zatym nie dostateczną tylko o stanie wyspy mogł dać wiadomość, a to ieszcze o tym tylko mieyscu, na ktorym przemieszkiwał. Te domysły, aż nadto ziściły się, bo we dwa potym miesiące przybyło 6 czołnow, z ktorych każdy 9 lub 10 dzikich miał ludzi, te czołny przy połnocnym brzegu stanęły, gdzie nigdy przedtym onych niewidziano. Wysiedli oni o milę od mieszkania dwoch Anglikow, u ktorych zbieg wspómniony zostawał.

Gdyby się wszyscy obywatele wyspy na oney stronie naydowali, pewnieby mnieysza była szkoda, a podług wszelkiego podobieństwa, żadenby z nieprzyiacioł nie uszedł, ale nie podobna rzecz była dwom

lu-

ludziom walczyć z pięćdziesiąt y dać im odpor bez obawiania się iakiego nieszczęścia.

Anglicy postrzegli ich w wprawdzie byli na morzu, gdy o milę ieszcze oddaleni byli, ale czasu tego użyli na ukrycie zon swoich, sprzętow y trzody włochu umyślnie na to wykowanym w gęstym leśie przyległym, a to tak kształtnie, iż weyścia do lochu tego pośli z "dz nie można było, nie będąc o sekrecie uwiadmionym. Mieli też tę ostrożność, iż towarzyszow zbiega mocno skrępowali, a tego ktory im razem z żonami dostał się, y ktorego wierność doświadczoną mieli, o prętką pomoc do Hiszpanow wysłali, naznaczywszy mu pewne w lesie mieysce, bliskie złożenia swoiego, gdzieby do nich znowu się przyłączył.

Dzicy ludzie przewodnika zbiega maiąc, prosto udali się do mieszkania tych Anglikow, y podpalili ie, tak iż w krotkim czasie do szczętu spalone było. Rozgniewani o to, iż same pustki zastali, rozeszli się pomieyscach okolicznych, dla wynalezienia tych, ktorzy z tegoż mieszkania uszli. Dwie ich kupy z 5 lub 6 złozone udały się na to właśnie mieysce, gdzie Anglicy byli. Ci w gęstey krzewinie utaieni postrzeżeni być nie mogli, a oraz łatwość mieli brania na cel zbliżaiących się nieprzyiacioł, na czele pierwszey kupy postrzegli zbiega swoiego,

y uka-

y ukarać go postanowili. Broń ich posiekanym ołowiem była nabita, tak zaś im ognia dać udało się, iż zdraycę tego z trzema lub czterema towarzyszami iego trupem położyli, innych zaś ranili. Druga kupa do zadumienia bardziey przez usłyszany huk, niż do boiazni własnego niebespieczeństwa pobudzona, przybiega na ratunek ranionych towarzyszow swoich, nie mogąc poiąć iakimby sposobem tak byli rażeni. Rozumieli oni (iak się potym dowiedziano) iż ta klęika skutkiem pioruna była, a sami o tak bliskiey zgubie swoiey bynaymniey nie myśieli. Zal naszym Anglikom było tych nędznych ludzi zabiiać ale same ich okoliczności do tego nagliły. Dali tedy powtornie ognia, a to z większym ieszcze niż pierwszy raz skutkiem, a rozumieiąc, że zabili wszystkich, wypadli z krzaku nie nabiwszy strzelb swoich, co zaiste wielką było nieostropnością, znaleźli albowiem czterech ieszcze żyiących, z ktorych trzech ciężko ranionych było, czwarty tylko lekko był rażony, przeto też trzech tamtych przykładem od strzelby dobili.

Ten ktory lekko tylko raniony był, upadł im do nog a żałosnym głosem o darowanie sobie życia prosił. Przywiązali go tedy do drzewa pewnego, a nie widząc iuż w tamtey stronie nieprzyiacioł, udali się do

lochu

lochu swego dla widzenia, ieśliby wszystko w dobrym stanie zostawało, y dla ubespieczenia żon swoich, ktore daleko się bardziey dzikich ludzi obawiały niż oni sami. Ale wszystko tam w zupełney spokoyności y dobrym porządku zastali.

Wnet potym przybyli im na pomoc Hiszpani z oycem Piątaszka. Reszta ludzi dzikich usłyszawszy huk sobie nie znaiomy a to ieszcze iak w lesie zwykło bywać, nie raz powtorzony, a z strony swoiey nic nie postrzegłszy, udała się na to mieysce, gdzie zabitych trupy znaydowały się; widok ten tak ich przestraszył, iż do czołnow swoich uciekli y prędzey od brzegu odbili, niż ścigaiący ich mieszkańcy wyspy do brzegu przyiść mogli.

Dnia następuiącego widziałem z niemałą pociechą trzy ich czołny rozbite, y wiele trupow zatopionych ludzi na brzeg wyrzuconych, zkąd dochodzono, iż nieprzyiaciele straszną skołatani byli nawałnością, co też wnosić można było z gwałtownego wiatru tegoż wieczora na wyspie panuiącego. Z tym wszystkim choć część nieprzyiacioł w nawałności zginęła, mogli drudzy uyiść tego nieszczęścia, y wspołziomkow swoich namowić do pomszczenia się śmierci towarzyszow swoich y dochodzenia iakiby narod na tey wyspie przemieszkiwał.

Pięć

Pięć lub ſześć mieſięcy wypłynęło, bez żadney o tych dzikich ludziach wiadomości. Tym czaſem, cała oſada znowu iuż to drugi raz przedſięwzięła naprawę mieſzkania tych nędznych Anglikow, ſam *Atkins* y towarzyſze iego do tego ſię przyłożyli, co dowodem było, iż ſzczerze dawnieyſzych poſtępkow ſwoich żałowali.

Rozumieli iuż wſzyſcy; że przez ſtrachu żadney inney przygody nie doznaią, kiedy pewnego razu wieczorem poſtrzeżono ogromną flotę złożoną 27 lub z 28 czołnow napełnionych ludźmi, właśnie iak na woynę uzbroionemi. ktorych przeſzło 250 naliczono, wyſiedli zaś na brzeg wſchodni wyſpy. Ta zgraia, obywatelow wyſpy moiey, naywiękſzego ſtrachu nabawiła; ale że nocą całą do namyślenia ſię y oporządzenia mieli, wnet śmiałości nabyli.

Wſzyſcy prawie zgodzili ſię na to, aby mieſzkanir Anglikow oſadżono. ponieważ nieomylnie dzicy ludzie w tamtę ſtronę przeſtrzeżeni od wſpoł ziomkow ſwoich, udać ſię mieli. Nadto poſtanowiono kobiety, ſprzęty y bydło ukryć w iaſkini iuż nieraz wſpomnióney, ale kobiety uparły ſię zoſtać przy mężach ſwoich y przy nich walczyć. Dano im łuki y ſtrzały, ktorych one z niewypowiedzianą dzielnością użyły. Zgodzono ſię oraz na to, aby wſzyſcy wyſpy obywatele, na trzy części podzieleni w

leſie

lesie otaczaiącym mieszkanie Anglikow oczekiwali, aby takowym sposobem, przed dzikiemi ludźmi udali, iż znaczne nader woysko maią.

Wszystko tak właśnie przytrafiło się iak rozumiano. Dzicy ludzie bez szyku ku wspomnionemu mieyscu udali się, gdzie wszyscy mieszkańcy wyspy w liczbie 33 osob, między ktoremi kobiety, y poufali niewolnicy znaydowali się, na nich w gotowości czekali.

Niewolnicy uzbroieni mieli siekiery, alabarty y szable, Hiszpani y Anglicy podzielili się fuzyami, pistoletami y bagnetami.

Pierwszy mieszkańcow wyspy poczet był pod kommendą Gubernatora Hiszpana, iako naywyższego Hetmana, drugi pod władzą Atkinsa, ktoremu tę przyznac chwałę potrzeba, iż iako odwazny był do pełnienia zbrodni, tak przeciw zwyczaiowi podobnych hultaiow, walecznym był w boiu. Trzeci hufiec prowadził namiestnik Gubernatora.

Skoro tylko dnieć poczęło, dzicy Indyanie w niesłychanym zamieszaniu iść poczęli, ku mieszkaniu Anglikow, hufce ich przypadkowe tylko były, bez szyku bez ostrożności. Pierwszy poczet ku Atkinsowi udał się y wolno puszczony był, aby na inszy ludzi naszych poczet trafił; toż uczynił

Pięć lub ſześć mieſięcy wypłynęło, bez żadney o tych dzikich ludziach wiadomości. Tym czaſem, cała oſada znowu iuż to drugi raz przedſięwzięła naprawę mieſzkania tych nędznych Anglikow, ſam Atkins y towarzyſze iego do tego ſię przyłożyli, co dowodem było, iż ſzczerze dawniey-ſzych poſtępkow ſwoich żałowali.

Rozumieli iuż wſzyſcy, że procz ſtrachu żadney inney przygody nie doznaią, kiedy pewnego razu wieczorem poſtrzeżono ogromną flotę złożoną z 27 lub z 28 czołnow napełnionych ludźmi, wła nie iak na woynę uzbroionemi, ktorych przeſzło 250 naliczono, wyſiedli zaś na brzeg wſchodni wyſpy. Ta zgraia, obywatelow wyſpy moiey, naywiękſzego ſtrachu nabawiła; ale że noc całą do namyślenia ſię y oporządzenia mieli, wnet śmiałości nabyli.

Wſzyſcy prawie zgodzili ſię na to, aby mieſzkanie Anglikow oſadzono, ponieważ nieomylnie dzicy ludzie w tamtę ſtronę przeſtrzeżeni od wſpołziomkow ſwoich, udać ſię mieli. Nadto poſtanowiono kobiety, ſprzęty y bydło ukryć w iaſkini iuż nie raz wſpomnioney, ale kobiety uparły ſię zoſtać przy mężach ſwoich y przy nich walczyć. Dano im łuki y ſtrzały, ktorych one z niewypowiedzianą dzielnością użyły. Zgodzono ſię oraz na to, aby wſzyſcy wyſpy obywatele, na trzy części podzieleni w

lesie otaczaiącym mieszkanie Anglikow oczekiwali, aby takowym sposobem, przed dzikiemi ludzmi udali, iż znaczne nader woysko mãią.

Wszystko tak właśnie przytrafiło się iak rozumiano. Dzicy ludzie bez szyku ku wspomnionemu mieyscu udali się, gdzie wszyscy mieszkańcy wyspy w liczbie 33 osob, między ktoremi kobiety, y poufali niewolnicy znaydowali się, na nich w gotowości czekali.

Niewolnicy uzbroieni mieli siekiery, alabarty y szable, Hiszpani y Anglicy podzielili się fużyami, pistoletami y bagnetami.

Pierwszy mieszkańcow wyspy poczet był pod Kommendą Gubernatora Hiszpana, iako naywyższego Hetmana, drugi pod władzą *Atkinsa*, ktoremu tę przyznać chwałę potrzeba, iż iako odważny był do popełnienia zbrodni, tak przeciw zwyczaiowi podobnych hultaiow, walecznym był w boiu. Trzeci hufiec prowadził namiestnik Gubernatora.

Skoro tylko dnieć poczęło, dzicy Indyanie w niesłychanym zamieszaniu iść poczęli, ku mieszkaniu Anglikow, hufce ich przypadkowe tylko były, bez szyku bezostrożności. Pierwszy poczet ku *Atkinsowi* udał się wolno puszczony był, aby na inszy ludzi naszych poczet trafił, też uczynił zdrugim hufcem, nie bardzo licznym,

ale

ale gdy trzeci z 50 prawie ludzi złożony zbliżył się, dał do niego ognia z strzelby posiekanym ołowiem nabitey tak zręcznie, iż większa tych ludzi połowa nie zgodną do walki stała się.

Nie dał im czasu do postrzeżenia się, ale ieszcze dwa razy nie mniey pomyślnie z strzelby ich raził. Pierwsze dwa hufce tymże sposobem przyięte były od pocztu Hiszpanow, słowem podziwienie, trwoga, rycze nie takie właśnie nastąpiło, iakie już nie raz opisałem. Gdyby Atkins hamować zapędy swoie potrafił, a nie wyszedł z okopu swoiego, wszystkichby dzikich tych ludzi zwoiował, nie straciwszy y iednego człowieka. Ale Anglik zbyt żwawy, wstrzymać się nie mogąc, uderzył na nich z pocztem swoim. Dzicy ludzie, ktorzy do momentu onego rozumieli, że Bogowie iacy lub źli duchowie piorunami ich razili, widząc, iż sprawę z ludźmi maią, zgromadzili się strzały wypuścili, y z osobliwszą odwagą y męstwem przeciw Anglikom stawiąc walczyli. Atkins lekko raniony był, rownie iako y ociec Piątaszka, ieden ztowarzyszow Atkinsa, iego niewolnik, zabici byli, toż samo nieszczęście wnet potym y Hiszpana iednego potkało. Rana Atkinsowi zadana większą ieszcze w nim zapalczywość wzbudziła, Kobiety w poczcie iego będące wsparły mężow swoich śmiałością

płci ich nadzwyczayną, y wiele nieprzyiacioł zabiły. *Atkins* nie mogąc wytrzymać natarczywości tak licznych nieprzyiacioł, z ostatnią wściekłością walczących, w należytym szyku cofnął się ku innym ludzi naszych hufcom, ktorzy tak ciężkiey walki nie doznali.

Gdy *Atkins* dzikich tych ludzi ku stronie oney zwabił, gdzie byli Hiszpani, postanowił dla odięcia wszelkiey nadziei ratunku Indyanom, spalić im flotę, ktora wszelkiey straży pozbawiona była. Hiszpani dalecy od zdania tego byli, boiąc się, aby rozpacz nowych Indyanom sił nie przydała. Lecz Anglik przełożył im, że lepiey było ze stem ludzi walczyć, niż sprawę mieć ze stem narodow, ktoreby nieomieszkały złączyć się na zniszczenie osady, gdyby choć ieden z Indyanow do siebie powrocił. Zdanie to iego przyięte było, iakoż o gruntowności iego wątpić nie należało, przeto sam ku brzegowi udał się, gdzie nazbierawszy suchych drew czołny podpalił.

Hiszpani ktorzy podczas tey wyprawy walczyć nie przestawali, wiele ieszcze Indyanow zabili. Ci obaczywszy flotę swoię podpaloną z wielkiego zatrwożenia y żalu serce utracili y strasz liwym narzekać poczeli głosem. Pierzchali tedy na wszystkie strony, żałośnie powtarzaiąc *Oa oa Wa-*

ra-

ramoka y tym podobne słowa, ktorych zrozumieć nie mogliśmy.

Wygrali tedy bitwę mieszkańcy wyspy moiey, ktorzy pożytku zzwycięstwa swoiego utracić niechcąc, poczęli naradzać się względem zniszczenia pozostałych nieprzyiacioł. Narachowali blisko 150 zabitych, ktorych na tymże mieyscu zagrzebli. Dzicy ci ludzie ranionych towarzyszow swoich z sobą do lasow zabrali, gdzie żadney pomocy nie maiąc, z ran odniesionych pomarli. Znaleziono też ciała mieszkańcow wyspy moiey zabitych, ktorych z sukien tylko poznać można było, ponieważ tak rozszarpani od Indyanow byli, iż postaci nawet ludzkiey nie mieli. Pastwili się nie ludzkim cale sposobem nad ich trupami Barbarzyńcy, pałkami ich biiąc, właśnie iakby te trupy czuć ieszcze boi iaki mogły.

Gubernator Hiszpański sądził, iż nieodwłocznie udać się należało ku folwarkowi moiemu, dla zachowania w całości żniwa. Ale iuż po czasie było. Dzicy ci Indyanie do rospaczy przyprowadzeni, widząc zgubę swoię y niewolą, ponieważ wątpić nie mogli, iż na wyspie bez czołnow byli, folwark moy zburzyli y grunta okoliczne spustoszyli.

Ludzie nasi znaleźli ich tam zgromadzonych, siedzieli wszyscy na ziemi głowę o kolana oparszy y obie ręce na nich położywszy

żywszy, było ich ieszcze około sta, szkoda przez nich obywatelom wyspy uczyniona niezmierna była, wyrządzili byli złość z samey złości, bo korzyści ztąd żadney odnieść nie mogli.

Widząc ich w takowym stanie, użyto fortelu, dla poznania ieśliby ieszcze chęć mieli walczenia. Strzelono kilka razy do nich samym prochem, udała się ta sztuka, za drugim albowiem wystrzeleniem, powstali wszyscy do lasu uciekaiąc y tak okropnie rycząc iż ludzie nasi nic podobnego nie słyszeli. Większa ich część broni pozbawiona była, inni łuki tylko bez strzał mieli, a narzędzi do sporządzenia onych z sobą nie wzięli.

Stan ich w prawdzie był okropny, ale oraz nieszczęście, ktorego osadę nabawili nie mniey srogie było. Zamęk w prawdzie y inne mieszkania w całości były, ale folwark powszechny wszystkich szpichlerz, zniszczony był, a nadgrodzenie tey krzywdy długiego czasu potrzebowało. Trzeba było uymować sobie chleba, y przez kilka czasow samą tylko żyć zwierzyną. Zgodzili się na to wszyscy, aby nieprzyiaciel na południową stronę wyspy zapędzony był, gdyż ta część od innych nayodlegleysza była, a zatym, gdyby inni dzicy ludzie przybyli, pierwsi nie mogliby o tych drugich mieć iakiey wiadomości. Postanowiono też żadnego im pokoiu nie dawać, y iak nay-

naywięcey onych wygubić, a gdyby ktore-
go żywcem złapano, przyłożyć mu przez
oyca Piątaszka, że gdyby reszta wyznaczo-
ne sobie grunta uprawiać chciała, a oraz
przyrzekła przepisanych sobie granic nie
przestąpić, ale tylko przez posłow potrze-
by swoie przekładać, tedyby ich życiem y
wolnością obdarzono, gruntami y sprzęta-
mi do orania, nasieniem do zasiewania, po-
trzebną informacyą do założenia mieszka-
nia opatrzono.

Przezorny nader był ten proiekt, złapa-
no iednego z nich odniesionemi ranami o-
słabionego. Leczono go iak tylko można
było naydoskonaley, częstowano hoynie, a
na ostatek za pomocą oyca Piątaszka zamy-
słow swoich dokazano. Barbarzyniec ten,
dziwuiąc się takiey dobroczynności ludzi,
ktorych dzikiemi być mienił, y innego niż
wspołziomkowie iego przyrodzenia, obie-
cał imieniem towarzyszow swoich poddać
się pod tak dobroczynne przepisy.

Wrocił się tedy do swoich z oycem Pią
taszka y powrocił z trzema ich herszt ami z
przyzwoleniem na wszystko, imieniem ca-
łego narodu. Dano im żywność y niekto-
re narzędzia, nauczono rolnictwa y plecie-
nia koszow; dotrzymali oni bez naymniey-
szego naruszenia, słowa danego, y w krot-
kim czasie samychże mistrzow swoich prze-
szli. Pewnie, gdyby w tey zgrai kobiety
zna-

znalazły się były, stanęłaby liczna osada nay większa na całey wyspie, y dzikości całe prawie pozbawiona."

Lecz wiele ich zginęło, częścią od ran pod czas bitwy odniesionych, częścią przez nieiaką między niemi wszczętą zarazę, tak dalece; iż za moim do wyspy powrotem, trzydzieści tylko ich y siedm liczono.

Po tey woynie w zupełney osada cała z strony dzikich ludzi spokoyności zostawała. Przybywali ci w prawdzie rozmaitych czasow dla odprawowania bezecnych biesiad swoich; ale że z rozmaitych narodow byli, a podług wszelkiego podobieństwa nie wiedzieli co się z innemi stało, przeto też żadnego do wyszukania ich kroku nie uczynili, y choćby tez chcieli, nie łatwoby ich wynaleźli.

Te są głownieysze osady moiey przypadki, ktore na tey przechadzce przełożył mi moy Hiszpan. Ksiądz młody y podrożny z nami będący, wydziwić się nie mogli tym tak nadzwyczaynym przygodom. Ja z strony swoiey, stateczność, rostropność, męstwo, sprawiedliwość, y wszystkie Hiszpanow postępki, niezmiernie wychwalałem. A chcąc oświadczyć im moie ukontentowanie, powiedziałem; iż przed zwiedzeniem innych osad y mieszkania Indyanow, chciałem wzaiemnie ich poczęstować.

Wszystkiem do tego przygotowania uczy-

czy-

czynił był przez Piątaſzka y kucharza okrętowego. Wrociliśmy ſię do zamku, gdzie wſzyſtko w gotowości zaſtaliśmy Synowiec moy, ktory tam z przełożonemi okrętowemi ſtanął, przyſłał był wina dobrego Burdegalſkiego, piwa Angielſkiego, rozmaitych wódek y czarę wielką porcellanową z tym wſzyſtkim co do ſporządzenia punſzu potrzeba było. Przydał do tego kilka ogromnych ſztuk mięſa wołowego, y wieprzowiny ſoloney. Hiſzpan ktory urząd ſzafarza ſprawował, przydał do tego pięć koźląt młodych, ktore całkiem upieczono, y ktorych część poſłano ludziom okrętowym, ktorzy od dawnego czaſu świeżego mięſa nie koſztowali.

Ta uczta wſpanialſza ieſzcze y weſelſza była niż pierwſza. Wſzyſtkie odemnie przywiezione ſprzęty, złożone były w zbroiowni y innych ſkładach zamku, aby ztamtąd innym oſady mieſzkańcom rozdane były, to zaś rozdanie cale na przezorność y ſprawiedliwość Gubernatora Hiſzpańſkiego ſpuściłem. Bydło przywiezione zaprowadzone było na mieyſce ogrodzone, iaſkini leśney przyległe, y ſtaranie onego powierzono Hiſzpanowi dobrze ſię na tym znaiącemu. Za pomocą dwoch dział małych 4. funtowe kule noſzących, ktore im z przynależytą oſadą przywiozłem, także broni y amunicyi odemnie im darowaney,

mogli

mogli ztoczyć bitwę z całym Indyanow woyſkiem, chocby dobrze 500 ludzi zawieraiącym. Między rzemieślnikami im przywiezionemi, ieden był nader przemyſlny, ktory za 10 innych ſtał. Znał ſię on bardzo dobrze na broni, a zatym w należytym ią porządku mogł utrzymywać.

Trzeciego dnia po moim przyieździe uczyniłem przygotowania do odwiedzenia zwielą innemi, mieſzkania Anglikow y Indyanow. Kſiądz, podrożny, y ſłużebna razem zemną iść tam chcieli, dla lepſzego poznania tego ſzczupłego krolеſtwa moiego. Gubernator kazał zabrać ſprzęty y narzędzia, ktore mieſzkańcom rozmaitym rozdać zamyślał. Zaczęliśmy od mieſzkania *Atkinſa*, ktore doſyć wygodne być mi ſię zdawało. Dom iego przeſtronny był, y na wiele części podzielony ścianami, na wzor koſzow, nader dowcipnie plecionemi, tak dalece, iż trzy całe familie, tam mieſzkały, *Atkinſa* y towarzyſza iego, y wdowa trzeciego Anglika, na bitwie zabitego; każdy z nich po troie lub czworo dzieci miał. Rzemieślnicy zemną będący dla przypatrzenia ſię pracom y dziełom obywatelow wyſpy moiey, zdumiewali ſię nad dowcipem *Atkinſa* y ſzczerze wyznawali, iż ten człowiek pomocy ich nie potrzebował, ale tylko narzędzi. *Atkins* wdzięcznie przyiął to wſzyſtko cośmy mu dali, y przyrzekł

ſzcze-

ſzczerze, iż ſię dobrze na potym obchodzić miał, przydaiąc, iż go nieſzczęście rozumu nauczyło, iż przeſzłe ſwoie zbrodnie poznawał, y za nie Hiſzpanow przepraſzał, a proſił ich o przywrocenie przyiazni; przyſięgą obowiązuiąc ſię do oświadczenia każdego czaſu tego, iż onych wiernym był ſługą.

Dowiedzieliśmy ſię z niemałą radością, iż z pozoſtałą wſpołziomka ſwego wdową y dziećmi iey dobrze ſię obchodził, daiąc iey wiernie wſzyſtko, czego tylko mogła potrzebować.

Z tamtąd udaliśmy ſię do mieſzkania dwoch Anglikow, ktorych mi tak bardzo zachwalono. Jakoż w rzeczy ſamey mimo wſzyſtkie poniesione ſzkody, wſzyſtko u nich w kwitnącym ſtanie zaſtałem. Porządek, ochędoſtwo, obſitość wſzyſtkiego, ſkutki nierozdzielne pracy y ſtarania, wſzędzie ſię u nich widzieć dawały. Winſzowałem im tego, iż taką u wſzyſtkich zaletę mieli, y proſiłem, aby wzięli ſobie, y wybrali w powſzechnym ſkładzie, coby im zgodzić ſię mogło, do ułatwienia pracy y wydoſkonalenia mieſzkania. Podziękowali mi ci poczciwi ludzie z oſobliwſzą przychylnością, y rzeczy ſobie ofiarowanych te tylko przyięli, bez ktorych cale obeyść ſię nie mogli.

Uda-

Udaliśmy się potym do mieszkania Indyanow, podziwienie nasze nie wypowiedziane było patrząc na ich osadę. Chałupy ich pod sznur stawione były we dwie linie y tak doskonale plecione, że ledwieby ktory rzemieślnik w Londynie z wici co podobnego sporządzic potrafił.

Zrobili tym sposobem łożka, stoły, stołki, szafy, przetaki, klatki, słowem wszystkie gospodarskie sprzęty. Niemniey wydoskonalili się w lepieniu garkow, y w tym wszystkim iak rzekłem iuz mistrzow swoich przewyższyli.

Z niewypowiedzianą oni radością przyięli wszystkie do rolnictwa służące narzędzia, sprzęty, nasiona, y inne ku zapomożeniu ich rozdane towary. Powtarzam tu com wyżey mowił, że gdyby ci ludze żonaci byli, rozmnożyliby się w krotkim czasie, a staliby się narodem szczęśliwym y znakomitym.

Podrożny, y służąca tak się dziwowali widząc porządek y żyżność wyspy moiey, że osieść na niey postanowili. Człek ten młody prosił mię o naznaczenie mu gruntu przy zamku, kilku Indyanow ochoczych, y rzemieślnika iednego aby nową założyć mogł osadę. Miał kilka towarow drogich, ktore w zamianę mi ofiarował, abym ie w Indyach sprzedał. Sprzeciwiałem się iak tylko mogłem, tym zamysłom, y odwieść

go

go od nich usiłowałem, ale on tak mocno nalegał, że na wszystko zczwolić musiałem.

Służebna iego, ktora w gatunku swoim dosyć chwalebne przymioty miała, prosiła mię oraz, abym iey iakie na tey wyspie obmyślił postanowienie. Przyszedł mi na myśl moy powszechny rzemieślnik, y za niego wydałem ią, wyznaczywszy im grunta nie daleko onego mieysca, gdzie przeszły iey Pan osiadł.

Wspomniawszy małżeństwo, opuścić tu nie mogę, co mi względem tego moy Ksiądz młody przekładał y gorliwość ktorą oświadczył. Był on Katolikiem (a) y wyznać muszę, iż przez cały bieg życia moiego, nie widziałem człowieka trzeźwosci, skromności, pobożności y gorliwości większey. Religią swoię znał doskonale, od zysku wszelkiego był dalekim, sprawiedliwość, łagodność, miłosierdzie, wszystkie inne cnoty y postępki wzorem go doskonałosci Chrześciańskiey czyniły, gdyby iemu wszyscy podobni byli, pierwszybym żałował tego, że się przodkowie nasi od takowych ludzi odstrychnęli. Pierwsza, ktorą w tey mierze miałem rozmowa wielce mi się podobała. Religia celem tey rozmowy była, o niey choć rożney cale od moiey trzy-

(a) *Zapomnieć tu nie trzeba, że protestantem był ten, ktory dotąd dzieła y przypadki swoie opisywał.*

trzymał się nauki, z pomiarkowaniem naydoskonalszym mowił.

Nie mogłem (rzekł mi on) bez naywiększego żalu y bez wylania łez widzieć tyle bałwochwalcow na tey wyspie.

Byłaby rzecz za pomocą naywyższego dosyć łatwa nauczyć ich pierwszych, y nayistotnieyszych prawd Religii Chrześciańskiey. Wiem, że się w wierze y wielu głównieyszych iey naukach nieszczęśliwie rożniemy, ale wiem oraz, iż się w wielu istotnych prawdach zupełnie zgadzamy, ta rożność zdań, nie powinna być do tego przeszkodą, aby bezprawność małżeństw tych Anglikow nie była zniesiona, aby ich żony y nieszczęśliwi Indyanie na końcu wyspy osiadli, do poznania prawego Boga przyiść nie mieli. Można mi w prawdzie zarzucić, iż ani Duchownego ani władzy żadney prawey nie było, ktoraby te małżeństwa koiarzyła, chwałę Hiszpanow przezorność w obowiązaniu Anglikow do poczytania za własną małżonkę kobiety od siebie wybraney. Ale to prawego nie czyni małżeństwa, ponieważ w tey mierze nie dołożono się kobiet, a zatym zezwolenia od nich nie miano. Nad to, należy do istoty małżeństwa nie tylko obustronne zezwolenie ale też przyięcie wyraźne y prawne obowiązku mieszkania z sobą, wspomożenia wzaiemnego, y wychowania dziatek. Jeśli

chce-

chcemy Boſkie błogoſławieńſtwo na tych mieſzkańcow ſprowadzić ſkutecznie przyłożyć ſię mamy do oddalenia tych niegodziwości, do oświecenia Indyanow, do uſtanowienia powierzchownych obrządkow Religii nayprościeyſzych, im do zachowania nayłatwieyſzych, ſłowem takich iakie ninieyſze okoliczności pozwalaią, a to bez przymieſzania zabobonności, y iak na nieſkończonego maieſtatu Boga przyſtoi.

Wyznaię iż mię ta mowa tak przeraziła, że ſię zupełnie na gorliwość y biegłość iego ſpuściłem, aby za pomocą oyca Piątaſzka, ktoryby tłomaczem był, gnuśne w tey mierze oſpalſtwo moie powetowane było.

Kſiądz ten moy nie uſtannie obrzydliwey y wymowki mieć nie mogącey przyganiał Anglikow w oboiętności w oświeceniu żon ſwoich w tym, iż ieden tylko ieſt Bóg. Gdyby przydawał on, Anglicy ci, przypadkiem iakim zniewoleni byli do mieſzkania między dzikiemi Indyanami, pewnieby ci wſzelkich ſpoſobow użyli, nakłaniaiąc ich do oddania czci bałwanowi ſwoiego narodu.

Podziwienie moie to ſłyſząc co raz więkſze było. Wyznaię, iżem nigdy o tym nie pomyślił. Miałem tych Indyaninow za niewolnikow, ktorzy ſię nam prawem zawoiowania doſtali. Dałem mu na wolą, wſzyſtko to czynić coby mu gorliwość iego y miłość bliźniego poradziła. Mowiłem

łem o tym nieodwłocznie z Hiſzpanami, ktorzy nie tylko zamyſły Kſięża tego wielce wychwalali, ale tez poſtanowili namowić go aby przy nich iako Kapelan zoſtał, wyznaczywſzy mu penſyą przyſtoyną, na ktorąby ſię oſada cała złożyła, y mieſzkanie w zamku. Skoro mu o tym namienili Hiſzpani, zawołał on, o Boże poznaię w tym zrządzenie twoiey Opatrzności. Wątpić o powołaniu moim nie mogę, y pewnie będę ſądził, iż ſowicie ſą mi nadgrodzone dolegliwości moie, ieśli do tak chwalebnych zamyſłow użyty będę.

Gdy to mowił, widziałem na nim poſtać człowieka w zachwyceniu prawie zoſtaiącego, oczy y twarz cała oſobliwſzym zapaliły ſię ſpoſobem, wſzyſtko mię w nim do zdumiewania ſię nad taką gorliwością pobudziło.

Po nieiakim czaſie pytałem ſię iego, ieśli w rzeczy ſamey zagrześć ſię na moiey wyſpie chciał, y dzikich Indyanow nawrocenie przedſię biorąc, ciężar nieznośny wziąć na ſiebie, a to ieſzcze nie wiedząc, ieśli pomyślny prac iego ſkutek będzie. Możeż ſię to nazwać ciężarem (odpowiedział mi on dośyć zwawo) wſzakże nie dla czego innego zmierzałem do Indyi. Izali mogę dla ſiebie przednieyſzą znaleść zabawę? Zbawienie tyla duſz godne ieſt nie tylko troſkliwości całego życia moiego, ale y tyſiąca

ſiąca

ſiąca wiekow, gdybym przez nie żyć miał.
Namawiać mię zatym począł, abyśmy naypierwey odmieſzkania *Atkinſa* zaczęli. Umiał ten Kſiądz trochę po Angielſku y po Hiſzpańſku. Łatwo pozwoliłem na to, a po drodze pytałem ſię iego, przez iaki przypadek ſtało ſię, że zemną żeglować poſtanowił.

Uczynił zadoſyć ciekawości moiey, y pierwſze przypadki ſwoie ciekawe doſyć y nadzwyczayne przełożył. Ztych moim zdaniem naygodnieyſzą uwagi oſtatnia podroż iego była, w ktorey pięć razy okręt odmieniwſzy iednak do zamierzonego kreſu trafić nie mogł. Pierwſzy zamysł iego był z *S. Melo* do Martyniki żeglować, ale okręt nawałnością do weyscia na rzekę *Tagus* przymuſzony, na piaſkach uwiązł. W tych ciaſnotach zaſtał okręt, drugi do Madery wyſpy żegluiący, y na nim puścił ſię w dalſzą podroż, ale Kapitan w żeglarſkiey ſztuce nie biegły, zbłądził, y ku wyſpie *Terra nova* udał ſię, gdzie Kſiądz znalazłſzy okręt do *Quebec* idący, a ztamtąd do Martyniki żeglować maiący, nań ſię przenioſł. Przybywſzy do Kanady Kapitan okrętowy umarł, okręt iego z towarami ſprzedano, y w inną ſtronę poſłano. Znalazłſzy więc okręt do Francyi żegluiący, poſtanowił na nim do oyczyzny ſwoiey wrocić ſię, y ten właśnie był, ktory ogniem

na morzu spłonął, kiedym go do okrętu swoiego przyiął. Ale to cudzych przypadkow opisanie przerwać muszę, abym o swoich tylko mowił. Gdyśmy do mieszkania *Atkinsa* przybyli, przypominiałem mu, bez chluby iednak, świadczone przezemnie dobrodzieystwa, za ktore dziękował mi powtornie, z osobliwszey wdzięczności oświadczeniem. Dopiero przypomniałem mu nayistotnieysze y nayprzednieysze Religii nauki, pytałem się ieśliby on y towarzysze iego, biorąc te żony wolni byli od wszelkiego związku małżeńskiego, y ieśli rozumieli, iż prawnie sobie te małzonki zaślubili.

Odpowiedział mi, iż dway z ich liczby wdowcami byli y żadnych z pierwszego małżeństwa dzieci nie mieli, drudzy zaś nigdy w małżeńskim stanie nie byli, ze zdania te mieli, iż godziwie sobie te kobiety za żony przybrali, ponieważ się uroczyście obowiązali przed Hiszpanami, dla niedostatku duchowney osoby, mieć ie za małżonki, iż wszyscy bardzo wielkie do nich mieli przywiązanie; a w szczegulności że on nieodstąpiłby swoiey za naywiększe sobie ofiarowane dostatki; że towarzysze iego teyże co y on myśli byli; że na ostatek, gdyby się iaka duchowna osoba zdarzyła, chętnieby małżeńskie te śluby, swoie ponowili.

Tego

Tego ia właśnie czekałem, y w tym ſtawiłem mu Kſiędza przydaiąc, iż oſobliwſzym moim był przyiacielem. *Atkins* tak ucieſzony był z tego przypadku, iż nieodwłocznie do dwoch Anglikow trochę daley mieſzkaiących poſłał, zapraſzaiąc ich do ſiebie z ſwoiemi żonami. Nie przyſzło mu nawet ſpytać ſię, ieśli ta ktorą mu ſtawiłem duchowa oſoba Katolickiey czyli raczey proteſtantſkiey Religii była.

Anglicy drudzy, nieomieſzkali wnet z żonami ſwoiemi przyiść, y chętnie zezwolili na tę ceremonią, ktoraby co bezprawnego w ich małżeńſtwie było rugowała. Zony ich, ktorym uſiłowano naypierwey wyłożyć prawdy naygłownieyſze religii, wielką chęć pokazały y gotowość do nauczenia ſię. Gorliwy Miſſyonarz łagodnie, ale przenikaiącym ſerca ſpoſobem wymawiał mężom, iż dopuścili żonom ſwoim przez tak długi czas zoſtawać w niewiadomości iſtności naywyżſzey, wieczney, nieodmienney, nikomu nie podległey, wſzechmocności, dobroci, ſprawiedliwości, miłoſierdzia nieſkończonego. Odłożył więc zaślubienia ich ceremonią do Chrztu żon ich, a napomniał tych Anglikow, aby tego ieſzcze dnia żony ſwoie nauczać zaczynali. Przyobiecał im powrocić ze mną nazaiutrz, dla poznania ich żądzy, y widzenia, iakby w tey

tey nauce postąpili, a zatym dla przedsięwzięcia przyzwoitych śrzodkow.

Nie omieszkaliśmy nazaiutrz bardzo rano powrocić, a przechodząc przez las zastaniaiący mieszkanie *Atkinsa* z niemałym podziwieniem słyszeliśmy głos osoby dosyć żywo z drugą rozmawiaiącey. Zatrzymaliśmy się dla widzenia z gęstwiny coby to było. Co za podziwienie nasze było, widzieć *Atkinsa*, ktory uczyć y napominać żonę swoię zdawał się. Przystąpiliśmy nieznacznie bliżey dla zrozumienia tego co mowił, tak iednak aby nas widzieć nie mogli.

Postrzegłem zrazu, iż żonie swoiey pokazował słońce, ziemię, morze, lasy, siebie samego. Oto (rzekł Ksiądz) naucza ią tego, iż Bog iest stworcą rzeczy wszystkich. Wnet potym postrzegliśmy, iż uklęknąwszy, ręce ku niebu wznosił, pewnie wzywaiąc Boga na pomoc, ale słow iego usłyszeć nie mogliśmy. Podniosł się zatym, usiadł przy żonie, y do niey ile pamiętam następuiące dosyć głośno mowił słowa. Tak iest kochana żono, Bog moiego narodu Bogiem iest wszystkich narodow, sam ieden on iest Bogiem, maiestatem y dobrocią wszystko przewyższaiącym, ale niestety nie mam tyle sposobności, abym tobie wszystkie iego doskonałości odkrył. Zebrzę pokornie od niego miłosierdzia, za to, iżem tak o-

pie-

pieszały był w obiawieniu go tobie, iżem sam tak życie prowadził iakbym go nie znał; żałuię tego, iżem nie tylko nic nie uczynił dla przypodobania się iemu, ale też iż prawa iego przestąpiłem; iedyna ktora mi zostaie nadzieia na tym się zasadza, iż miłosierdzie iego większe iest niz zbrodnie moie. Ale (odpowiedziała mu ona) ieśli ten Bóg iuż był, oraz tak był, iak mowisz wszechmocny, zabiłby ciebie za to iżeś mu czci należytey nie oddawał. Y może być (rzekł on) kochana żono, aby przeszłe moie występki były tobie do wierzenia przeszkodą? o iako nędzny iestem! Chlubię się z imienia Chrześcianina, a grzechy moie zawadą są Poganom do przyięcia Chrześciańskiey wiary. Zatym żony swoiey ręce porwał, y wdzięcznie ią do uklęknia z sobą zachęcał, y do mówienia. O. (a) Bogu świata całego, aby raczył ich oświecić przez księgi słowa iego zawieraiące. Prozba *Atkinsa* y napomnienie, tak żywe było, iż żona iego padła na kolana oddaiąc pokłon Panu świata całego. Na ten widok wstrzymać się nie mogł moy Missyonarz y iuż krzyknąć chciał, kiedym go o hawowanie tych świętych zapędow prosił, dla uważenia coby się daley działo. Nie mogliśmy łez utrzymać, widząc tak iawne, a oraz tak nagłe iego nawrocenie, zgadłem (rzekł moy Ksiądz pełen radości) zgadłem, że

(a) *Rzekło się wyżey iż mowić O! znaczy w ięzyku dzikich narodow modlić się.*

człowiek ten, przykładem swoim więcey miał dokazać, niż ia wszystkiemi moiemi pracami.

Widząc że *Atkins* z żoną swoią, wracał się do mieszkania swoiego y my się tam z strony naszey udaliśmy. Znaleźliśmy zgromadzonych Anglikow wszystkich, z pozostałą wdową y dziećmi. Gorliwy moy Missyonarz wyiskrzył się na przełożenie im Angielskim ięzykiem wielkości daru Chrztu świętego. Kobiety usilnie o tę łaskę prosiły, dla siebie y dzieci swoich, prosząc oraz o potwierdzenie małżeństwa, przez dołożenie tego, co w nim nie dostawało; wszystko w krotce w gotowości było. Posłałem po Hiszpanow y służebną podrożnego, y tego za ktorego wydać ią umyśliłem, aby tegoż czasu ślub wzięli, y do Chrztu trzymali kobiety te Indyanki y ich dzieci; Hiszpanow zaś, aby świadkami przy braniu ślubu byli. Wyznaczyłem każdey z osobna posag w materyach, wpłotnie, y innych sprzętach. Wykonano to wszystko z naywiększą przystoynością, a widząc głownieyszy interes uspokoiony, szczerze o wyieździe pomyśliłem, abym uszczerbku iakiego nie uczynił tym, ktorzy okręt synowca mego z towarami wyprawili.

Co się tycze Missyonarza mego, ieszcze nie dokazał był wszystkich swoich pobożnych zamysłow, myślił on nieustannie o nawro -

wroceniu 37 Indyaninow, y dla tey przyczyny chętnieby na wyspie został był, gdybym nie wynalazł sposobow dokazania tych że zamysłow, bez żadnego z strony iego przyłożenia się.

Namowiłem Gubernatora, aby z oycem Piątaszka, z Piątaszkiem, żonami Anglikow y w służbie swoiey zostaiącemi niewolnikami, do mieszkania Indyaninow udał się, zapraszaiąc ich do założenia sobie mieszkania przy innych osady obywatelach, ktorymby z dobrey woli służyli, nie zaś iako niewolnicy: gdyż niechciałem aby na wyspie moiey niewola mieysce miała. Upewniłem ich, iż się zniemi zludzkością wszelką obchodzić miano, właśnie iakby innych obywatelow dziećmi byli.

Przyięli chętnie te obowiązki y nieodwłocznie wynieśli się z mieszkania swoiego ze wszystkiemi narzędziami y sprzętami swoiemi, a osiadłszy po rozmaitych częściach wyspy moiey, wielce z odmiany tey ukontentowani byli.

Na wyspie moiey następuiące były osady, zamek y folwark, mieszkanie *Atkinsa*, mieszkanie dwoch Anglikow, mieszkanie nowo założone podrożnego, także mieszkanie rzemieślnikow, y służebney za generalnego rzemieślnika wydaney,

Zostawiono brzeg wschodni wyspy cale pusty, aby tam dzicy Indyanie podług zwy-

czain

czaiu swego przebywać mogli. Postanowiono oraz nie mieszać się w ich sprawy, pokiby osadę w spokoyności zostawili.

Ułożyłem potym na piśmie podział gruntow każdey familii naznaczonych, ktore im y następcom ich oddałem na wieki, z wyrażeniem granic, właśnie iakbym miał na to moc od Dworu Angielskiego; sam zaś zostawiłem sobie naywyższą nad całą wyspą władzę, umocniwszy daninę w towarach od każdego gruntu, ktorą płacić miano po upłynieniu lat 11 mnie lub dziedzicom moim, lub innemu odemnie moc na to maiącemu, ktoryby z autentyczną pisma tego kopią stanął. Co się tycze kształtu rządow y praw całey osady, zostwiłem to rostropności Gubernatora Hiszpana, y rady ktorąby sobie przybrał.

Nim od wyspy oddaliliśmy się, Missyonarz moy gorliwy prosił mię, abym znim do Hiszpanow udał się dla odebrania od nich uroczystey obietnicy, iako skutecznie około nawrocenia Indyanow pracować mieli; a że Hiszpani Katolikami byli, a Anglikowie protestantami, zaleciliśmy pilnie tym rownie iako y tamtym, aby w obecności Indyanow nie wspominali nic o rożności między niemi w wierze zachodzącey. Wszystko to nam obiecali, a oraz przyrzekli, iż o rozności Religii nigdy żadney wzmianki nie uczynią.

Po-

Powrociwſzy w kilka dni potym do domu *Atkinſa* z niemałą pociechą widziałem, iż młoda żona generalnego Rrzemieślnika mojego, ścisłą przyiaźń z żoną *Atkinſa* zabrawſzy to ſpoczęte od *Atkinſa* y pobożnego Kapłana dzieło, ſzczęśliwie wydoſkonaliła.

Przypomniałem zatym ſobie, iż na okręcie kilka kſiąg pobożnych, naukę wiary zawieraiących miałem, po ktore poſłałem. Z tych iednę Zuzanniy (Imię to było wſpomnioney ſłużebney) darowałem, przydaiąc; iż dać iey pomoc nieiaką chciałem do zakończenia y wydoſkonaienia dzieła tego, ktore ku odmianie umyſłu y ſerca przyiaciołki ſwoiey przedſięwzięła. Podobną też Kſiązkę obdarzyłem *Atkinſa*, ktory taką ztąd napełniony był radością, iż przez kilka minut ſłowa nawet wyrzec nie mogł. Obrociwſzy ſię potym do żony ſwoiey rzekł iey; izalim tobie kochana żono nie mowił, iż Bóg ſkłonnym ieſt do wyſłuchania prozb naſzych, oto ieſt Kſięga o ktorą śmy proſili, y ktorą nam przyſłał. Ta mowa, nadzwyczaynego nabawiła ią podziwienia; iuż ſkłonna była do przeciwnego cale błędu, ktorego ſię nikt nie mogł ſpodziewać. Mniemała, iż Kſięga ta z nieba na ziemię proſto ſpuſzczona była, y pokłon iey oddawać zamyślała. Niechciałem iey w tym błędzie utrzymywać, przeto przełożyłem iey krotko iakie ſą BoſkieyOpatrzności

ści zrządzenia; a żadnego do ugruntowania iey w Religii użyć fortelu nie chciałem. *Atkins* przedtym ieden z naywiękſzych zbrodniow na świecie, iednak w młodości ſwoiey wychowanie miał doſyć przyſtoyne Odmiana iego, y do cnoty nawrocenie dowodem tego ieſt, iż rodzice nigdy rozpaczać o dzieciach ſwoich nie powinni, choć widzą, iż nauki im dane bez ſkutku zoſtaią.

Tak ułożywſzy intereſſa wſzyſtkie na wyſpie moiey y widząc ią opatrzoną w to wſzyſtko, co do wyzywienia, odzienia y beſpieczeńſtwa na niey obywatelow należało, opuściłem ią z niemałym obywatelow żalem. Przyrzekłem im iednak, że gdybym ſam do nich powrocić nie mogł, tedybym wſzyſtkich ſpoſobow użył dla dania im wſparcia, zachęcaiąc nawet obywatelow Brazylu do przedſięwzięcia z niemi handlu, ktoryby z czaſem mogł być wſzyſtkim nader pożyteczny, ułatwiaiąc nawet tym ktorzyby do oyczyzny ſwoiey powrocić chcieli, ſpoſoby do wykonania tych zamyſłow.

Odbiliśmy od brzegu pożegnawſzy obywatelow przez dawanie ognia z dział, a w przeciągu dni 22 ſtanęliśmy przy odnodze wſzyſtkich świętych w Brazylu, bez żadnego innego przypadku oprocz tego ktory wnet opiſzę.

Dnia trzeciego po odieździe naſzym, ci-

ſza

fza wielka na powietrzu była, pęd morfki ciągnący nas w bok między wfchodem y północą, fprawił, iżeśmy trochę wyboczyli. Ludzie nafi krzyknęli, iż ziemię ku wfchodowi widzą; poznać iednak nie mogliśmy, ieśli to ląd ciągły, czyli raczey wyfpa była. Wieczorem nie daleko brzegu morze całe okryte widzieliśmy czołnami na ktorych zbroyni ludzie ku nam zmierzaiący byli. Narachowaliśmy blifko 130 czołnow tych, z ktorych kazdy 15 lub 16 ludzi zawierał. Zatrwożyła nas trochę ich liczba, ale ferca okrętowey czeladzi dodałem upewniaiąc ią, iż mi narodow tych przymioty dofkonale znaiome fą, tak dalece, iż za pierwfzym daniem ognia z armat nafzych wfzyfcy w rozfypkę poydą. Stało fię wfzyftko to com im przepowiedział. Przyftąpili ku nam; kazałem ia 20 ludziom wniść do banow y ftanąć przy dwoch końcach okrętu z wiadrami dla ugafzenia ognia, gdyby Indyanie podpalić okręt chcieli, czego fię iedynie obawiać należało. Dałem im też tarcice aby fię od ftrzał y pocifkow zafłonić mogli. Połowę armat kartaczami, refztę kulami nabić kazałem, oraz fynowca mego profiłem, aby kotwicę rzucić y zwinąć żagle kazał. Tym tedy fpofobem bez wfzelkiey boiazni na nich czekaliśmy. Płynęli oni w koło nás, właśnie iakby z blifka poznać okręt chcieli, gdy fię tak zbliżyli, iż

fty-

ſłyſzeć głos ludzki mogli, kazałem Piątaſzkowi wſtąpić ſamemu iednemu na pokład okrętowy y wypytać ſię czego by chcieli, przydaiąc, że ieśliby nieodwłocznie nie odſtąpili, piorunami byliby rażeni. Barbarzyńcy ci zamiaſt odpowiedzi, niezliczoną go ſtrzał liczbą okryli, ktorey nędzny Piątaſzek na celu bez zaſłony ſtoiący, gdy uniknąć nie mogł, trupem poległ. Smierć iego pobudką mi do zemſty była, kazałem nieodwłocznie zdział wſzyſtkich ognia dać, ktore tak były wyrychtowane, że opiſać nie można iak ſtraſzną w nich klęſkę ſprawiły. Wnet za powtornym daniem ognia, niemniey iak pierwey ſrodze rażeni byli. W okamgnieniu iednym wſzyſtkiemi ſiłami wioſłami robiąc, oddalać ſię z ſtraſzliwym rykiem poczęli. Czółnow im 14 lub 15 zgruchotano y zatopiono. Wiedzieć zaś nie mogliśmy, wielu zabitych lub ranionych było. Wiele z nich pływaiąc uſiłowało do flotty ſwoiey powrocić. Krzyknąłem na ludzi moich w batach, aby ktorego z tych pływaiących zchwytali y do okrętu w całości przyprowadzili. Ucieczka ich tak ſkwapliwa była, że w przeciągu nie zupełney godziny całe nam z oczu zniknęli wyiąwſzy kilka czołnow, ktore podług wſzelkiego podobieńſtwa przedziurawione będąc, z tąż iak inne ſzybkością żeglować nie mogły.

Więzień naſz tak przerażony nieſzczę-

ściem swoim y hukiem armat naszych był, iż w nieiakim zadumieniu zostaiąc, ani ruszać się ani pokarmu y napoiu brać niechciał. Pozbawiony byłem ukochanego moiego Piątaszka, ktoryby tłumaczem być mogł. Wyznaię, że śmierć iego była dla mnie przypadkiem iednym z naydotkliwszych życia moiego. Jakoż ostatnią mu przysługę iak mogłem nayuroczyściey wyrządziłem. Kazałem mu trunnę sporzędzić, y spuściwszy go do morza, pożegnaliśmy się znim 11 razy z armaty ognia daiąc. Ten był koniec naylepszego y nayszacownieyszego z sług wszystkich, ktorych kiedykolwiek miałem.

Tym czasem za powstaniem pomyślnego wiatru podnieśliśmy kotwicę y dalszą podroż przedsięwzięliśmy Wszystkich sposobow użyłem, dla wyuczenia Indyanina złapanego, ięzyka naszego, abym zniego wyrozumieć mogł, iaką do uderzenia na nas ziomkowie iego pobudkę mieli. Naostatek widżąc iż się z nim nad spodziewanie łagodniey obchodziliśmy, starał się z strony swoiey wyuczyć się naszego ięzyka, ale te kilka słow Angielkich, ktorych się był wyuczył, tak dziwnym wyrażał sposobem, iż zdawał się przez waltornie mowic, lub kwokać iak kura; nie używał ięzyka y warg w mowieniu, ale gardłem samym nadętym słowa wyrażał; tak iż go za brzuchomowcę miałem. Po nieiakim iednak prze-

ciągu czasu, wyrozumieliśmy z niego, iż samą ciekawością zdięci widzenia czołna (tak nazywał okręt nasz) tak wielkiego y tak dziwnym sposobem zbudowanego, ku nam przystąpili; Piątaszka zaś zabili maiąc go za zbiega z narodu swoiego, y zdraycę.

Stanąwszy na odnodze wszystkich świętych w Brazylu, naypierwsze staranie moie było, posłać podarunki odemnie przywiezione, dawnęmu korrespondentowi moiemu, y dziedzicom moich faktorow. Odwiedzili mię też oni y przynieśli wina, konfitur, y kilka złotych medalow.

Obłapiliśmy się z niewypowiedzianą radością, y przypomnieliśmy sobie dawną przyiaźń naszę. Korrespodent moy wiedział o wszystkich przypadkach moich z powieści Kapitana Portugalczyka. Opowiedziałem mu też powrot moy do osady moiey, y prosiłem go, aby o niey chciał mieć staranie. Dałem mu summę pieniędzy należytą, na naięcie statku wielkiego, na ktorymby rozmaite towary zgodne obywatelom wyspy moiey mogły być posłane. Prosiłem go o upatrzenie szypra iakiego doskonałego, ktoremubym należytą dać mogł informacyą, takiżby w wynalezieniu wyspy moiey wszelką miał łatwość. Jeden zmaytkow siestrzeńca mego, ktory znał iuż dobrze wyspę moię, y powziął chęć obrania sobie na niey mieszkania, ofiarował się w tę po-

podroż, bylebym go tylko przez listy zalecił Gubernatorowi Hiszpanowi, aby się z nim tak dobrze iak z inszemi mieszkańcami obchodzono. Korrespondent moy prosił mię też, aby dane być mogło na tey wyspie zchronienie familii iedney całey, z męża, żony, y dwoch corek dorosłych złożoney, ktora nieiakie z przyczyny religii prześladowanie cierpiała. Trzy inne młode panny rodem z Portugalij straciwszy oyca, postanowiły w tęż stronę z dwiema tamtemi przyiaciołkami swoiemi udać się. Dziwniem z tego przedsięwzięcia był ucieszony; nie wątpiąc, iż Hiszpani z ktorych piąciu nie żonatych było, bez trudności przybrać ię sobie za żony mieli, zwłaszcza, iż wszystkie Katolickiey religij trzymały się, y dosyc kształtne były. Wszystkom to z korrespondentem moim ułożył, tak że w kilka dni potym statek gotowy był do żeglugi, maiąc nowe dla obywatelow wyspy moiey posiłki, do ktorych przyłączyłem dwie zrzebne klacze y ogiera. Statek ten w moiey obecności puscił się na morze, y iakom się potym dowiedział, z listow z Portugalij odebranych, szczęśliwie przybył do wyspy moiey, y mile od Hiszpanow przyięty był, ktorzy ożenili si z Portugalkami sobie przystanemi y nader szczęśliwe z niemi życie prowadzili.

Nie-

Niemam iuż nic więcey cobym o wyſpie moiey piſał, a ci co reſztę przypadkow moich czytać będą, mogą cale o niey zapomnieć a zaſtanowić ſię nad nierozumem ſtarca, ktorego właſne y cudze nieſzczęścia rozumu nienauczyły.

Tyle prawie potrzeby miałem udania ſię do Indyi iak naſzubienicę. Ponieważ w dobrach moich w Anglij żyć nie chciałem, a takie do wyſpy moiey miałem przywiązanie, przyzwoita rzecz była na niey zoſtać, albo przynaymniey powrocić do niey na ſtatku z Brazylu poſłanym. Pewniebym od zwierzchności otrzymał był przyznanie mi własności nad wyſpą tą, gdybym ią tylko naywyżſzey zwierzchności narodowey poddał; mogłbym był do niey więcey broni, ammunicyi y ludzi oboiey płci ſprowadziwſzy, fortecę zbudować, pod protekcyą Anglii, y oſadę porządną, ſtałą, kwitnącą założyć, w ktoreybym Wicereiem był; ale od zamyſłow tak zbawiennych daleki na on czas byłem, opętał mię był ſzatan nieiaki do włoczenia ſię pobudzaiący, bez żadnego innego celu, oprocz widzenia krajow. Opuściłem więc wyſpę moię, ktora właściwie mowiąc, do nikogo nienależała.

Jako dobrodziey wyciągać mogłem od mieſzkańcow iey wdzięczności, ale władza moia nad niemi na niczym nie gruntowała

ſię.

ſię. Wdzięczność tylko y przyſtoyność powodem im była, aby ſię mnie poddali,

Zeglugi moie dalſze y nowe nieſzczęśliwości ſprawiły, iżem o niey prawie zapomniał. Nic cale poſłać nie mogłem obywatelom oney, ktorzy nawet żadney o mnie wiadomosci nie mieli.

Kſiądz moy w Brazylu zoſtał, gdzie znalazł okręt, na ktorym do Liſbony powrocić poſtanowił. Przypadkiem w S. *Salvador* dowiedział ſię, iż przyiaciel ktorego ſzukał, do Portugalii powrocił. Dobrzebym ſobie był poradził, gdybym za iego przykładem poſzedł.

Z Brazylu proſto Oceanem Atlanſkim udaliśmy ſię do kapu dobrey nadziei, żegluga naſza do onego kreſu doſyć ſzczęśliwa była, bawiliśmy ſię tam tyle tylko czaſu, ile potrzeba było, na opatrzenie ſię wodą świeżą y żywnością. Kwapiliśmy ſię do brzegow *Koromandelu*, z przyczyny, iż nas przeſtrzeżono że okręt woienny Francuſki 50 armat maiący, ſtrzegący dwoch wielkich okrętow kupieckich tegoż narodu, udał ſię ku Indyi. Podſternik naſz dowiedział ſię był, iżeśmy woynę z Francuzami mieli, a zatym wyſtrzegać ſię onych powinniśmy byli; ale ſzczęściem oſobliwſzym ſtało ſię iżeśmy ich nigdzie niepotkali, ani nawet o nich naymnieyſzey wiadomości nie mieliśmy.

Z tamtąd do wyspy *Madegascar* przybyliśmy. Mieszkańcy na tey wyspie ludzie dzicy y zdraycy wierutni, dosyć dobrze z nami przez czas nieiaki obchodzili się, dali oni nam w zamianę za fraszki niektore, iako to nożyczki y noże, 12 młodych wołow małych w prawdzie, ale nader tłustych y dobrych.

Wiatry przeciwne zniewoliły nas do bawienia się tam przez czas nieiaki, a że miło nam było przechadzki po brzegach zażywać, wsadziliśmy w ziemię trzy gałęzie na znak pokoiu. Mieszkańcy na pokazanie iż pokoy ten przyimowali, też samo z strony swoiey uczynili, nie godziło się więc ani nam ani im podług wszego zwyczaiu przestąpić naznaczonych granic. Plac między granicami zostawiony, mieyscem był wolnych targow, na ktore iż, broni przynosić niegodziło się przeto też z obustron przy gałęziach broń składano. Przytrafiło się, iż pewney nocy maytkowie budkę sobie zgałęzi postawili, aby na lądzie nocuiąc, ucieszyć się lepiey mogli. Niektorzy z nich za granicę przestąpiwszy gwałt młodey iedney dziewce z narodu mieszkańcow wyspy uczynić chcieli. Wyrwała się ona im z rąk do rodzicow pobiegła, donosząc im co się iey przytrafiło. W rzeczy samy ludzie nasi bardziey ią strachu byli nabawili, niż co złego wyrządzili, ale

dzicy

dzicy ludzie wielką w tym dla siebie zelżywość upatruiąc, srodze się zemścić tey krzywdy postanowili. Zebrali się, chcąc w nocy niespodzianie napaść na maytkow w budzie swoiey śpiących, y wszystkich bez miłosierdzia wyrznąć.

Szczęściem wielkim stało się, iż bronią opatrzeni byli, a śklanką bawiąc się ieszcze niespali. Ieden z nich z budki wyszedłszy, postrzegł przy świetle Księżyca przychodzących Barbarzyńcow, ktorych na 400 lub 500 być mogło. Tyle tylku czasu miał, aby wszedłszy do budy towarzyszow swoich przestrzegł, ktorzy w dobrym szyku cosnęli się ku brzegowi ognia nieustannie z ręczney strzelby daiąc. Barbarzyńcy żwawo na nich nacierali, okrywaiąc ich strzałami, ktoremi ieden z nich śmiertelnie był raniony. Za dnia y ieden z nich przy życiu nie zostałby się ponieważ ci Barbarzyńcy tak doskonale łuku zażywaią, iż ptaka w lot ubić mogą.

Udali się więc do batu swego y do okrętu powrocili, aby pocisków uchronić się mogli. Opowiedzieli nieszczęście swoie, ale z razu przyczynę onego zataili. Czeladz okrętowa postanowiła pomścić się ich krzywdy, a gdy dnieć poczęło, widząc Barbarzyńcow na brzegu, ktorzy ciało *Jeffery* zabitego maytka powiesili, ognia do nich z armat kartaczami nabitych dali, przez co

wiele z nich zabili, a resztę daleko w kray zapędzili.

Nie przestali maytkowie natym, chociaż dosyć srogim zemsty rodzaiu. Postrzegliśmy, iż coś nowego knowali. Siestrzeniec moy y ia mieliśmy wolą oddalenia się od kraiu onego, dla uniknienia wszelkiego niebespieczeństwa, ale dla niedostatku wiatru zabawić się musieliśmy.

Czeladź okrętowa namowiła Kommendanta sztabowego, y dwoch innych officyerow. Uzbroiwszy się wszyscy należycie y y nabrawszy muszkietow, bagnetow, szabel, siekier, pistoletow y pochodni, udali się do wyspy chcąc także na Barbarzyńcow niespodzianie w własnymże onych mieszkaniu napaść. Trudność naywiększa była wynalezienia do niego drogi, ale ieden z maytkow za drugich rozumnieyszy postrzegłszy pasące się zwierzęta do drzew na długich powrozach przywiązane odwiązał ie, domyślaiąc się, iż prosto do obor swoich idąc, drogę im pokażą. Jakoż w rzeczy samey zaprowadzeni od *Bydląt* tych byli w przeciągu nie zupełney godziny do wsi ogromney na 200 z okładem chałup maiącey, w ktorey wszyscy głębokim snem uśpieni byli. Ludzie nasi na trzy części podzieleni byli, z ktorych każda złożona z 12 ludzi była, zapalili pochodnie swoie, y iednegoż czasu wieś z dwoch końcow y z śrzod

ka podpalili. Łatwo domyślić się można iak prędko pożar ten rozszerzył się, wiedząc, iż chałupy te wszystkie, słomą y trzciną okryte były. Zamieszanie z tąd niewypowiedziane wyniknęło. Nieszczęśliwi obywatele z domow swoich przed ogniem uciekaiący, uniknąć iakieykolwiek partyi ludzi naszych nie mogli, ktorzy nie litościwie ich zabiiali. Cała wieś w przeciągu iedney godziny w popioł obrocona była, a Barbarzyńcow na 300 zabito. Niektorzy iednak z nich uciekli y donieśli o tym innym pobliższym osadom z ktorych przeszło 1200 ludzi zgromadziło się, dla poratowania wspołziomkow swoich. Ludzie nasi ucieszeni z dobrego powodzenia wyprawy swoiey, spokoynie ku brzegom powracali, dla zabrania ciała *Jefferego* y wrocenia się do okrętu. Tylko co do Batu y czołna wsiedli, przybyli mieszkańcy wyspy na nich u derzyć chcący, ale oddaleni iuż znacznie byli, tak dalece, iż strzały od nich rzucone nikomu nie zaszkodziły. Z strony naszey dano ognia z armat okrętowych, y w iednym okamgnieniu wszystkich rosproszono.

Gdy do okrętu powrocili maytkowie nasi, chełpić się z wyprawy swoiey zaczęli, ia mowił ieden 9 drugi 10 zabiłem. Inny przydawał, iż więcey 15 domow podpalił. Wszyscy rozumieli, iż słusznie tak postąpili, ale ia innego cale zdania byłem. Powie

dział

działem im szczerze, iż Bóg żegludze na szey nie pobłogosławi, y skarze ich za krew rozlaną, że wprawdzie mieszkańcy *Jesserego* zabili, ale on sam tego przyczyną był. pokoy złamawszy, y gwałt uczynić chciawszy dziewce młodey, ktora ubespieczona prawami przymierza, na onym mieyscu stanęła.

Mowa ta moia wielce się nie podobała czeladzi okrętowey. A że ani kommendantem, ani żadnym na okręcie urzędnikiem nie byłem, mieli mię za podrożnego prostego, natrętnym sposobem ich postępkom przyganiaiącego, spiknęli się tedy y postanowili pozbyć się mnie nie przez śmierć, ale przez zostawienie w iakimkolwiek porcie, co w krotce potym zuchwałe nader y uporczywie wykonali.

Ani siestrzeniec moy ani ia naymnieyszey o tym spisku nie mieliśmy wiadomości. Przybywszy do Bengalu wysiadłem na brzeg, chcąc dni kilka spocząć. W tym przeciągu czasu, zgromadziwszy się zuchwałe sługi okrętowi, z tym się przed moim siestrzeńcem oświadczyli, iż mię dłużey cierpieć nie mogli, a zatym postanowili iuż więcey mię do okrętu nie przyiąć, inaczey bowiem wszyscy służbę porzucić mieli, nakoniec, iż żadnym sposobem od tego przedsięwzięcia odwieść się nie dadzą,

dzą,

dzą, wszyscy powszechnym okrzykiem, ogłosili.

Siestrzeniec moy z rostropnością odwagę łączący, odpowiedział im łagodnie, iż mówić ze mną o tym chciał, że chociaż komendy żadney na okręcie nie miałem, iednak wspoł panem onego byłem znacznie nader na nim maiąc towary, y że niegodziwa cale rzecz była, wypędzać mię z własney moiey maiętności, Ale nic ich poruszyć nie mogło. Maytek pewny, ktoremu nieiaką uczyniłem był przysługę, przestrzegł mię o tym. Siestrzeniec moy z smutną nader twarzą do mnie przyszedł, uprzedziłem go y oświadczyłem, iż o wszystkim wiedząc złey na niego woli być nie mogłem. Prosiłem go tylko, aby odesłał mi towary y pieniądze moie, ktore maiąc, łatwobym pogodę znalazł wrocenia się do Europy. Przydałem, iż się tego tylko obawiałem, aby ci buntownicy iemu samemu szkody iakiey nic uczynili, iże chętnie im krzywdę własną daruię, ponieważ wygnawszy mię poddać się zupełnie obiecuią,

Siestrzeniec moy oświadczywszy mi żal swoy, y przysiągłszy że ich ukarać w Angiii każe (na co iednak żadną miarą nie zezwoliłem) odesłał mi towary moie, ktore z niemałą korzyścią w Bengalu wyprzedałem, Maiąc zatym znaczną nader pieniędzy summę zaprzątałem się iedynie wynaydowaniem

niem sposobow wrocenia się do moiey oyczyzny.

Mogłem się lądem wrocić, iadąc przez Mogolskie Państwo do *Suratty*, zkądbym odnogą Perską udał się do Balsory, tam przyłączywszy się do karawanny kupcow trafiłbym do Alepu y Skanderony, z kąd łatwo iechać mogłem do Włoch lub Francyi, aż do Kaletu.

Mogłem też innego zażyć sposobu, a czekać na powrot okrętow Angielskich z miasta *Achem* na wyspie *Sumatra* do Bengalu, na ktorychbym do Auglii mogł powrocić. Ale nie maiąc ani przyiacioł, ani znaiomych w kompanii Indyi wschodniey, wielkieybym doznał trudności w otrzymaniu mieysca na okręcie, choćby za pieniądze.

W tych okolicznościach okręt siestrzeńca mego pod żagle wyszedł, siestrzeniec przed wyiazdem przysłał mi weksel na pieniądze podług upodobania mego, y dwoch ludzi do usług, z ktorych ieden pisarzem był okrętowym, drugi u niegoż samego wsłużbie zostawał.

Naiąłem sobie wygodne mieszkanie u Angielki w Bengalu osiadłey, gdzie dziewięć miesięcy przepędziłem z dosyć wielką rozrywką, ponieważ tamże wiele przednieyszych kupcow Anglikow, Francuzow, Włochow y Zydow mieszkało.

Chcąc

Chcąc wszystko co do mnie należało w szczupleyszey mieć kwocie, aby łatwiey z mieysca na mieysce przeniesione być mogło, połowę całą obrociłem na kupienie partyi znaczney przednieyszych dyamentow.

Jeden z Angielskich kupcow tamże mieszkaiących, z ktorym ścisłą zawarłem przyiaźń, widząc iż nic nie czyniłem, a oraz nic pewnego względem dalszych obrotow moich nie stanowiłem, rzekł do mnie dnia pewnego: Moy ziomku kochany, przyszedłem tobie pewny przełożyć proiekt, ktoryć bez wątpienia podobać się będzie. Izali my tylko sami w prożnowaniu zostawać będziemy, gdy cały świat w obrotach zostaie? Jeśli zemną w towarzystwo handlu wkroczyć zechcesz, naymiemy okręt, ty nad nim będzeisz miał kommendę, a ia na się towarow straż wezmę. Wiadomy iest mi w tey stronie świata pewny handlu rodzay, ktorym wiele zyskać można; przytym też podroż ta wielką dla ciebie rozrywką będzie.

Ta rzecz obudziła mię z moiego letargu, choć handel mało mi był znaiomy, a mało dla mnie na on czas miał powabu, gdyż dosyć bogatym, cale zaś nie łakomym byłem, iednak sama myśl podroży, do ktorey naypotężnieysza zawsze skłonność moia była, gwałtownie mię do tego ciągnęła.

Przy-

Przystałem na to tym chętniey, im dostonaley poczciwość y rzetelność kupca tego znałem. Przeto nieodwłocznie nań się względem ułożenia wszystkiego spuściłem, y summę mu 2 tysięcy F. S. na to wyliczyłem.

Summers (to imię było kupca moiego) tak się zawinął, iż okręt wyśmienity y należycie opatrzony znalazł, także kommendanta, kotwicznego, y puszkarza wszystkich trzech Anglikow, cieślę Hollendra, y trzech maytkow Portugalczykow, co wystarczyło na dopilnowanie y wyuczenie innych maytkow Indyaninow.

Udaliśmy się zrazu do Achem, a z tamtąd do Siam, gdzieśmy wymienili towary nasze na *Opium*, ktore Chinczykowie bardzo lubią, y na ktorym, iako wiadomość mieliśmy, bardzo w Chinach zchodziło. Ztamtąd za *Juskant* płynęliśmy, y żeglugę nader szczęśliwą y pożyteczną odprawiliśmy.

W dziewięć miesięcy potym do Bengalu powrociliśmy, wielce z tego pierwszego doświadczenia ukontentowani. Chociaż bez wątpienia wielce mię ta żegluga kontentować powinna była, iednak cale mi się handel nie podobał. Inaczey zdawało się przyiacielowi memu, iakoż sprawiedliwa rzecz była, aby kupcem będąc, zysku raczey niż uciechy z odmiennych podroży szukał.

Aże

A że chęć moia znaioma mu była, do nowey mię podroży cale od pierwszey odmienney namawiać począł. Zezwoliłem iefzcze na to, woląc żeglować, niż bawić się prożnowaniem, co za naywiększe człowieka w życiu nieszczęście zawsze poczytałem, nie mogąc poiąć tego co Włochom tak bardzo podoba się, *far niente* to iest, niczym się zaprzątać.

Summers udać się do tych wysp chciał, na ktorych korzeniami handluią, y tam cały okręt goździkami naładowawszy, udać się do wysp Manilskich, gdzie Holendrzy cały handel sprawuią, lubo same wyspy do Hiszpanow należą.

Z tym wszystkim przestaliśmy na żeglu- dze do wysp *Java* y *Celian*, wyspę *Borneo* y inne niektore, ktorych imienia zapomniałem tylkośmy widzieli. Ta żegluga nie mniey pomyślnie iak pierwsza udała się, ponieważ pięć od iednego zysku odniosłszy, przez 5 tylko miesięcy bawiliśmy. Po zakończonych rachunkach Sumers rzekł mi, iż takowy zysk odnosić była rzecz daleko lepsza iak tułać się po świecie, y ciekawie ludzi postępkom przypatrować się. Odpowiedziałem mu na to, iż każdy za własną szedł skłonnością, a gdy on za moią iść chciał, pewnieby świat cały w koło obiechał.

W krot-

W krotce po powrocie naszym, trafił się nam do kupienia okręt pewny Hollenderski od 200 łasztow. Dotarliśmy targu y wposseslyą onego weszliśmy, czeladź całą okrętową do służby naszey przyimuiąc. Ale zaraz po zapłaceniu pieniędzy, ten ktory mienił się być Kapitanem, y maytkowie wszyscy zniknęli, z kąd niciakie a to iak rychło potym pokazało się, gruntowne podeyrzenie mieliśmy, iż nam ten okręt od oszusta iakiego był przedany. Wszakże w oczach całego Bengalu zań zapłaciliśmy, y nikogo niebyło, ktoryby się o przywrocenie onego dopominał.

Znaleźliśmy tedy innych maytkow Anglikow, Hollendrow, Portugalczykow y Indyanow. Postanowiliśmy żeglować na południe do wysp Moluckich, a potym Filippińskich. Zrazu przeciwnych wiatrow doznawaliśmy, a naybardziey nas w biegu hamował wciek taiemny wody do okrętu, dla ktorego wyboczyć musieliśmy do *Cambodia*, ku połnocy odnogi *Siam*.

Tylko cośmy tam byli weszli y taiemną rysę dychtowaniem zatkali, kiedy maytek ieden Angielski, ktorego okręt do kompanii należący tamże na kotwicy stał, przybiegł do mnie przestrzegaiąc, abym nieodwłocznie wyiechał, ieślibym z całą okrętową czeladzią wisieć nie chciał. Nigdym niewdzięcanym nie był (rzekłem do niego) ku

ku tym, ktorzy iaką mi przysługę uczynili, ale poiąć nie mogę, za coby takby niegodziwie z nami postąpić chciano. Poczciwemi ludźmi iesteśmy, y w Bengalu znaiomemi, użyię iednak rady twoiey y na morze puszczę się, abym wszelkiego sporu uniknął. Dałem mu 20 Gwinei za tę przestrogę, prosząc go, aby mię w tey mierze oświecił. To tylko od iednego z towarzyszow moich słyszałem, (odpowiedział mi on) iż na wyspie *Sumatra* byliście, gdzie gdy Kapitana z trzema innemi ludźmi iego zabili obywatele wyspy, wy opanowaliście okręt y rozboiem bawiliście się. Nadzieia otrzymania nadgrody sprawiła, iżem was przestrzegł. Dziękowałem mu za to, y rzecz całą iak się stała opowiedziałem, prosząc oraz, aby to między towarzyszami swoiemi w onych stronach rozgłosił, aby tak źle o nas nie trzymano. A chcąc go tym zupełniey przekonać, imię mu swoie na piśmie y regestr towarow naszych dałem.

Co nayrychley kotwicę wyciągnąć y żagle rozwinąć kazałem. Summers poiąć nie mogł zkąd się taka we mnie skwapliwość wzięła, y co znaczyła trwoga, dosyć iawnie na twarzy moiey wydaiąca się. W krotkich mu słowach rzecz całą przełożyłem; wielkie dla nas szczęście było, iżeśmy takowego pośpiechu użyli, bo ledwie o połmili oddaliliśmy się, kiedy nasi maytkowie prze-

przestrzegli nas, iż pięć zbroynych batow za nami upędza się, co dowodem było, iż przestroga dana nie płonna była. Zgromadziłem czeladź okrętową. doniosłem iey o naszym nieszczęściu, pytałem się, ieśli wolą miała bronienia się; umrzec albowiem (rzekłem do niey) albo zwyciężyć nam trzeba, gdyż czas do usprawiedliwienia się nie będzie pozwolony. Wszyscy mi odpowiedzieli, iż za nas żyć y umierać gotowi byli.

Przygotowaliśmy się do bitwy, w iednym prawie okamgnieniu wszystko w należytym porządku było. Baty nie wszystkie rownie płynęły, gdy pierwszy z nich tak przystąpił, iż przez trąbę żeglarską mowić do ludzi na nim nayduiących się można było, prosiliśmy aby się zatrzymali, ponieważ inaczey musielibyśmy dać do nich ognia. Choć doskonale nas słyszano, iednak nic zgoła nie odpowiedziano, owszem z większym pośpiechem wiosłami robić zaczęto, pewnie sądząc, iż ludzi y amunicyi mało na okręcie moim było. Ale kazałem puszkarzom nie kwapić się zbytecznie, y należycie wyrychtować armaty. Jakoż za pierwszym ognia daniem zgruchotany był cały tył batu tego, tak iż woda do niego wpadać zaczęła, a maytkowie wszyscy na przod rzucili się, aby ciężarem tym utrzymuiąc bat nie tak rychło zatonęli.

To

To tak złe pierwszego batu powodzenie, nie odstraszyło innych, ktore ieden po drugim ku nam przystąpiły. Z nich ieden, w tył okrętu naszego zaszedł, chcąc na nas z tamtąd uderzyć, ale armaty tam postawione tak doskonale wyrychtowane były, iż bat ten zatopiły. Kazałem ludziom moim ratować kilku pływaiących na morzu maytkow, y nic im złego nie uczyniwszy do mnie przyprowadzić. Ratowano ich trzech z ktorych ieden ledwie żył, tak dalece, iż nie bez trudności był ocucony. Uniknąwszy tak wielkiego niebespieczeństwa, ktorego się pewnie spodziewać nie mogliśmy, sądziliśmy za rzecz przyzwoitą odmienić bieg żeglugi naszey, aby się za nami nie upędzano, udaliśmy się więc trochę na południe, o podal od drogi, ktorey się okręty Europeyskie trzymaią.

Wolni iuż od wszelkiey boiaźni, pytaliśmy się złapanych maytkow, iakiby cel był tey ich wyprawy. Potwierdzili nam to wszystko, cośmy iuż byli słyszeli, to iest, iż nas za morskich rozboynikow miano.

Pokazaliśmy im na oko mniemania tego niesprawiedliwość, ale oraz sami iawnie poznaliśmy, że gdybyśmy nieszczęściem iakim w ich ręce wpadli, pewniebyśmy zginęli, maiąc sprawę z ludźmi tak zle o nas trzymaiącemi, ktorzyby nas y oskarżali y sądzili.

Ztey

Ztey przyczyny, chciał Summers powrocić do Bengalu, abyśmy tam y potwarz tę z siebie znieśli y niewinność pokazali. Ale przełożyłem mu, iż z iedney strony podalibyśmy się w niebespieczeństwo potkania w tey drodze tychże naszych nieprzyiacioł, a z drugiey strony tak prędki powrot, miałby pozor do ucieczki, a tak podalibyśmy sami okazyą łatwieyszego potępienia naszych postępkow,

Przyiaciel moy przyznał, że gruntowne były te moie uwagi, przeto postanowiliśmy udać się ku brzegom Tunkwinu, dla zprzedania towarow naszych y okrętu, y powrocenia na inszym okręcie. Te zamysły zdały się nam być nayzbawiennieysze y dla tego prosto żeglowaliśmy na połnoc, iednak o 50 mil bardziey od brzegow oddalaiąc się, niż zwyczay iest innych Europeyskich okrętow. Rozważałem często podczas tey żeglugi rozmaite życia mego przygody, y sadziłem iż ninieyszy stan moy okropnieyszy był, niż wszelki inny w ktorym przed tym zostawałem. Nieznośna dla mnie rzecz była, być poczytanym za złodzieia lub rozboynika, a przy niewinności widzieć się w niebespieczeństwie ponoszenia nayfromotnieyszey kary, a to nawet bez zwyczaynego trybu sądzenia. Summers widząc mię w nayokropnieyszey melancholii zatopionego, rozerwać usiłował, opi-

opiſuiąc mi porty Kochinchiny y brzegi Tunkwinu, zkąd łatwo do Makao udać ſię mogliśmy; ktore to miaſto przedtym do Portugalczykow należące wiele ieſzcze w ſobie Europeyſkich familii, y Miſſyonarzow do nawrocenia Chińczykow wyznaczonych zawierało.

Stanęliśmy nakoniec przy brzegach Kochinchiny, y do rzeczki iedney weſzliśmy, doſyć na unieſienie okrętu naſzego wody maiącey. Rzuciliśmy tam kotwice, tak dla daſtania ięzyka, iak dla dychtowania y namazania żywicą okrętu wielce naprawy tey potrzebuiącego.

Rzeczka ta nie bardzo daleka była od granic północnych kraiu tego, a udawſzy ſię batem na morze, dla oglądania kraiu, widzieliśmy klin on ziemi od ktorego zaczyna ſię Tunkińſka odnoga. Obywatele tego kraiu wſzyſtkich dzikoscią przewyżſzali, y żadnego zgoła handlu nie prowadzili, żyiąc tylko oliwą, rybami ſuſzonemi y tym podobnemi grubemi potrawami. Mieli oraz obrzydliwy zwyczay nie pozerania ludzi ale zabierania w niewolą tych, ktorych ſię okręty przy brzegach onych rozbiły. Chcieli nawet zrabować okręt naſz y zabrać nas w niewolą, a to z fałſzywego mniemania, iż ſię okręt naſz rozbił, gdyż na ſtronę nachylony był, aby robotnicy opatrzyć go tym lepiey, aż do ſztaby dolney mogli.

W tym rozumieniu w wielkiey liczbie przyszli rabować okręt, bynaymniey nie myśląc o tym, iż się bronić mogliśmy. Kazałem był dla wszystkiego uzbroić baty nasze małemi działami, y tarcicami brzegi ich okryć, abyśmy od postrzałow bespiecznieyszemi byli. Nie spodziewali się zastać do przyięcia ich gotowych, a że maytkowie za tarcicami ukryci byli, Barbarzyncy samych tylko robotnikow widzieli, podług ich mniemania zatrudnionych windowaniem okrętu, ktory iż był rozbity, cale rozumieli.

Cieśla nasz człowiek rozumny krzyknął na nas, abyśmy z dawaniem ognia zatrzymali się, maiąc nas nowym cale ucieszyć widokiem, y Barbarzyńcow od okrętu odpędzić. Daliśmy im tedy bardzo blisko przystąpić, tak iednak, iż gdyby rzecz tego wyciągała, mogliśmy ze wszystkich strzelb naszych dać ognia. Tegoż czasu Cieśla y pomocnicy iego zasłonieni od pocisków Barbarzyńskich rusztowaniem, widząc ich tak blisko siebie, łyszkami wielkiemi żywicę wrzącą biorąc lać na nich poczęli. Rzecz cale ucieszna była widzieć, iak do wody skakali dla uśmierzenia niezmierney boleści ztąd pochodzącey. Z niewypowiedzianym rykiem w iednym okamgnieniu wszyscy w rozsypkę poszli. Wielce się z tego ucieszyliśmy, iż się ich bez rozlania krwi

po-

pozbyliśmy. Dziękowaliśmy cieśli za ten tak kſztałtny wynalazek, ktorego tym pewnieyſzy był ſkutek, iż Barbarzyńcy prawie nadzy byli. Rozumiem iż długo ſwoię przygodę pamiętać będą.

Boiąc ſię aby w większey liczbie nie powrocili, kwapiliśmy ſię z dychtowaniem okrętu, y puściliśmy ſię morzem z północy na wſchod płynąć do wyſpy Formozy. W tey żegludze nie mniey ſię Anglikow lub Hollendrow obawialiśmy iak Europeyczykowie po śrzodziemnym morzu żegluiący boią ſię Algierczykow lub Tunetanow, co prawdziwie hańbą ieſt Chrześciańſkich potencyi. Gdybym ważył ſię odkryć, co w tey mierze myślę, y co ſię w niektorych Europy ſtanach dzieie, wieleby oſob urzędami znakomitych było zawſtydzonych, wyiawieniem ſzkaradnych ſwoich poſtępkow. Na wyſpie Formoſa opatrzyliśmy ſię w wodę y żywność. Znaleźliśmy tam ludzi poczciwych y w handlowaniu rzetelnych. Ta łagadność obyczaiow, pewnie pochodzi z religii Chrześciańſkiey, niegdy do wyſpy tey wprowadzoney. Jakoż uważałem, że wiara ta, gdziekolwiek tylko przyięta była, wſzędzie wypolerowała y ułagodziła narody, te nawet ktore naywięcey miały ſrogości. Ztamtąd udaliśmy ſię na pòłnoc, o podal iednak od brzegow Chińſkich, dla uniknienia okrętow Europeyſkich. Nako-

niec przyszedłszy do gradusu 33 szerokości północney, postanowiliśmy wniść do pierwszego portu, ktoryby się nam zdarzył. Zeglowaliśmy przy brzegach, od ktorych o dwie milki oddaleni byliśmy, kiedy na bacie iednym przybył do nas stary sternik brzegowy, rodem z Portugalii, ktory nam usługi swoie ofiarował. Chętnieśmy iego przyięli y pomocy iego użyć przedsięwzieli.

Mogliśmy wtedy tam się udać gdziebyśmy tylko chcieli starca tedy, ktory bat swoy odesłał był, prosiłem, aby nas prowadził do odnogi Nanquin. On przełożył nam, że wprawdzie znał dobrze tę odnogę, ale poiąć nie mogł, cobyśmy tam czynić chcieli. Odpowiedziałem mu, że nie tylko kupcami byliśmy, ale oraz podróżnemi dla ciekawości iadącemi, że cel nasz był widzić miasto stołeczne Pekin, y sławny dwor Cesarza Chińskiego. Zatym (mowił on) dobrzeby cie uczynili, gdybyście ku Ningpo udali się, z kąd rzeką spuścić się możecię do kanału wielkiego, ktory przerzyna to państwo całe rościąga się na 270 mil.

Gdym nalegał, aby do Nankinu nas prowadził, rzekł mi, iż nic łatwieyszego nie było, zwłaszcza że okręt Hollenderski ieden, nie dawno w onę stronę udał się. Słysząc to tak zmieszany byłem, iż sternik ow, z twarzy wnętrzną troskliwość moie poznał

y prze-

y przełożył mi, iż się niczego bać nie należało, ponieważ woyny z Hollendrami nie mieliśmy, y okręt wspomniony nie był rozboyniczy. Pytałem się iego ieśli w onych stronach słychać było o rozboyniczych okrętach? Nie, (odpowiedział mi on) od lat 15 wolni od nich iesteśmy, wyiąwszy, iż przed iednym miesiącem, takowy rozboyniczy okręt ieden pokazał się w odnodze Siamskiey. Przyłączył do tego opisanie naszey walki z piącią batami o ktorey lepiey ieszcze wiedziałem niż on, y przydał, że gdyby gdzie okręt ten postrzeżono y złapano, wszystkichby na nim bez miłosierdzia obieszono. Jak to (rzekłem do niego) bez żadnego sądu, bez roztrząśnienia sprawy? A na co (odpowiedział on) potrzebna iest ta sądow przewłoka z takiemi złoczyńcami.

Wstrzymać się nie mogłem, abym z nieiaką żwawością nie rzekł do niego, że ta właśnie przyczyna była, dla ktorey udać się do Nankinu nie zaś do kąd inąd chciałem, gdziebym Anglikow lub Hollendrow zastał. Gdyż zdaniem moim oni okrętowi Kapitani gorsi za samychże rozboynikow morskich byli, potępiaiąc ludzi bez wysłuchania ich.

Przełożyłem mu wtedy dokładnie przypadki nasze, przez co wielkiego podziwienia nabawiłem go, widząc iak niesprawiedli-

dliwie z potwarzeni y prześladowani byli_śmy. Zatym nie tylko chwalił naſze przedſięwzięcie, ale też radził, abyśmy okręt naſz przedawſzy, inny iaki kupili, lub zbudować kazali, na ktorymbyśmy do oyczyzny naſzey albo przynaymniey do Bengalu powrocić mogli.

Przełożyłem mu, iż przedaiąc okręt, nabawiłbym ludzi poczciwych tegoż niebe_ſpieczeńſtwa, ktorego ſam uniknąć pragnąłem, a tak przed Bogiem y ludźmi winnym byłbym odpowiadać z nieſzczęścia ktoreby ſię im przytrafić mogły. Uſpokoił mię wtey mierze, powiedaiąc, iż znał Kapitanow tych wſzyſtkich okrętow, y nie omieſzkałby ich przeſtrzedz y pokazać, iż w błędzie zoſtaią.

Zeglowaliśmy ku nankinowi, y w przeciągu 13 dni żeglugi, ſtanęliśmy bliſko weyscia do odnogi Nankinſkiey, tam doſzła nas wiadomość iż świeżo weſzły tam były dwa Hollenderſkie okręty. Naradziwſzy ſię względem tey, tak nam niepomyślney okoliczności z Summerſem, proſiliśmy ſternika naſzego, aby nas do portu iakiego bezſpiecznieyſzego dla nas zaprowadził. Zwro_cił tedy na południe y o 14 mil ztamtąd wſzedł do małego portu *Quinchang*, ieśli ſię nie mylę, nazwanego. Wyſiedliśmy na brzeg y tam lądzie ſtanąwſzy, dopiero wolnemi ſię od niebeſpieczenſtwa być ſądziliśmy. Mocne przedſięwzięcie naſze było nie po-

wra-

wracać do tego nieszczęsnego okrętu, choć-byśmy go przedać nie mieli, y na towarach naszych stracili.

Że wszystkich okoliczności okropnych, w ktorych człowiek naydować się może, nayokropnieysza bez wątpienia iest, w nieustannie trwodze zostawać; iest to bowiem co moment umierać. Imaginacya moia wielkością niebespieczeństwa przerażona, stawiła mi onego wyrażenie ieszcze okropnieysze niż rzecz sama była. Ale niemasz na boiaźn lekarstwa. Jakoż mogłaż być większa dla poczciwego człowieka dolegliwość, iako co moment zbrodniow ostatnich lękać się ukarania, a co większa, za takiego być poczytanym. Te trwogi wzbudzały we mnie uwagi względem przeszłego y ninieyszego stanu moiego, władzę nad sobą Boską uznawaiąc, na wolą się iego zupełnie spuszczałem, y za nowe to od zguby uwolnienie moie dziękowałem.

Skorośmy na lądzie stanęli, stary stern ik nasz poznawszy nieszczęście, a oraz niewinność naszę y z tąd wielką ku nam powziąwszy przyiazń, naiął wielki skład na towary nasze, y wygodne przy nim dla nas mieszkanie wybudowane z trzciny Indyiskiey, y należycie ogrodzone, co nas ubespieczyło przeciw fortelom złodzieiow, ktorych pełny iest on kray. Nadto prosiliśmy ożałogę ktorą nam za pieniądze dana była, y

ma-

mało co nam, z wyżywieniem nawet, codziennie kosztowała.

Choć czas iarmaku upłynął, iednak w porcie trzy lub cztery Chinskie statki y dwa małe okręty Japonskie naydowały się. Zabraliśmy znaiomość z Komendantami onych y z kilką Europeyskiemi Missyonarzami, w miasteczku onym dla nawrocenia obywatelow bawiącemi się. Już byli kilku ludzi nawrocili, a ieden z nich Ksiądz Simon nazwany zamyślał do Pekinu wyiechać; a że uwiadomiony był o chęci naszey widzenia onego miasta prosił nas ażebyśmy w kompanii znim wyiechali.

Choć usilne prożby y namowy iego były, iednak rzecz dla nas niepodobna była tak prędko wyiechać, trzeba było towary naprzed wyprzedać, co nie łatwo wykonać, w tak małym mieście y po zakończonym iarmaku, mogliśmy.

Jednak stary nasz Portugalczyk, przyprowadził nam kupca Japonczyka, ktory y okręt, y wszystkie towary zakupić chciał. Chwyciliśmy się chętnie tey okazyi y łatwo względem ceny zgodziliśmy się. Zapłacił nam wszystko bryłami złota y srebra, a tak łatwość mieliśmy wszelką udania się z Księdzem Simonem do Pekinu. Ale że on na towarzysza z *Macao* przybyć maiącego czekał, postanowiliśmy do Nankinu iechać, ktore miasto o dziesięć tylko dni iazdy z

tam-

tamtąd oddalone było. To miasto nader porządnie iest zbudowane, y zawiera w sobie, iako powiadaią blisko miliona dusz. Nie łatwo temu daię wiarę, ale to przyznać trzeba, że domy w tym mieście pod sznur są postawione, y że rynki ma nader okazałe.

Z tym wszystkim kiedy porownanie czynię między narodem onym, obyczaiami, prawami, Religią y chełpliwością onego, y między tym co godnego iest uwagi w Europie, przyznać muszę, iż śmiechu godne być mi się zdaią, szumne one kraiow Chińskich, ktore w Europie mamy opisania. Jedna Prowincya iaka Angielska, Hollenderska lub Francuska, większy daleko handel prowadzi, niż całe Cesarstwo Chinskie. Mogąż albowiem statki ich y słabe okręty być porownane z naszemi kupieckiemi flottami y woiennemi okrętami. Dwa okręty woiene Europeyskie od 70 lub 80 armat dostateczne są na zniszczenie wszystkich okrętow woiennych, ktoreby Chińskie państwo wystawić mogło.

Co się o wodney armacie ich mowi, to samo rozumieć się ma o lądowym woysku. Poczet iaki Kiryśnikow Niemieckich lub Francuskiey iazdy potrafiłby całą ich iazdę przełamać, a milion cały piechoty ich nie wytrzymałby natarczywości 10 wybranych batalionow naszych, tak iednak uszykowanych, aby otoczone być nie mogły. Nie

więk-

większa ich biegłość iest, w dobywaniu lub bronieniu fortec. Nayporządnieysza ich forteca nie wytrzymałaby przez dwa tygodnie oblężenia, choćby też do dobywania oney naypodleysze woyska nasze użyte były. A wszystkie ich woyska złączone, nie potrafiłyby zawoiować przez rok cały chyba głodem, fortecy takiey naprzykład, iaka iest *Lille* w Niderlandzie y *Stasburg* w Alsacyi.

Nie mniey też błądzą ktorży wiele o ich biegłości w umieiętnościach trzymaią. Wiele z tych, ktorzy za mądrych w onym narodzie są poczytani, ledwie pierwsze nauk początki maią. W Matematyce y Gwiazdarskiey sztuce ledwie co więcey iak w innych naukach są biegleyszemi.

Nie mogę bez przykrości słyszeć onych powieści tak płonnych o Chinczykach, ktorzy w samey rzeczy nieukami są y nikczemnemi niewolnikami w rządzie despotycznym, ich skłonności y nikczemności przyzwoitym.

Musiałem wyboczyć trochę z materyi. dla dania dokładnieyszey informacyi o narodzie tym, ktory celem iest podziwienia tylu ludzi; wracam się teraz do opisania dalszych obrotow naszych.

Powrociwszy do *Quinchang*, znaleźliśmy tam Xięza Simona do wyiazdu gotowego, zwłaszcza, że towarzysz iego z *Macao*

był

był przyiechał. Odprawiłem ſtarego ſternika naſzego, ktoremu większą daleko, niż ſię ſam ſpodziewał nadgrodę dałem. Rozſtaliśmy ſię też z czeladzią naſzą okrętową, ktora znalazła okazyą wrocenia ſię do Bengalu. Summers iednego tylko człowieka, a ia dwoch od ſieſtrzeńca moiego danych mi ſług zatrzymałem. Kſiądz Simon wynalazł nam okazyą nader pomyślną do odprawienia tey podroży beſpiecznie y wygodnie. Otrzymał nam pozwolenie przyłączenia ſię, iednak włáſnym koſztem, do Mandaryna iednego, ktory do dworu udać ſię miał. Było przy nim na trzydzieści ludzi też podroż, tak iak my, to ieſt koſztem właſnym odprawuiących, co mu zyſk pewny y bardzo znaczny przynoſiło; ponieważ mieſzkańcy miaſt y wſi przez ktore przeieżdzał, obowiązani byli podeymować go z całym dworem, choćby też nayliczniey- ſzym, a myśmy obowiązali ſię płacić wſzyſtko czegośmy tylko potrzebować mogli, przełożonemu dworu iego. Nazywano to induſtryą, ktõrey iak ſię dowiedziałem częſto zażywano, przy innych zdzierania ſpoſobach, ktoremi nędzni oni ludzie uciemiężeni w oſtatniey nienawiści Mandaryna tego mieli. Sekretarze iego ludzie z gminu poſpolſtwa ſzczęściem wynieſieni, zuchwałości niezmierney byli. Tak do zdzierania ſkłonni iako y Pan, ſprawy żadney

dney bez zapłaty kończyć nie chcieli. A ludzkość zmyśloną swoię y powierzchowną obyczayność miarkowali wie kością dostatkow ludzi, z ktoremi co do czynienia mieli, a to bez żadnego na zasługi y osobę względu. Za co też w ostatniey u wszystkich poczciwych ludzi pogardzie zostawali.

Bite ich gościeńce w prawdzie piękne są y w dobrym porządku utrzymane, ale nic mię bardziey nie obrażało, iak widzieć naród pyszny, chełpliwy zuchwały, a to w ostatniey nędzy y nieumieiętności. Przyiechaliśmy nakoniec do miasta onego stołecznego tak wsławionego. Xiądz Simon umieiący ięzyk Chiński, a Angielski rozumieiący, tłomaczem naszym był y wiele nam dopomogł. Nic o tym ogromnym mieście nie powiem, ktorego tak liczne są opisania, ale tu tylko przestrzegę, iż w tych opisaniach ledwie połowa prawdy naydnie się. Po nieiakim czasie doniosł mi Xiądz Simon, iż Karawana, albo gromada wielka kupcow Moskiewskich y Polskich w gotowości była do powrotu do kraiu swoiego przez państwo Moskiewskie, y radził mi, abym tey tak pomyślney pogody nieopuścił. Przydał do tego, iż między temi kupcami był Ormianin, ieden przyiaciel iego, ktory z Astrachanu przedsięwziął był iechać do Tunkinu, ale odmieniwszy zdanie z tym kup-

cow pocztem, aż do miasta Moskwy wrocić się zamyślał.

Dziękowałem szczerze za tę tak pomyślną wiadomość Księdzu Simonowi prosząc go, aby wezwał Ormianina rzeczonego do nas na obiad, żebyśmy znim zabrać znaiomość mogli. Poczęliśmy tedy przyzwoite czynić do odiazdu przygotowania.

Summers tego zdania był, abyśmy iedwabiu Chińskiego nakupili, na ktorym wielki zysk w Europie mieć mogliśmy, obiecał nawet, ze mną lądem iechać aż do Londynu zkąd do Bengalu na okrętach kompanii wrocić się zamyślał.

Oprocz dyamentow moich, miałem za 3 tysiące Funtow Sterlingow kupionych rozmaitych towarow, iako to iedwab, materye przednieysze, herbatę, &c. W takoweż towary y Summers opatrzył się. Ormianin dał nam względem przyszłey podrozy informacyą, podług ktorey opatrzyliśmy się w to wszystko co ku większey wygodzie być mogło. Kupiliśmy dla siebie tylko y trzech służących naszych dwadzieścia y dwa wielbłądy, y 6 koni wierzchowych. Cały poczet kupcow zawierał 120 ludzi walecznych, doświadczeniem do niebespieczeństw przyuczonych, y na 300 koni, wielbładow. &c.

Nie można było w mnieyszey liczbię, y bez przyzwoitey broni y ammunicyi puścić

ścić ſię z tak drogiemi towarami w tę podroż nader długą, w ktorey częſte od Tatarow przytrafiaią ſię nagabania. Ludzie z rozmaitych narodow w tym poczcie naydowali ſię, ale naywięcey było Moskałow, ktorych na 68 z Inflanczykami rachowano; ale nic nas bardziey nieucieſzyło nad to, iż Szkotow piąciu zaſtaliśmy, nader bogate towary maiących, doſkonale y handel y drogę znaiących.

Wyſzliśmy z Pekinu na początku mieſiąca Lutego, maiąc piąciu przewodnikow, połowa karawany przodem ſzła na śrzodku uſzykowane były wielbłądy, druga część karawany po nich naſtępowała.

Dnia pierwſzego tey drogi wieczorem, zgromadzono ſię podług zwyczaiu dla uczynienia pewney ſkładki, aby ieden za wſzyſtkich płacił nakłady na ſtrawę ludzi y bydląt koniecznie potrzebne. Odprawiono potym radę niby woienną, na ktorey rozporządzono wſzyſtko co każdy miał czynić, gdyby ſię iaki nieprzyiaciel pokazał, naznaczono też każdemu mieyſce dla uniknienia nierządu y zamieſzania. Ktorzy naywięcey doświadczenia mieli, Kommendę otrzymali; ſłowem każdemu co czynić w potrzebie powinien był, przepiſano. Ze zaś uſtawy te do uſzczęśliwienia wſzyſtkich należały, przeto łatwo ie przyięto.

Po

Po dwoch dniach drogi, widzieliśmy ſławne one mury wſzyſtkim wiadome, od Chińczykow daremnie wyſtawione, dla zaſłonienia ſię od naiazdow Tatarſkich.

Gdy karawana przez iednę muru tego bramę przeieżdżała, miałem pół godziny na przypatrzenie ſię dziełu temu rownie podziwienia iak śmiechu godnemu, com uczynić mogł, nie oddalaiąc ſię od pocztu, co ſurowie uſtawami naſzemi pod pieniężną karą, większą lub mnieyſzą podług większey lub mnieyſzey odległości zakazano.

Z czaſem poznałem, iż ta uſtawa nader rozumna y potrżebna była, Miałem tedy pogodę przypatrzenia ſię onemu wſpaniałe głupſtwu, ktore murem wielkim Chińſkim nazywaią, y poznałem że nader wielkie było podobieńſtwo z onym murem, ktory Rzymianie niegdyś w Northumbryi przeciw wycieczkom Piktow wyſtawili

O trzy dni iazdy z tamtąd, poczynał kray być mniey zaludniony, owſzem mowić można iż tameczni obywatele iak w więzieniu ſiedzą w miaſtach ſwoich murami obwiedzionych, rowem y paliſadą otoczonych, dla ubeſpieczenia ſię przeciw naiazdom rozboynikow. Poznawałem w tedy iak rzecz potrzebna była od pocztu nie oddalać ſię, y być zawſze gotowemi do boiu. Widzieliśmy wiele podiazdow Tatarſkich, czatuiących na nas ;y przypatruiących ſię

na-

naſzym ſiłom. uſzykowaniu y obrotom, aby nam wielbłąda iakiego porwać mogli, ale ze wſzelką ſtrzegliśmy ſię pilnością. Często nawet tak bliſko przyſtąpili, że ſię im doſkonale przypatrzyć mogłem; ile razy przypominam ſobie tę podroż, tyle razy nowe mnie powſtaie podziwienie ztąd, iż takie państwo iak ſą Chiny, podbite być mogło od narodu tak nikczemnego iak ieſt ten, ktory przed oczyma miałem. Same tylko chałaſtry naynikczemnieyſzey kupy bez ſzyku, bez karności, bez odzienia nawet y oręża przyzwoitego widziałem. Przestały one na uważaniu naſzych obrotow, a widząc, iż dobrze uzbroieni y gotowi do przyięcia ich byliśmy, wnet w rozſypkę poſzły.

Dnia pewnego gdyśmy na mnoſtwo wielkie ſarn natrafili. Kommendant pozwolił, aby ſzeſnaſtu z nas na łowy dla rozrywki udało ſię. Tylko co zaczynaliśmy łowami temi bawić ſię, kiedy poſtrzegliśmy 40 zokładem Tatarow ku nam idących. Nie wiedzieliśmy ieśli także polować, czyli raczey na nas uderzyć chcieli. Skoro nas oni poſtrzegli należycie uſzykowanych, ieden z nich w trąbkę małą zatrąbił, tak przeraźliwie, iż głos ten łatwo o poł mili mogł być ſłyſzány zwłaſzcza na puſzczy. Mieliśmy

to za hasło do zwołania innych wspołziomkow swoich y uderzenia na nas.

A że o poł mili tylko od pocztu naszego oddaleni byliśmy, sądziłem za rzecz przyzwoitą, porzuciwszy polowanie do gromady naszey powrocić, dla uniknienia tych włocęgow, zwłaszcza że nam iako kupcom nie należało walczyć, ale tylko bronić się y towary nasze ubespieczyć. Z tym wszystkim ieden z piąciu Szkotow odemnie wspomnionych, ktory z nami był, radził abyśmy nieodwłocznie na nich uderzyli, a tym sposobem na zawsze od nagabania nas odstraszyli, sam też pierwszy z niewypowiedzianą skwapliwością na nich uderzył. Udaliśmy się z takimże za nim zapędem, Tatarzy w kroku bez boiazni żadney stanęli, y strzały swoie wypuścili, ktore przed nami na ziemię upadły, dla tego, iż się zbytecznie byli pokwapili. My z strony naszey daliśmy do nich ognia z karabinow naszych dosyć skutecznie, a pistolety y pałasze na pogotowiu maiąc ku nim postąpiliśmy. Uciekli oni z wielką skwapliwością, tak dalece, iż z pistoletow dać ognia nie mogliśmy, iak tylko nawiasem. Szkot nasz kilku z nich dopędził y porąbał, z tych ieden zaraz umarł.

Tym tedy sposobem zakończyła się ta bitwa na ktorey sarny tylko utraciliśmy, ktore ubić mieliśmy. Tatarowie 5 zabitych

mieli, y wielu ranionych, ktorych iednak, liczba nam była niewiadoma. Zgraia ich ktora na głos trąbki przybiegła była, ztrwożona przygodą wspoł towarzyszow swoich z niemi razem uciekła.

Jeszcze w Chińskim kraiu przy ztoczeniu tey bitwy byliśmy, co podobno przyczyną było, iż ci włocęgowie nie tak uporczywie iak wnastępuiących czasach na nas nacierali. W pięć dni potym weszliśmy w inną pustynią, przez ktorą trzy dni iechać y w szawłokach wodę wozić musieliśmy, gdyż pustynia ona wody pozbawiona była. Na każdy zaś nocleg oboz nieiaki zakładaliśmy, iak więc zwykły podrożnych zgraie pustyniami Arabskiemi idące.

Pytałem się, do kogo właśnie kray on należał, mowiono mi, iż wprawdzie nikomu nie podlegał, ale cząstką był wielkiey Tataryi. Y ta iest podobno przyczyna, dla ktorey Chińczykowie żadnego nie przykładaią starania, do ubespieczenia tych mieysc przeciw wycieczkom rozboynikow. Jakoż puszcza ta ze wszystkich na świecie nayniebespiecznieysza iest dla podrożnych; lubo co do rozległości porownana być nie może z temi ktore nam poźniey trafiły.

W krotce potym widzieliśmy szczupłe Tatarow poczty, ktore pod pozorem przedsięwziętey podroży, ku nam przystępowały, dla uważenia stanu naszego, y zgromadze-

dzenia tyle ludzi, ileby potrzeba było dla zrabowania nas. Jeden z tych pocztow ważył się strzały na nas puścić, ktoremi żeden z koni naszych wierzchowych był zabity.

Szliśmy potym przez cały miesiąc drogami nie tak niebespiecznemi, ale cale pustemi Ledwie gdzie zoczyć można wioskę iaką, okopaną iednak y ubespieczoną od naiazdow Tatarskich, w tych obywatele z tego tylko żyć zwykli, co przechodzącym pocztom kupcow przedawaią.

Gdy ieden z wielbłądow moich tak zkaleczał, iż w dalszą drogę udać się nie mogł, bez opoźnienia iakiego całego pocztu naszego, postanowiłem kazać kupić innego wielbłąda w miasteczku o milę tylko od drogi naszey oddalonym. Prosiłem o to iednego z przewodnikow naszych, ktory w nadzieię iakiey nadgrody chętnie się tego podiął. Ale ztęskniwszy sobie iazdę konną, a chcąc się trochę piechotą przeyść, prosiłem przyiaciela mego Ormianina, aby zemną w tamtę stronę udał się, podczas popasu, ktory pospolicie trzy godziny trwał. Nie spodziewaiąc się żadnego od nikogo nagabania w kraiu tym, w ktorym osada Chińska naydowała się, same tylko pałasze wzięliśmy. Rychło potym przyszliśmy do miasta. Znalazłem tam dosyć wielbłądow, przewodnik nasz dobrze na nich znaiący się,

dotarł targu, y nieodwłocznie do powrotu mieć się poczęliśmy.

Ledwieśmy pół drogi uszli byli, kiedy niespodzianie cale, na nas 5 Tatarow z lasu wypadłszy uderzyło, y wydarłszy nam wielbłąda, znim do lasu uszło. Dobyłem był pałasza chcąc iednego z zboycow tych ciąć, ale z tyłu pałką mnie tak uderzono, iż na ziemię zmysłow pozbawiony padłem. Ormianin rozumieiąc, iż mię zabito, a chcąc się śmierci moiey zemścić, dobył z kieszeni krocicy, a doścignąwszy tego, ktory mię był uderzył, w łeb mu strzelił. Przewodnik nasz Chińczyk, broni nie maiący, ale odważny y ochotny, skoczył do trupa, konia y siekierę odebrał, zapędził się za drugim y ranionego, do ucieczki przymusił, dway inni toż samo z strony swoiey uczynili y z placu bitwy ustąpili.

Przyszedłem wnet do siebie, ból tylko lekki czułem. Kapelusz moy nader gruby sprawił, iż uderzenie to nie tak szkodliwe było. Ormianin przyiaciel moy, widząc mię z ziem i powstaiącego przybiegł do mnie y mile ścisnął.

Zmocniwszy się wsiadłem na konia, ktoregośmy od zboycow w zamianę za wielbłąda mego dostali, y do pocztu naszego powrocilişmy, gdzieśmy przygodę naszę opowiedzieli. Kommendant zganił nam to,

ale

ale od kary uwolnił z przyczyny odnieſionego zwycięſtwa.

Dałem ſłuſzną nadgrodę przewodnikowi naſzemu Chińczykowi, ktory upewnił mię, iż ſię należycie opatrzyć mogłem w *Naum* mieście obronnym, oſadę Chińſką maiącym, przez ktore przeiechać mieliśmy, y ktore o półtora dnia iazdy od nas oddalone było.

Dnia naſtępuiącego przybiegł do nas kuryer wyſłany od Gubernatora w *Naum* albo *Naun*, z przeſtrogą, abyśmy ſię zatrzymali y okopali przeciw Tatarom, ktorych na 6 tyſięcy zgromadzonych pokazało ſię ztamtey ſtrony miaſta. Przydał też, iż wyſłać miał poczty znaczne żołnierzy dla obrony naſzey.

Ta nowina wielce nas ztrwożyła, ale upewnieni od kupca Szkota byliśmy, iż konwoy idąc do Naum potkamy, y w mieście tym ſtaniemy, nim od Tatarow poſtrzeżeni będziemy.

Zadnego ſobie w nocy nie daliśmy ſpoczynku- y w ſamey rzeczy o ſześć mil od miaſta potkaliśmy poczet żołnierzy ku nam poſłany. Gdyśmy im rownie iako y kuryerom powiedzieli, iż żaden kupcow poczet w tę drogę puścić ſię nie mogł, rychley iak po trzech mieſiącach, dla tego iż znaiomi nam y w Pekinie w liczbie 97 zoſtawieni kupcy nie prędzey intereſſow ſwoich uſpokoić mogli, y pierwſzy konwoy y drugi o

pół

poł mili tylko od pierwszego oddalony do nas się przyłączył, aby naszę podroż ku miastu ubespieczył.

Ledwieśmy się byli z drugim konwoiem złączyli, kiedy wielką kurzawę z boku postrzegliśmy. Sądziliśmy więc, iż nieprzyjaciel nie bardzo był oddalony. Szkot odważny, ktory nie mniey dobrym żołnierzem, iak doskonałym kupcem pokazował się, radził nam stanąć między liniami uszykowanych Chińczykow, tak, aby każdy iżosty nasz był, dla dodania im serca, gdyż, iak on mowił, nie mniey odwaga iak boiaźń rozciąga się do wielu, a Chińczykowie patrząc na przykład od nas sobie dany y widząc z iaką stawamy odwagą, wstydzić się będą pokazać się lękliwemi w oczach kupcow zagranicznych. Poszliśmy wszyscy za tą radą. Stanęliśmy uszykowani, a tłomoki nasze z tyłu, przydawszy im straż zostawiliśmy. Po bokach też dwa małe poczty z samych ludzi naszych złożone postawiliśmy. Ponieważ wiele wodek mieliśmy, częstowaliśmy Chińczykow, ktorzy wielce z tąd ukontentowani byli, y odważnieyszemi być się zdawali. Przybiegli na koniec Tatarowie, ktorzy pewnie nie spodziewali się nas w dobrym porządku zastać. Zatrzymali się o dwoie strzelenia z karabinu dla przypatrzenia się nam.

Zbi-

Zbliżyli się potym ale powoli, y bez szyku niby wątpic co czynić mieli. Stałem przy samym Kommendancie, a widząc, iż się na strzelenie z muszkietu zbliżyli, radziłem Kommendantowi, aby gleytami do nich ognia dać kazał, zkądby poznali, iżeśmy do przyięcia ich gotowi byli. Liczba ich acz nie dobrze uzbroionych, wielce mię iednak trwożyła, gdyż naymniey na sześć tysiecy było.

Kommendant chwycił się rady moiey, y pocztom na skrzydłach postawionym kazał trochę naprzod pomknąć się, daliśmy więc ognia tak porządnie y tak uważnie, że w przeciągu sześciu lub siedmiu minut, cała ta chałastra w rozsypkę poszła, y porzuciła nas z wielką skwapliwością. Wielceśmy się z tego ucieszyli, bo gdyby odważnieysi byli, pewnieby nas nakoniec samą liczbą swoią pokonali.

Naypierwsze staranie za naszym do *Naum* przyiazdem było, podziękować Gubernatorowi za to, iż nam konwoy przysłał, prosiliśmy go oraz, aby raczył przyiąć podarunki nasze, iako szczupłe należytey wdzięczności oświadczenia. Daliśmy też po dwa talary każdemu z żołnierzy nam przysłanych, wszyscy z hoyności naszey wielce ukontentowani byli. Miasto *Naum* dosyć obronne iest, ma osadę z 1,200 ludzi

dzi złożoną, targ na wielbłądy y konie, y wiele każdego roku iarmakow.

Bawiliśmy się tam kilka dni, tak dla własnego spoczynku naszego, iako też dla dania wytchnienia, koniom y wielbłądom naszym, ponieważ do miasta Moskwy ieszcze 670 mil drogi mieliśmy. Kupiłem dwoch wielbłądow dla większey wygody, y pięknego konia powodnego.

Wyiechawszy z *Naum*, przeprawić się przez dwie rzeki wielkie musieliśmy y dwie nader obszerne y suche pustynie przeiechać, z ktorych iedna rozciągała się na 15 dni iazdy. Zostawaliśmy na on czas w kraiu zdaniem moim od morza ze wszystkich stron naybardziey oddalonym, od wschodu albowiem na 400 mil, od zachodu na 650, a więcey niż na tysiąc od ciaśniny Kaletańskiey Francyą od Anglii oddzielaiącey dalecy byliśmy. Ku południowi naymniey sześć set mil do Perskiey odnogi a blisko dwoch set ku północy do morza lodowatego było. Podług niektorych ziemiopisow nie masz żadnego morza w stronie między północą y wschodem, ale ląd aż do Ameryki rozciąga się. Ale mnie się to zdanie nader wątpliwe, ieśli nie zupełnie fałszywe być zdaie.

Uważaliśmy, iż w tym kraiu, wszystkie na wschod płynące rzeki, wpadaią do Jamour, Amour, lub Gamour nazwaney rzeki, ktora

ktora ku wſchodniemu morzu albo Oceanowi Chińſkiemu płynie. O kilka też mil ku północy tey rzeki, wiele ieſt innych rzek znacznych, ktore w biegu ſwoim proſto na północ zmierzaiąc, wpadaią do rzeki Tattar, od ktorey nazwiſko maią obywatele północney krainy, inaczey Tatarami Mongulami nazwani. Narody te podług zdania Chińczykow ſą naydawnieyſze z tych wſzyſtkich, ktore Tatarami zowią, y podług niektorych Autorow, też ſame, ktore w piśmie Gog y Magog ſą nazwane.

Ponieważ większa część tych rzek płynie ku północy, łatwo domyślić ſię można, iż z tamtey ſtrony graniczy z morzem północnym, a zatym podobieńſtwa nie maſz, aby ten kray rozciągał ſię aż do Ameryki, a żadnym morzem nie był przedzielony.

Od Arguny rzeki zbliżać ſię powoli ku państwu Roſſyiſkiemu poczęliśmy. Wielce nas cieſzyło, iż po niektorych mieyſcach trafiliśmy na miaſteczka okopane, Roſſyiſką oſadę maiące, co porownać można z onemi niegdyś Rzymian żołnierzami *ſtationarii* nazwanemi, ktorych przy nayodlegleyſzych Państwa granicach trzymano dla ubeſpieczenia handlu y podrożnych. Przełożeni fortec tych Roſſyiſkich y żołnierze ich ſą Chrześcianie. Ale obywatele kraiu

w naygrubszym bałwochwalstwie wtedy, kiedym kray on przeieżdzał byli zanurżeni, a wyiąwszy ludoiedow, żadnych zgoła ludzi większey dzikości iak oni, we wszystkich podrożach moich nie widziałem.

Nim do miasta Narzinskoy przybyliśmy, trafiła się nam pogoda widzenia we wsi przyległey ofiary kilku bykow ku czci strasznego bałwana zabitych. Bałwan ten z ogromney sztuki drzewa wyrobiony miał 4 łokcie wysokości, postawiony zaś byi na pedestale 2 łokcie wzwyż maiącym, nic brzydszego y szkaradnieyszego wyobrazić sobie nie można nad tego bałwana. Czoło iego uzbroione krętemi rogami, oczy miał czworograniaste, z gęby dwa kły, iak u dzikow wychodziły, uszy iego do oślich podobne, a nos zaostrzony aż do brody był spuszczony, broda sama z wężow okręconych złożona wszystkich strasztyła. Cały ten bałwan w kożuchy przybrany, a na głowie czapkę miał Tatarską. Blisko niego było około 20 głupich onych bałwochwalcow, czołem w ziemię biiących w głębokim zamyśleniu, y milczeniu żebrzących pomocy od iey od głuchego y śmiechu godnego bożyszcza swoiego.

Kapłani ich o kilka z tamtąd krokow dzielić się mięsem bydląt, obrzydliwemu bałwanowi temu ofiarowanych.

Wy-

Wyznaię, iż mię ten bezecny widok bardziey poruszył, niż to wszystko com kiedy dzikiego y nierozumnego tyle kraiow przeiechawszy, widział. Przykro mi było widzieć ludzi na obraz Boski stworzonych, y rozumem obdarzonych, gdyby tylko za wnętrznym głosem onego iść chcieli, tak iednak zaślepionych, iż na twarz padali przed poczwarą straszliwą, rąk swoich y dzikiey imaginacyi dziełem.

Ta rzecz wielce mię rozgniewała, y powodem mi była do przedsięwzięcia pewnego dzieła, ktore tez wykonałem, dla pokazania tym bałwochwalcom słabości y nikczemności mniemanego ich Boga. Zamysłow tych moich zwierzyłem się Szkotowi moiemu, ktory przyobiecał mi w tym dopomoc. Ponieważ trzy dni bawić się w Narzinskoy mieliśmy, ktore miasteczko o milę tylko małą od pomienioney wsi oddalone było, dosyć czasu mieliśmy na przygotowanie się do wykonania naszego przedsięwzięcia. Sporządziliśmy wiele rac, y kul złożonych z materyi, łatwo się zapalić mogących, ktoremi wewnątrz y zwierzchu bałwana tego nocą napełnić mieliśmy, y lont przydać tak umiarkowany, iż podpalić miał race przy samym świtaniu, właśnie kiedy pobożnieysi bałwochwalcy zwykli byli zgromadzać się na oddanie pokłonu swoiemu bałwanowi. Wszystko tak przygo-

gotowawszy, udałem się z Szkotem y dwoma służącemi moiemi, trzeciey nocy po przyiezdzie do miasteczka *Narzińskoy*, na tamto mieysce, gdzie się nam wszystko podług myśli udało. Okrywszy z wierzchu, y wewnątrz prochami napełniwszy ten posąg straszliwy, zasadziliśmy lont zapalony, a sami cofnęliśmy się o pół świerci mili od mieysca onego na pewny pagorek, abyśmy ztamtąd widziec mogli skutek pracy naszey, y nędznych onych bałwochwalcow trwogę. Kazaliśmy tam byli z końmi przyiść ludziom Szkota moiego, abyśmy tym prędzey po dokonczeniu dzieła tego, przyłączyć się do naszego pocztu mogli.

*B*ałwochwalcy ci, tylko co około bałwana tego zgromadzili się byli, kiedy ogień prochow doszedł. Niezliczone race z pyska y z oczu straszydła tego wyszły, z czapki do ktorey snop rac był przywiązany tysiąc szmerglow wyskoczyło, na koniec proch pod bałwanem podsadzony, gdy się zapalił, na tysiąc kawałkow roztrzaskał posąg, ktory też w krotce w popioł był obrocony.

Doskonale widzieliśmy to wszystko, y wielce z tego widoku uweseleni byliśmy. Słyszeliśmy oraz ryk okropny ludu onego y Kapłanow, pewnie rozumieiących, iż

Bo-

Bożek ich wyżſzą iakąś władzą był zniſzczony.

Oddaliliśmy ſię z tamtąd iak nayprędzey, abyśmy poſtrzeżeni nie byli. Zaden zgoła niewiedział o tey nocney wyprawie naſzey, nikomu oraz nie przyſzło dzieło to, ktore dopiero dnia trzeciego rozgłoſzone było, nam przypiſać.

Poczet nasz nieodwłocznie z Narzińſkoy wyiechał. Wſzyſtkie naſze rzeczy były ułożone, przeto iednegoż z drugiemi czaſu na to mieyſce przyśliśmy, zkąd w drogę puścić ſię mieliśmy, o naſzey zaś wyprawie głębokie zachowaliśmy milczenie. Obywatele wſi oney y okolicznych mieyſc, przeſtraſzeni przygodą wielkiego Bożka ſwego Cham-chi-Thaungu, hurmem do miaſta przybiegli opowiedaiąc to ſwoie nieſzczęście, ale że kilką dniami pierwey widzieli przeieżdzaiący tamtędy poczet naſz, y wiedzieli, iżeśmy ſię kilka dni w mieście Narzyńſkoy bawili, przeto na nas podeyrzenie mieć poczęli, a żaląc ſię przed Gubernatorem, domagali ſię ukarania tey tak ſtraſzney y niezbożney zelżywości, ich Bożkowi wyrządzoney.

Gubernator Roſſyiſki uſiłował ich uſpokoić, obiecuiąc, iż w tę ſprawę weyrzy, a winowaycow odkrywſzy ſurowie ich ſkarze. Tą odpowiedzią zdali ſię być uſpokoieni, ale ſkrycie zmowili ſię na przeſławanie

dowanie nas y zemſzczenie ſię tey obelgi. Gubernator poczciwy, domyślił ſię podobno ich zamyſłow, a chociaż ſam daleki był od przypiſowania kupcom handlem zaprzątnionym takowey ſwywoli y figla narodom grubym y dzikim wyrządzonego, iednak przeſtrzegł nas przez umyślnego kuryera, abyśmy ſię na oſtrożności mieli. Kuryerowi temu, ktory całą nam tę hiſtoryą opiſał, należytą daliśmy nadgrodę.

Udaliśmy kſztałtnie naſze z takiego przypadku podziwienie, wſzyſcy prawie zdania tego byli, iż tę ſztukę żołnierze z oſady Roſſyiſkiey wyrządzili.

Chociaż doſyć mieliśmy doświadczenia, tyle razy z tatarami potkawſzy ſię, iednak śpieſzniey ku *Jarewena* mieście zmierzać poczęliśmy, będąc pewni, iż tam w zupełnym beſpieczeńſtwie zoſtawać mieliśmy. Z tym wſzyſtkim, po dwoch dniach y dwoch nocach iazdy, poſtrzegliśmy z daleka huſiec tych Barbarzyńcow, a to własnie tego czaſu kiedy bliſko iednego ieziora iechaliśmy maiąc na prawy ręce las bardzo gęſty Schroniliśmy ſię do laſu, czekaiąc coby czynić chcieli, ale oni cale ſię na lewą ſtronę ieziora udali, y niepoſtrzegłſzy nas w inną ſtronę puścili ſi, rozumieiąc, iż tropem naſzym idą.

We

We trzy dni potym, błąd swoy postrzegli, y postanowili nas koniecznie doścignąć. Czy to przypadkiem, czyli też otrzymaną o naszych obrotach wiadomością, dnia piątego nas dogonili wieczorem, chociaż z niewypowiedzianą skwapliwością ku *Jaravena* uchodziliśmy, dokąd ieszcze dwa dni iazdy mieliśmy. Stanęliśmy obozem między dwoma pagorkami zarostemi; takowe połoze ie mieysca ubespieczało nas przynaymniey na iednę noc od ich natarczywości. Szczęściem osobliwszym stało się, iż Kommendant nasz przyiął był w Narzynskoy Kozaka do usług swoich, dla ulżenia dawnieyszemu słudze swoiemu słabemu, ciężaru zwyczaynych usług. Kozak ten nader chytry był, y dobrze umiał ięzyk tych Tatarow Mongulskich. Ofiarował się sam, byłebymu tylko nadgrodę dano, na ktorą zaiste sprawiedliwie zasługował, uwolnić nas od tych Tatarow wmowiwszy w nich, iż winowaycy w inszym kupcow połku byli, y ku Siheika udali się. To miasto ku południowi o 5 dni iazdy od nas oddalone było. Jakoż wziął łuk swoy y saydak, a nocą przyłączywszy się do nich powiedział, iż na drodze ku Siheilka, z kąd powracał, potkał kupcow poczet, tryumfalnie niosących czapkę wielkiego Cham chi-Thauugu, y chełpiących się, Bożka tego spalili, a też złość Schal-Isarowi Bożkowi Tatarow Tongolskich wyrządzić chcieli.

Opo-

Opowiedział im tę historyą tak kſztałtnie, iż wiarę temu bez żadney trudności dawſzy, w onę ſtronę z naywiękſzą ſkwapliwością udali ſię. Kozak do nas powrocił, popiſuiąc ſię z ſzczęśliwego ſztuki ſwoiey powodzenia. Obdarzyliśmy go hoynie podarunkami y pochwałami, a więcey o Tatarach onych nic ſłyſzeliśmy.

Przybyliśmy bez żadney trudności do *Jaravena*, gdzie Roſſyiſka oſada była. Wypoczęliśmy tam pięć dni a maiąc przeiechać puſzczą nader obſzerną y ſtraſzną, naięliśmy tam 16 wozow pod beczki z napoiem y żywność, wzięliśmy także kilka namiotow, abyśmy wygodniey nocować mogli. Też podwody mogły nam ſłużyć zamiaſt okopu, gdyby na nas zboycy iacy uderzyć ważyli ſię.

Dwadzieścia trzy dni przez puſzczą tę iechaliśmy. Potkaliśmy w niey kilka onych to myśliwych, ktorzy ſoboie y gronoſtaie tam biią; bawiąc ſię łowami, zwykli też czaſem y na podrożnych w małey liczbie przeieżdzaiących napadać, ale żadney przyczyny obawiania ſię onych nie mieliśmy, w tak wielkiey liczbie będąc.

Wyſzedłſzy z puſzczy oney, weſzliśmy do kraiu doſyć ludnego y opatrzonego gęſtemi fortecami dla ubeſpieczenia handlu. Gubernator w *Adynſkoy* ofiarował nam konwoy,

woy, ale zdania tego byliśmy, iż się bez niego obeyść mogliśmy. Rozumiałem, że zbliżaiąc się do granic Europy, mniey dzikości w obywatelach postrzegę, ale gorzey ieszcze było. Tatarowie Tongowie mniey w prawdzie straszni byli z przyczyny częstych załog Rossyiskich, nie mniey iednak w bałwochwalstwie zanurzeni iak Tatarowie Mongulcy. W tym zaś gorsi ieszcze za tamtych byli, iż familia każda własnęgo swoiego Bożka ma, czyli raczey brzydkiego koczkodana. Tatarowie ci tak ubrani byli, iż męszczyzn od kobiet, nawet po twarzy, rozeznać nie można było Pytałem się Gubernatora czemuby nie starano się oswiecić te narody, y do Chrześciańskiey przyprowadzić ie religii, ktora wydoskonala obyczaie, dzikość oddalá, wiernemi zwierzchności poddanemi czyni. Odpowiedział mi, iż sprawiedliwą w prawdzie dziwowania się przyczynę miałem, ale że ta rzecz bynaymniey do niego nie należała. Gdyby zwierzchność (mowił on) chciała obywatelow Siberyi, także Tatarow Tongowskich y Mongulskich nawrocić, pewnieby do nich Księży nie zaś żołnierzy posyłała, z kąd wnosić należało, iż raczey poddanych wiernych, niż Chrześcian mieć pragnęła.

Przybyliśmy podobnym sposobem ieszcze iednę puszczą, przez ktorą dwanaście dni

iazdy mieliśmy. Opoczęliśmy troche w mieście Janisea albo Jeniska, nad rzeką tegoż imienia położonym. Z tamtąd aż do rzeki Oby, kray był prawie pusty, chociaż grunta zdaią się uprawy tylko potrzebować, aby nader urodzaynemi były. Do tego kraiu na wygnanie posłani bywaią winowaycy, ktorych na śmierć nie osądzono. Nakoniec przyiechaliśmy do Tobolska stołecznego miasta Siberyi, gdzie towarzysz moy y ia zostaliśmy dla przyczyn następuiących.

Ośm prawie miesięcy w tey podroży przepędziliśmy. Zbliżała się zima, a wiosny czekać chcieliśmy na dokończenie naszey drogi. Przytym nic zgoła do czynienia w mieście Moskwie nie mieliśmy, a wyborną w Tobolsku znaleźliśmy kompanią, z ktorey wiele sobie rozrywki podczas zimy obiecywaliśmy. Jedyny cel nasz, a przynaymniey moy był, wrocić się do Anglii, a po tak długiey podroży 6 miesięcy ieszcze zabawić fraszką było. Summers, ktory mię wielce kochał, łatwo na tę przewłokę zezwolił, naięliśmy więc mieszkanie wygodne, opatrzyliśmy się w żywności y drwa, abyśmy tę zimę iak naylepiey przepędzić mogli. Mowiono nam wiele o drogach zimowych sańiami przez Renny ciągnionemi, a to z niesłychaną prędkością. Kray ten cały w zimie okryty iest śniegiem

od ciężkich mrozow ściśnionym y twardym. Pagorki, ieziora, doliny ſtaią ſię doſkonałą rowniną do przeiechania nader łatwą, po ktorey ſanie z oſobliwſzą ſuwaią ſię prędkością. Ale do Anglii wrocić ſię maiąc, trzeba było iechać do Narwy, a z tamtąd przez odnogę Finlandſką do Gdańſka, lub też od rzeki Dzwiny, ktora na wſchodzie ieſt państwa Roſſyiſkiego, wodą puścić ſię do Archangelu, a z tamtąd do Hamburga, czego rennami wykonać nie mogłem, a oraz niechciałem, dla nieznośnych w oney krainie podczas zimy panuiących mrozow.

Zdało ſię nam tedy, iżeśmy ſobie nayłepiey poradzili, pożegnaliśmy towarzyſzow podroży naſzey, y wſzelkiego ſtarania przyłożyliśmy abyśmy wygodne życie prowadząc iak naylepſzą do ſiebie kompanią zwabili. Opatrzyliśmy ſię też w futra y wſzyſtkich użyliśmy ſpoſobow, dla obmyślenia ſobie w śrzod zimy y bliſko nowey Zemli, ciepła takiego, iakie w ſamym mieć można Londynie.

Dziwować ſię temu nie trzeba, com wyżey rzekł, iż ſię zimą w Tobolſku nader wyborna nayduie kompania, wſzyſcy bowiem znaczni oni wygnańcy do Siberyi poſłani na ten czas do Tobolſka przybywaią. Zabraliśmy tam znaiomość z ſławnym Xiążęciem Galliczynem y ſtarym Genera-

łem Roboſtyſkim, także z wielą innemi przezacnemi oboiey płci oſobami, ktorym ucztę wſpaniałą ſprawiliśmy, przez co potym wſtęp do naypierwſzych domow tego ſtołecznego Siberyi miaſta mieliśmy.

Pewnego wieczora, gdy Xiążę . . . . . z ktorym w kompanii zoſtawałem, powiadał mi o nieokreśloney Imperatora Roſſyiſkiego władzy, przerwałem mu mowę przekładaiąc, iż ledwie 15 lub 16 lat temu było iak ſam Monarchą byłem daleko ieſzcze więkſzą nad poddanemi władzą maiącym niż Imperator, choc pańſtwo moie ſzczupleyſze y poddani mniey liczni byli. Ta mowa tak mu dziwną być ſię zdawała, iż mię uſilnie o obiaśnienie tey powieści moiey proſił. Upewniłem go, iż nic zgoła nie zamyślałem ale rzetelną prawdę mowiłem. Trzymałem go w tey wątpliwości y zadumieniu przez czas nieiaki, przekładaiąc mu rozmaite panowania mego okoliczności, w inną wprawdzie poſtac przybrane, ale iednak na gruncie prawdy zaſadzone. Dopiero potym przyſtąpiłem do opiſania wſzyſtkich przygod moich, ktore y iego y całą przezacną kompanią wielce ucieſzyły. Od tego czaſu ile razy weſelſza kompania trafiła ſię, zawſze ze mną iak z Monarchą obchodzono ſię.

Y mo-

Y momentu iednego utęsknienia przez ow cały czas nie mieliśmy. Xiążę wspomniony, ktoregom codziennie miał honor widzieć, często powtarzał mi, iżby wolał moie posiadać na wyspie krolestwo, niż inną iakąkolwiek, by też naywiększą Monarchią, ale oraz przydawał, iż prawdziwe człowieka uszczęśliwienie iest, być swoim własnym Panem. y nieokryśloną nad passyami swoiemi mieć władzą, szczęśliwszym się być mienił na wygnaniu onym, na ktore był skazany, niż na naywyższych stopniach godności, ktore przedtym posiadał Pierwsze dni wygnania moiego (mowił on) nieznośne mi były, gdym ustawnie rozważał moię nieszczęśliwość, ale z czasem namyśliwszy się, sądziłem się być szczęśliwszym na tey pustyni, niż w rzeczy samey są nieprzyiaciele moi u dworu, wolny iestem od nieznośnego ciężaru onego, ktory ich obarczył, i ktoregobym podeymować niechciał, choćby też Monarcha moy wrocić mi łaskę swoię y przeszło godności chciał. Nierozumiey, aby te zdania z musu pochodziły, mowię to z zupełną szczerością y naydoskonalszą rzetelnością.

Mowił zaś do mnie z taką żywością, iż z oczu jego rzetelność zdań tych poznawać mogłem. Cożkolwiek bądź (: mowiłem mu :) gdyby wolność wyiścia z tego

go wygnania dana tobie była, izalibyś o-ney użył? Bez wątpienia (odpowiedział on), ale nie dla odebrania maiętności moiey, nie dla prowadzenia życia w zbytach y rofkofzach, ale dla oglądania przyiacioł moich y krewnych y pomiefzkania w wygodnieyfzym kraiu. Te są dofyć fzczupłe żądze moie, a zatym pomierność onych fprawuie, iż nie tak nieznośna ieft onych nieukuteczność. Jeft tu nas piąciu wygańcow, ktorzy iednoftayney prawie myśli ieftefmy, wfzyfcyśmy co z maiętności nafzey wyratowali, możemy więc żyć bez pracy, a tak mniey przykre ftaie fie nafze wygnanie.

Końcaby nie było, gdybym wfzyftko to przełożyć chciał, co od tego Xiążęcia, prawdziwie ftanu lepfzego godnego z zbudowaniem właſnym moim ſłyſzałem. Przepędziliśmy iuż byli w tym mieście blifko osmiu miefięcy, ktorzy czas nader krotki nam fię zdawał, choć zima tak była tęga, iż z iedney ftrony ulicy, na drugą, przeyść nie ważyliśmy fię bez futra dobrego y maſki na twarzy gronoſtaiami podſzytey. Przez trzy prawie miefiące, pięć tylko godzin dnia mieliśmy. W domach iednak nafzych nader ciepło było, dla ścian grubych, okien małych a to ieſzcze podwoynych. Z tym wſzyſtkim, nikt bardziey zimna nie czuł, iak my dla tego, iżeśmy, a mia-

mianowicie ia, część wielką życia w krainach nader gorących przepędzili.

Nie zchodziło nam na żywności, oprocz rennow y ryb solonych, mielismy dobre skopy, bawoły delikatnieysze ieszcze niż naylepsze nasze woły Angielskie, y zwierzynę wszelkiego rodzaiu. Wina tylko nie było, ale miod wyśmienity, ktory w onych stronach robią. sprawował, iżeśmy o tym niedostatku całe nie myślili.

Chciałem do miesiąca Maia zatrzymić się z przygotowaniem do odiazdu; gdym sprzęty swoie pakować kazał, przyszło mi na myśl, iż niektorzy z wygnańcow onych, ktorych nie bardzo strzegą, mogłby z karawanami kupcow uciec, wielce się zatym dziwowałem temu, iż żaden z nich pogody tey uniknienia okropnego losu swoiego nie uzywał. Lecz podziwienie moie ustało, gdym o tym z Xiążęciem mowił. Rzecz iest niepodobna (mowił on) nam uciekać, ścieszki pomnieysze niebespieczne są y nader trudne, moglibyśmy puściwszy się niemi z głodu umrzeć. A choćbyśmy tego nieszczęścia uszli, trafilibyśmy do lodowatego morza, gdziebyśmy pomocy wszelkiey pozbawieni byli. Na walnych zaś drogach pewnieby nas zchwytano. Naylepiey tedy radzić sobie możemy staraiąc się o ulżenie naszego nieszczęścia przez poddanie się onemu.

Ta

Ta odpowiedź zupełnie mię na on czas uspokoiła, ale po kilkudniowych uwagach nad ułożonym odemnie proiektem, uwolnienia ztamtąd, mimo własne moie niebespieczeństwo, Xiążęcia onego; zwierzyłem się mu zamysłow moich, y pokazałem, iż nader łatwo wykonać to mogłem, prosto do Archangelu zmierzaiąc, a po drodze wszędzie pod namiotami, dla uniknienia załog Rossyiskich zostaiąc. Przybywszy zaś do Archangelu, wziąć go z sobą mogłem bespiecznie na okręt iaki Holenderski lub Angielski, y dokądby tylko chciał zaprowadzić, przyrzekaiąc oraz opatrzyć go we wszystko, pokiby dla siebie schronienia u Dworu iakiego cudzoziemskiego nie znalazł.

Słuchał mię z wielkim podziwieniem, a nie wątpiąc o rzetelności tych zamysłow moich, prosił mię usilnie, abym zaniechawszy iego, też łaskę synowi iego iedynakowi oświadczył. Pragnąłbym (mowił on) tę niewinną nieszczęścia mego ofiarę z tey pustyni wyprowadzić na świat, ktorego ledwie iaką ma znaiomość. Kocham go niezmiernie, y dla tego uszczęśliwienia iego pragnę, ktorego w tym wieku na wygnaniu doznawać nie może. Wolę go widzieć szczęśliwym, niż towarzyszem moiego nieszczęścia. Pewnie znaydzie dla siebie wsparcie u krewnego iednego moiego

go y przyiacioł, ktorych mam u Dworu Wiedeńſkiego. Dobrze ſię im tam powodzi, y nie wątpię, iż ſtarania przyłożyć zechcą na wſparcie y uſzczęśliwienie iego.

Uściskałem go ſerdecznie y poprzyſiągłem mu, iż ſię o uſzczęśliwienie ſyna iego ſtarać z ażardem życia właſnego miałem, ieśli tylko uſzczęśliwionym być mogł, od takowego odłączaiąc ſię oyca. Zaklinałem go, aby ſam dla ſiebie też użyć tey pogody chciał, padłem mu nawet do nog prosząc, aby to przynaymniey dla ſyna tak ukochanego uczynił, ale dokazać tego nie mogłem; wyſzedł nawet doſyc nagle odemnie dla ſprowadzenia ſyna ſwoiego, ktory na ten czas o 30 mil od Tobolſka zoſtawał; iednak z wſzelką ludzkością podziękował za przyſługę tak wielką, ktorą mu uczynić zamyślałem.

Nazaiutrz przyſłał mi bogaty z futer złożony podarunek, proſząc mię, abym żadney w przyimowaniu onego trudności nie czynił, ponieważby odeſłanie tych rzeczy za urazę poczytał. Przyiąłem więc to choć z wſtrętem, a dnia naſtępuiącego ſam mu przynioſłem koſzyk, w ktorym było 6 pudełkow naylepſzy herbaty Chińſkiey 2 ſztuki naypięknieyſzey, ktorą mieć mogłem materyi, a na ſpodzie ſamym worek miſternie wyſzywany z ſtem ſztuk złotych Japońſkich.

Przy-

Przyiął herbatę, a po wielu prozbach moich iednę z dwoch sztuk materyi, ale postrzegłszy worek, wszystko mi nazad oddać chciał. Po długich sprzeczkach ledwie się dał nakłonić do przyięcia iedney tylko sztuki złota, a to iako rzecz ciekawości godną. Daleki był moy podarunek od tego, ktorym od niego był przyiął, ponieważ do Anglii powrociwszy, futra te za 200 F. S. przedałem.

Wyznać tu przynależy, iż ten Pan tak nieszczęśliwy, wsamymże nawet nieszczęściu swoim, bądź to przez wiadomość, ktorą miałem dawego stanu iego, bądź przez umysłu swego wspaniałość, przymusił mię do nieiakiego sobie poszanowania z boiaźnią urażenia iego złączonego. Ten iest przymiot cnoty acz nieszczęśliwey, kiedy ią wielkomyślność wspiera. Sam też niezmiernie z tego uciesżony byłem, iż mi takowy przysłużenia się iemu sposob na pamięć przyszedł. Nigdym doskonalszego iak na on czas nie czuł umysłu ukontentowania. Serce moie od radości skakało. Poiąć nie mogę iaką w łakomstwie człowiek naydować może pociechę. Występek ten tak podły iest, tak przeciwny naypierwszym ludzkości obowiązkom, to iest dobroczynności, że człowiek każdy a mianowicie zacnego urodzenia, wstydzić by się musiał, gdzieby nań samo nawet wystę-

pku

pku tego padło podeyrzenie. O iak łatwo iest, być dobroczynnym, kiedy maiętność z chęcią zgadza się. Ale ieśli piękna rzecz iest być szczodrobliwym, ieszcze piękniey-sza iest, umieć z wspaniałością przyimować dobrodzieystwa. Ludzie maiętni dwoistym sposobem szczodrobliwemi być możecie, uprzedzaiąc potrzeby innych ubogich y cnotliwych; a ieśli chcecie, aby przez nich dobrodzieystwa wasze były rozgłoszone, iedyny sposob do otrzymania tego macie, taiąc ie w głębokim milczeniu.

W kilka dni potym młody Xiążę przyiechał, y taiemnie nocą u mnie stanął, gdzie nań godny ociec iego czekał. To przywitanie albo raczey pożegnanie ich, łzy mi wycisnęło. Ale stałość umysłu poważnego starca, syna w samymże żalu wydaiące się nieiakie bohatyrstwo, uśmierzyły to, ktore we mnie powstać mogło zamieszanie y pozwoliły należyte do odiazdu uczynić rozporządzenia.

Nowy ten y przezacny towarzysz podroży, miał sześć koni obładowanych nay-pięknieyszemi, ktore tylko być mogą futrami, na podarunki rozmaitym u Dworu Wiedeńskiego osobom; przybrał też był sobie sługę wiernego Tym tedy sposobem pożegnawszy syna ociec nieszczęśliwy skwapliwie od nas odszedł, pewnie łzy swoie przed nami chcąc utaić.

Syn

Syn ten ieden pozostał był Xiążęciu, z kilku innych dzieci smutkiem z nieszczęścia pochodzącym umorzonych. Cała iego powierzchowna postać, zacność urodzenia ogłaszała. Siedmnaście tylko lat miał, ale rozum iego uwagą własnego nieszczęscia wydoskonalony, lata przewyższał. Porzucam oyca (mowił on do mnie) ale porzucam, abym się o uwolnienie iego z wygnania postarał, y na tę łaskę zasługował. Wdzięk głosu, szczerosć zdań, smutek sam na twarzy iego wydaiący się, wszystko to pobubudką mi było do sprzyiania iemu, ani widzieć go, ani słyszeć mowiącego, bez ukochania nie można było. Nie wątpię, iż takaż sobie u Dworu Wiedeńskiego ziedna miłość.

Wymieniliśmy byli z wielkim pożytkiem wszystkie korzenia nasze w Toboliku za futra rozmaitego gatunku nader piękne, co wielce ucieszyło Summersa; dziękował mi za to, iżem mu powodem był do przepędzenia zimy w Sybery, zwłaszcza, że przez to niezmiernego na futrach swoich spodziewał się zysku w Londynie.

Wyiechaliśmy tedy dnia pierwszego Czerwca 1704. Ponieważ szczupły nader był nasz poczet, przyiąłem 4 innych dobrze mi zaleconych sług, y w broń ich opatrzyłem. Ci iechać ze mną do miasta *Ławryńskoy*. Słuzący młodego Xiążęcia za mo-

moiego ufzedł, a Xiążę fam uczynił fię fzafarzem moim.

Mieliśmy z fobą 40 wielbłądow y koni, z ktorych ośm do Xiążęcia należało, ludzi zaś wfzyftkich ieddenaście tylko było. Naypierwey przybyliśmy pufzczą nayprzykrzeyfzą y nayfmutnieyfzą ze wfzyftkich ktorem kiedy widział. Pełna ona była bagnow y gór, ale to nas ciefzyło, iż befpiecznemi być fię rozumieliśmy od napaści zboycow Tatarow, ktorzy rzad co kiedy za rzekę Oby zachodzą. Aleśmy fię w tey mierze wielce ofzukali.

Mniemany moy fzafarz miał ftugę rodem z Siberyi, wiernego, pilnego, poiętnego, Pana kochaiącego, wiadomego tamecznych ięzykow y położenia kraiu, flowem, nowego Piątafzka. Przewodnikiem on nafzym był, y tak prowadził, iżeśmy z daleka ominęli miafta, w ktorych załogi Roffyifkie były, iako to: Tumen, Soły, Kamfkoy, y innych wiele, gdzie podrożnych pilnie przetrząfano, uwazaiąc ieśliby iakiego między niemi ukrytego nie było wygnańca zacnieyfzego.

Temi fpofobami unikaliśmy wprawdzie niebefpieczeńftwa, ale za to mufieliśmy nocy wfzyftkie na polach przepędzać, co nam wielce fię uprzykrzyło. Młody Xiążę znaiąc, iż te przykrości dla iego befpieczeńftwa ponofiliśmy, fwoią też umyftu w fpania-

niałość chciał pokazać, y dla tego po kilka razy przymuſił nas do ſpoczywania w miaſtach, kiedy on tym czaſem w polu z wiernym ſługą ſwoim zoſtawał, a potym wiadomemi przewodnikowi ſwemu manowcami do nas ſię przyłączał.

Weſzliśmy nakoniec do Europy, przybywſzy rzekę Kama, ktora z oney ſtrony Europę od Azyi dzieli. Chociaż w Europie byliśmy, iednak widzieliśmy ieſzcze ludzi nie mniey dzikich iak Mongulſcy Tatarowie.

Jeſzcze przez obſzerną puſtynią przeiechać nam potrzeba było; tylko co do niey weſzliśmy, kiedy z daleka za nami zmierzaiący poczet zboycow poſtrzegliśmy, ktorych ludzie naſi za Oſtiackich Tatarow poczytali; było zaś ich około trzydzieſtu. Ponieważ powoli za nami ſzli, rozumiałem, iż to poczet iaki był myśliwych. Z tym wſzyſtkim śpieſzniey trochę iechać poczęliśmy, a natrafiwſzy na mieyſce w leſie do bronienia ſię, y noc przepędzić. Położenie mieyſca odwagi mi przydawało. Wierny ſługa Xiążęcia, widząc iż ſię zbliżali, poſtanowił ſam poyść dla rozeznania co by to za ludzie byli, y wypytania ſię z daleka od nich, czegoby chcieli. Daliśmy mu naylepſzego, ktorego tylko mieliśmy konia, aby w potrzebie do nas prędzey powrocić mogł. Udał ſię tedy ku nim, mowił do

nich

nich językami wszystkiemi, ktorych w Syberyi używaią, ale żadney odpowiedzi nie odebrał. Postrzegł iednak, iż złe mieli konie, broń nikczemną, y z odzienia dochodził, iż Kałmukami lub Czyrkassami być musieli.

Powrocił do nas z tą szczupłą wiadomością, ale oraz upewnił, iż tego wieczora natrzeć na nas nie myślili, ale raczey czekać na posiłki zdawali się. Złożyliśmy radę, dla przedsięwzięcia w tey przygodzie prędkich iakich y skutecznych ratowania się sposobow. Tenże waleczny Xiążęcia sługa, podał nam zbawienną radę, ktora się też nam udała. Radził nam na kilku mieyscach taki rozłożyć ogień, ktoryby całą noc trwać mogł, właśnie iakbyśmy na mieyscu onym okopać się dla dania odporu chcieli; skoroby zaś noc zaszła, miał na nas tak niewiadomemi innym prowadzić manowcami, iżby wilką w doścignieniu nas, owszem w poznaniu przedsięwziętych od nas obrotow trudność mieli.

Wykonaliśmy to wszystko nieodwłocznie, a rozłożywszy cztery lub pięć wielkich ogniow w drogę się bez naymnieyszego hałasu puściliśmy, wszyscy zaś wiednę linią uszykowani iechaliśmy, aby tym łatwiey ślady koni od ludzi naszych wzaiemnie się lozuiących zglozowane być mogły.

gły, cośmy przez całą prawie milę czynili, aby tropu naſzego doyść nie mogli.

Siberczyk nasz iedynie połnocną gwiazdą miarkuiąc ſię, proſto nas zaprowadził do wſi wielkiey Karmazińskoy nazwaney. w ktorey ſzczęśliwie o godzinie ſzoſtey z rana ſtanęliśmy, y od tego czaſu o Kałmukach onych caleśmy nieſłyſzeli. Wypoczęliśmy tam kilka dni, gdyż nader tą iazdą utrudzeni bylismy.

Nie omieſzkaliśmy hoyną ofiarować nadgrodę Siberczykowi naſzemu, ale on nic zgoła przyiąć niechciał, pod tym pozorem, iż ſam pierwſzy z rady ſwoiey korzyſtał. Proſiliśmy Xiążęcia, aby mu kazał przyiąć naſze podarunki, co też na iego roſkazy, nie bez trudności iednak uczynił. Gdyby wſzyſcy ſłudzy, tak byli dalecy od zysku, tak oraz wierni y do uſług zgodni; ſtan ich nie byłby iuż niewolą, ale rownie iak kochany moy Piątaſzek, ktorego przez całe życie żałować będę, ſtaliby ſię prawdziwemi właſnych Panow dziećmi. Ale w powſzechności mowiąc, chciwemi ſą zysku, o Pana niedbaiący, grubianie, ciekawi, oſpali, leniwi, piiacy y roſpuſtni. Poufale z niemi poſtępuiąc hardości nabieraią. Z tym wſzyſtkim w poſtępowaniu z niemi, ludzkość zachować należy, a oraz mało z niemi mowić, y niedopuſzczać aby powadze Pana bynaymniey ubliżyli. Jedyny ſpoſob

ſob zachęcenia ich do pełnienia powinności ieſt, dobrze im płacić, y na ſtarość wyżywienie obmyślić. Trzeba kiedy nie kiedy pilnieyſzym y ſprawnieyſzym dać iaką nadgrodę, ale poufałości zbytniey, rozmow nie potrzebnych unikać należy, a oraz ſurowie ich ſtrofować za wſzyſtkie niedbalſtwa, za wſzelkie nie uſzanowanie oſob ktore Pan poważa. Tak młody Xiążę poſtępował, a lubo zupełnie na ſłudze ſwoim polegał iako na człowieku, ktory naylepſzych ſług wzorem być mogł, iednakby mu naymnieyſzego niedbalſtwa nie przepuścił.

Wypocząwſzy należycie po pracach naſzych, w przeciągu dni piąciu do Wenſtymy miaſteczka nad Wiczogą przybyliśmy. W krotce potym w Ławryńtku ſtanęliśmy, gdzie ſię podroż naſza lądowa kończyła, ponieważ z tamtąd Dzwiną wſchodnią w przeciągu dni ſiedmiu trafić do Archangela mogliśmy. Naięliśmy tam dwie wielkie łodzie ktoremibyśmy ſię z wſzyſtkiemi naſzemi towarami do portu onego ſpuścili, iakoż dnia ſiodmego żeglugi naſzey tam ſtanęliśmy.

Przynagleni byliśmy do bawienia ſię przez ſześć tygodni w Archangelu oczekiwaiąc na okręty, y ieſzczebyśmy dłużey zoſtawać tam muſieli, gdyby Hamburſki

pewny kupiec z okrętem swoim, innych kupcow mieśiącem nie uprzedził.

Szafarza moiego zmyślonego, iak mogłem naybardziey kryłem, iakoz nocami tylko na przechadzkę wychodził, aby od kupcow iakich Rossyiskich nie był poznany.

Naradziwszy się z Summersem towarzyszem moim, względem handlu naszego, postanowiliśmy towary nasze w Hamburgu zprzedać, gdziebyśmy bez wątpienia więcey niż w Londynie zyskać mieli. Zgodziliśmy się więc względem fraktu z Szyprem Hamburskim, y nieodwłocznie ludzi moich y towary zabrać na okręt kazałem. Wyiechaliśmy z Archangelu 20 Sierpnia po upłynieniu całych dziewiętnastu mieśięcy od naszego z Pekinu wyiazdu, a do Elby rzeki weszliśmy dwudziestego trzeciego Września następuiącego.

Przybywszy do Hamburga, Xiążę młody pożegnał się z nami y do Wiednia z wszystkiemi sprzętami swoiemi, y wiernym Siberczykiem wyiechał. Oświadczył mi sposobem iak naywyborniey szym, wdzięczność swoię za to com dla oyca y iego samego był uczynił, przyrzekaiąc mi, iż do zgonu życia, łaski tey nie zapomni. Z strony moiey oświadczyłem mu szacunek naydoskonalszy, przyiaźń nayrzetelniey szą, y naygłębsze poszanowanie, słowem to wszystko co mi serce do ust podawało, życząc

mu

mu tych pomyślności wſzyſtkich, na ktore przymiotami ſwoiemi zaſługował.

Znaleźliśmy w Hamburgu tak właśnie iakośmy przeyrzeli byli, pogodną nader porę do zprzedania z wielkim zyſkiem wſzyſtkich towarow naſzych. A ułożywſzy z towarzyſzem moim rachunki, każdy z nas po odebraniu kapitału ſwego, miał ieſzcze zyſku dwadzieścia tyſięcy talarow, mimo wſzyſtkie navieſione ſzkody y nakłady. Miałem ieſzcze ſam dla ſiebie partyą znaczną dyamentow, ktore do Londynu zawieść poſtanowiłem. Summers niewymowną z tey podroży ſwoiey radością napełniony, poſtanowił wrocić ſię do *Bengalu*, a pożegnawſzy ſię ze mną obiecał uwiadomić mię o ſwoich obrotach, y o wyſpie moiey, gdyby co o niey zaſłyſzał. Ale od tego czaſu ani o Sumerſie, ani o wyſpie moiey nie ſłyſzałem.

Z Hamburga udałem ſię do Hollandyi zkąd batem pocztowym przybyłem do Londynu dzieſiątego Stycznia 1705 w lat pół iedenaſta po moim oſtatnim z Anglii wyiezdzie.

Stanąłem u ſtarey wdowy moiey, ktora widząc mię, tylko co od radości nie umarła. Poſłała po dzieci moie, ktore z niewypowiedzianym uściſnąłem ukontentowaniem. Obrałem ſobie nakoniec taiemne w oſobności mieſzkanie, abym przed śmiercią

cią przynaymniey zakoſztować mogł oney prawdziwey ſpokoyności, ktorey tak chciwie pragnąłem, y do ktorey nakoniec trafiłem, abym takowym ſpoſobem po życiu tak odmiennym y burzliwym przez 72 lecie prowadzonym, mogł ſię lepiey przygotować do oſtatniey oney podroży od ktorey wieczne naſze ſzczęście lub nieſzczęście zawiſło.

KONIEC PRZYPADKOW ROBINSONA KRUSOE

94. Karta